

Pismo Studentów

WUJ

MIESIĘCZNIK

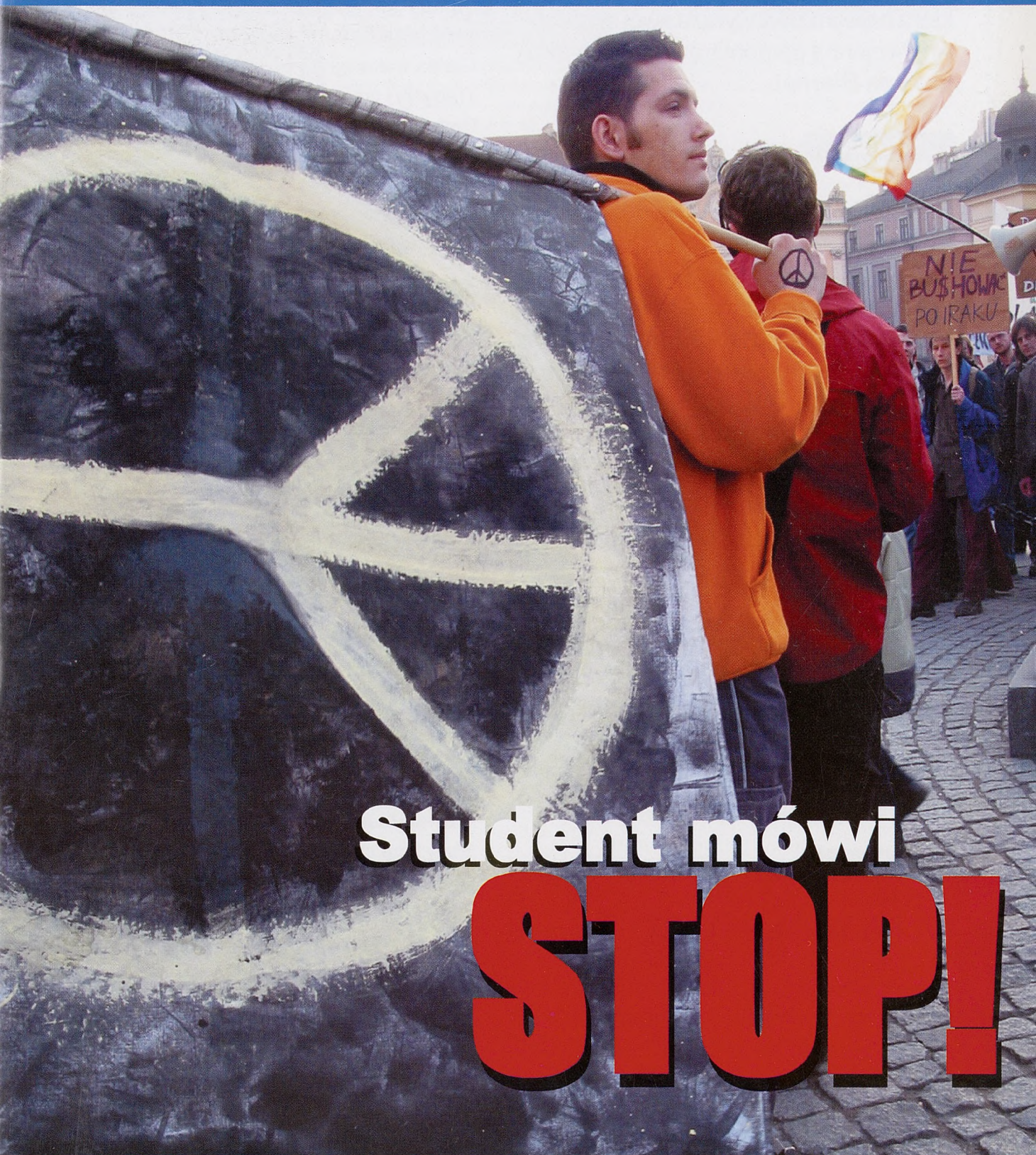
NR 5 (128) ROK XII

KWIECIEŃ 2003

ISSN 1429-995X

ROZDAWANY BEZPŁATNIE

Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego



Student mówi
STOP!

Poradnia Prawna

Homofobia

YAPA

STUDENCI

Raczej przeciw – str. 14

Rozpoczęła się wojna z Irakiem. Jak każdy konflikt zbrojny wywołuje sprzeczne emocje. Studenci to grupa społeczna, która najwyraźniej wyraża swój sprzeciw. Antywojenną demonstrację obserwowała **Anna Biernat**.

STUDIA

Porada od studenta? – str. 7

Nie wszyscy wiedzą, że na Uniwersytecie Jagiellońskim od pięciu lat działa Uniwersytecka Poradnia Prawna. Studenci pomagają tutaj studentom – przyszli prawnicy udzielają bezpłatnie porad, sami zdobywają potrzebne doświadczenie. Artykuł **Joanny Witeckiej**.

LUDZIE

Niech ich zobaczą – str. 20

Geje i lesbijki wolą pozostać w cieniu, wolą nie narażać się na... dyskryminację – o wyjątkach od tej reguły i organizowanej w całej Polsce przez działaczy Kampanii Przeciw Homofobii akcji "Niech nas zobaczą" pisze **Joanna Kollbek**.

KULTURA

PA PA YAPA – str. 22

Śpiew, dźwięki muzyki przeplatane wyciem syren, gwizdków i okrzykami publiczności - słowem: *skansen w bardzo pozytywnym znaczeniu*. Na XXVIII Ogólnopolski Studencki Przegląd Piosenki Turystycznej Yapa wybrała się **Anna Drygalska**.

W NUMERZE:

UJ

Epidemia szczęścia	4
Kiedy masz dyplom	6
Porada od studenta?	7
Europejskie forum studentów	8
Giełda wakacyjna	8
Tradycja i nowoczesność	9
Certyfikaty marzeń	10
Tandemy językowe	10
Góry, jachty, kajaki... ..	11
Jak zostać studentem	12
Strajki studenckie	12

PUBLICYSTYKA

Raczej przeciw	14
A miało być tak pięknie	15
Idzie mrówka, idzie termit – zjedz to	16
Wspinaczka czyli walka z samym sobą	18
SERWWWUJ: fotografia	19
Niech ich zobaczą	20
POD KRESKĄ	33
Odwiedź kota	33
KASIASTROFA	34

KULTURA

PA PA YAPA	22
Tango u-ha-ha	23
Zagrał Weilla, zagra Waitsa	24
Powrót Pudelsów – Overground	25
Muzyczne sny po niemiecku	25
Taneczny Wschód	26
Szaman gitary	27
Kronika smutku	28
Z dziejów pewnej książki	28
Malarska wizja Prousta	29
ZWUJ: Stacja "wolność"	30
Kazania studenckie	31
KRZYŻÓWKA	32
KOMIKS	32

„Wiadomości Uniwersytetu
Jagiellońskiego”
ul. Piastowska 47
30 – 067 Kraków
Tel. (0...12) 622 31 98
e-mail: wuj@piast.ds.uj.edu.pl

Wydawca:

Fundacja Studentów i Absolwentów UJ
„Bratniak”

Redaktor Naczelny:

Mada Witalińska

Z-ca Redaktora Naczelnego:

Oskar Grzegorzczak

Kolegium redakcyjne:

Agata Kajewska – UJ
Dominika Giza i Joanna Kollbek
– Publicystyka
Piotr „Koza” Kozanecki – Kultura
Jacek R. Gruszczyński – Fotoedytor

Dziennikarze:

Joanna Kerth, Katarzyna Strojny,
Katarzyna N. Jagodzińska, Anna
Drygalska, Michał Maziarczyk, Marcin Bunsch,

Współpracownicy:

Tomasz Makuch, Piotr Haręzga, Sergiusz
Piotrowski, Kazimierz Dobranowski

Grafika i fotografie:

Agnieszka Łakoma, Jacek R.
Gruszczyński, Tomasz Makuch

Korekta:

Agata Romanowska, Dominika Giza, Piotr
Kozanecki,

Redaktorzy techniczni:

Kazimierz Dobranowski, Jacek R.
Gruszczyński,

Reklama:

Tomasz Kołkiewicz 600 212 061

Druk:

Przedsiębiorstwo Poligraficzne DEKA

Dyżury redakcyjne:

Poniedziałek (13.00 – 14.30)
Agata Kajewska

Wtorek (18.30 – 20.00)
Mada Witalińska

Czwartek (10.30 – 12.00)
Dominika Giza, Piotr Kozanecki

Piątek (14.00 – 15.00)
Joanna Kollbek

Redakcja nie odpowiada za treść
ogłoszeń i nie zwraca materiałów
niezamówionych. Zastrzegamy sobie
prawo skracania i adiustacji tekstów oraz
zmiany ich tytułów.

Numer zamknięto 30 marca 2003



„Wszystko się pomieszało! Biały jest najlep-
szym raperem, czarny najlepszym golfistą a
Niemcy nie chcą iść na wojnę”. Taki tekst, pod
dźwięczną nazwą „Paradoksy”, krąży ostatnio
po internecie. Wydawać by się mogło, że opi-
nię publiczną niewiele już może zaskoczyć.
A jednak.

Jest jeszcze kilka innych tematów, które po-
ruszają odbiorców. Jednym z nich jest sprawa
mniejszości seksualnych w Polsce. Ostat-
nio kontrowersje, choć odsunięte na bok w
związku z wojną w Iraku, wzbudzała akcja
„Niech nas zobaczą”, której częścią miało być

rozwieszenie na wiatkach przystanków zdjęć trzymających się za ręce par gejow-
skich i lesbijskich. Podniósł się krzyk. Ważni Oburzeni Ludzie wyrażali sprzeciw wobec
akcji – co ciekawe – nie oglądając nawet zdjęć. Ale może wraz ze stołkiem otrzy-
muje się taką wiedzę *a priori*? Z urzędu.

W każdym razie zainteresowaliśmy się sprawą. Dotyczy ona każdego z nas – żyje-
my w społeczeństwie, w którym, jak wynika ze statystyk, od 5 do 10 procent ludzi
ma skłonności homoseksualne. Nie mamy zamiaru promować jakichkolwiek grup,
subkultur czy mniejszości. Dziennikarstwo to informowanie i to właśnie robimy.

Homoseksualiści są ludźmi, którzy w większości niczym szczególnym się nie odróż-
niają. Są wśród nich egoiści i zarozumiałcy, wielkoduszni i imprezowicze, grubi i
piękni, zabawni i wrażliwi... Niechć wynika z niewiedzy, ze strachu przed niezna-
nym. Przeczytajcie artykuł Joanny Kollbek pt.: „Niech ich zobaczą”. Dużo informacji
i bardzo rzetelne podejście do tematu. Bez strachu i uprzedzeń. Szczepnie polecam.
Wart uwagi jest też artykuł Anny Biernat pt.: „Raczej przeciw”. Jak my, młodzi, od-
nosimy się do wydarzeń o skali globalnej? Dlaczego, pomimo iż w większości na co
dzień nie interesujemy się polityką, potrafimy zmobilizować się, by razem manife-
stować swe stanowisko wobec konfliktu w Iraku? Autorka dokonuje próby odpowie-
dzi na te pytania.

Tym, którzy myślą już o wakacjach polecam zapoznanie się z pomysłem, na jaki
wpadła jedna z dziennikarek WUJa – Agata Kajewska. Projekt o nazwie „Giełda
wakacyjna” ma na celu pomoc Wam zaplanować letnie wojaże. Dzięki tej akcji mo-
żecie otrzymać informacje o niezwykłych miejscach, zaplanować większy wypad,
znaleźć podobnego wariata, który zdecyduje się na szaleńczą czy egzotyczną wy-
prawę. Możecie zasięgnąć porad osób, które przed Wami odwiedziły interesujące
Was miejsce. Zachęcamy do wymiany doświadczeń i od października czekamy na
ciekawe relacje i fotki.

Życzę miłej lektury.

Mada Witalińska
Redaktor Naczelny

Idą Święta!

Wydmuszek pod dostatkiem i żeby przypadkiem w Lany
Poniedziałek nikomu wody nie zabrakło...☺

Radosnych Świąt Wielkanocnych
życzy Redakcja.



Na okładce: Demonstracja anty-
wojenna na krakowskim rynku
Fot. Jacek R. Gruszczyński

I Ogólnopolskie Spotkania Prasy Akademickiej - OSPA

Epidemia szczęścia



Zbiorowa epidemia OSPY miała miejsce w Bukowinie Tatrzańskiej, 19-23 marca br. Zapadło na nią 29 osób i, co najważniejsze, większość z nich była z tego powodu bardzo zadowolona. Młodzi dziennikarze (bo o zjeździe takowych mowa) nie tylko doskonalili swój warsztat, ale też mieli okazję wysłuchać kilku osobistości z dziennikarskiego świata oraz nawiązać współpracę i poznać się nawzajem.

Pierwsze objawy

Pomysł zorganizowania OSPY narodził się przypadkiem. Wpadł na niego Grzegorz Murzański – Prezes Fundacji Studentów i Absolwentów UJ *Bratniak*. W listopadzie Grzegorz napomknął, że WUJ ma zorganizować marcową konferencję. Nikt nie brał tego na poważnie aż do początku stycznia, kiedy to Prezes poprosił o wstępny plan OSPY. Zaczął się prawdziwy wyścig z czasem. Setki telefonów, dziesiątki spotkań, rozdział obowiązków – lista gości i plan *choroby* były gotowe w ciągu dwóch tygodni.

Odwiedzający

Każdego chorego na OSPĘ powinni odwiedzać znajomi. I tak na wysłane przez nas zaproszenia odpowiedziało osiem redakcji: *Mania* oraz *Meritum* z Warszawy, *Studentnik* z Kielc, *Bakcyl* z Wrocławia, *Asklepios* z Łodzi, ogólnopolski *Semestr*, *Generacja* z Elbląga oraz *Fenomen* z Gliwic.



dr hab. Kazimierz Wolny-Zmorzyński

Goście specjalni

OSPĘ zgodziły się leczyć same sławy: teoretycy i praktycy dziennikarstwa. Pierwszy gość – dr hab. **Kazimierz Wolny-Zmorzyński**, wykładowca w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UJ, w telegraficznym skrócie (semestr zajęć skompresowany w trzy godziny) przedstawił podział i klasyfikację gatunków

dziennikarskich najczęściej pojawiających się w studenckich czasopiśmie. Pytań do doktora było mnóstwo. Nic dziwnego – *Zazdroszczę wam, ujętowcom, takich wykładowców* – skomentowała Dagmara z warszawskiego *Meritum*.

Następny do Bukowiny dotarł **Józef Stachow**, zastępca redaktora naczelnego krakowskiej „Gazety Wyborczej”. Mimo potwornego zmęczenia (cała noc w pracy ze względu na wojnę w Iraku) przez ponad dwie godziny przedstawiał strukturę *Agory*, historię powstania *Gazety* (fantastyczne zdjęcia archiwalne), omawiał różne metody *załapania się* na dziennikarski staż (sam, kończąc studia był już szefem działu jednego z lokalnych dodatków GW). *Co jakiś czas organizowany jest nabór nowych dziennikarzy. Chętni najpierw piszą testy układane przez pracowników Gazety. Najlepsi przechodzą do etapu ustnego, z którego wyłanianych jest kilka osób na staż. Praktyka pokazuje jednak, że częściej w redakcji pozostają osoby z ulicy tzn. takie, które kiedyś przyszły do redakcji z konkretnym materiałem, potem z jeszcze jednym i tak aż do otrzymania etatu.*

Problem nie polega na tym, że mamy za mało czasu. problem polega na tym, że mamy go za dużo – przekonywał nas kolejny gość, dr Jerzy Kołodziej – specjalista od public relations, prowadzący zajęcia mające pomóc w organizacji pracy redakcji. Ogólny optymizm zaszczepiony przez doktora pozostał z uczestnikami już do końca konferencji, i pomógł przy następnym spotkaniu, którego głównym boha-



Józef Stachow - Gazeta Wyborcza

terem był **Wojciech Tochman**, dziennikarz *Gazety Wyborczej*, autor zbiorów reportaży „Schodów się nie pali” oraz „Jakbyś kamień jadła”. Przejmujący reportaż z Bośni i kulisy jego powstania zrobiły na zgromadzonych piorunujące wrażenie. Atmosfera rozluźniła się dopiero, gdy Tochman, z przymrużeniem oka, zaczął opowiadać o metodach pisania reportażu, w czym posiłkował się m. in. świeżą pracą magisterską swojego kolegi po fachu – Mariusza Szczygła. Na koniec dał nam dwie cenne wskazówki: *pisać zawsze prawdę, nie nudzić, nie szkodzić oraz pić wodki jest bardzo twórcze.*



Wojciech Tochman z OSPOwiczami



Marcin Stelmasiak - Gazeta Wyborcza

Ostatni dzień konferencji rozpoczął się mocnym uderzeniem, jakim było wystąpienie **Marcina Stelmasiaka** – współtwórcy reportażu „Łowcy skór” o handlu zwłokami w łódzkim pogotowiu (autorzy zostali za niego uhonorowani nagrodą Grand Press). Po ukazaniu się reportażu dostawaliśmy dziesiątki telefonów dziennie z całej Polski. Ludzie mówili, że u nich w mieście też dzieją się takie rzeczy i że nareszcie ktoś się za to wziął. Przez środowisko lekarskie zostaliśmy natomiast znienawidzeni. Do sądu nas nawet chcieli pozwać, czego, nie ukrywam, bardzo

chcieliśmy. Nie mieliby szans. Prace nad tekstem trwały dziewięć miesięcy a ilość zebranych informacji wystarczyłaby na kilka reportaży. Proceder trwał bowiem przez ok. 10 lat, uciął na rok, postawiono zarzuty kilkunastu osobom, ostatnio pojawiły się sygnały, że trwa nadal – *W Polsce prawo jest tak beznadziejnie skonstruowane, że aby można było postawić komukolwiek zarzuty trzeba przesłuchać monstrualną wręcz ilość osób. A że ta sprawa jest bardzo rozbudowana to liczba sięga 20 tys. osób. Nikomu się nie chce tym zajmować.*

Tego samego dnia wykład na temat przemian, jakie zachodzą w mediach wygłosił patron OSPY, prof. dr hab. **Tomasz Goban-Klas**, Sekretarz Stanu w Ministerstwie Sportu i Edukacji, autor licznych publikacji z dziedziny komunikacji społecznej.

Recepta na serwis

Dodatkowym celem OSPY, oprócz doskonalenia warsztatu, stało się stworzenie serwisu internetowego, na którym miałyby być umieszczone artykuły z różnych gazet studenckich, informacje o poszczególnych uczelniach, imprezach, itp. *Dla tysięcy studentów byłoby to najlepsze źródło informacji bo tworzone przez nich same, miejsce do wymiany doświadczeń, a dla samych twórców – doskonała okazja do promowania własnych nazwisk. Przecież zasięg internetu jest praktycznie nieograniczony – tłumaczy ideę serwisu Grzegorz Murzański. Uru-*

chomienie serwisu planowane jest na koniec roku akademickiego.

Uzdrowienie?

Nie wyzdrowieliśmy. Kto raz zapadnie na OSPE, myśli już o tym, jak zorganizować następną. Wiemy, czego tym razem zabrakło, co było nie tak, i następną OSPE możemy zaplanować jeszcze lepiej. Cykl Ogólnopolskich Spotkań Prasy Akademickiej można zatem uznać za otwarty.

A. Neveux pisał: *Podobno szczęściem można się zarazić jak chorobą. Ale jakoś nigdy nie widać epidemii* Epidemia już się zakończyła. Ale szczęście z powodu przebycia OSPY nadal jest w nas. Za rok i Was zarazimy.

Nika Giza

Piotr „Koz” Kozanecki

zdjęcia:

Jacek R. Gruszczyński, Oskar Grzegorzczak, Joanna Kollbek



prof. Tomasz Goban-Klas

OSPA odbywała się równolegle z dwoma uniwersyteckimi konferencjami. Do Bukowiny zjechali oprócz chorych na OSPE, studenci medycyny z całej Polski oraz przedstawiciele kilku krajów europejskich na kilkudniowe spotkania pod hasłem: „Wpływ młodego pokolenia na proces integracji krajów Unii Europejskiej i krajów kandydujących”. W programie znalazły się m.in. „Polityka informacyjna Komisji Europejskiej oraz rola mediów w procesie integracji”, czy też „Różnice kulturowe i narodowe impulsem stymulującym rozwój UE”.

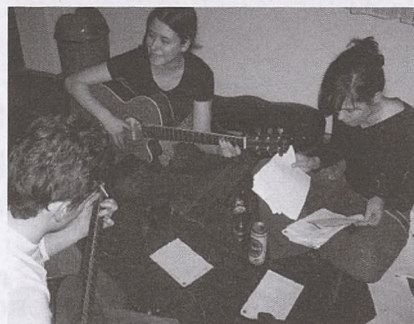
Dzień zaczynał się o dziewiątej

Młodzi dziennikarze, którzy zjechali się do Bukowiny, mieli tylko jeden problem – powietrze wyraźnie im nie służyło. Ślabi, bladzi, wyniszczeni, z podkrążonymi oczami, całymi dniami utrzymywali się przy życiu tylko za pomocą końskich dawek kawy.

Bo taki już w Bukowinie klimat: pierwszy dzień zaczyna się o dziewiątej rano, drugi – o dziewiątej wieczorem. Pierwszy – do granic możliwości zapelniony zajęciami, dyskusjami, wykładami (i kawą, Dobry Boże, kawą), drugi – pełny pieczonymi prosiakami, sesjami karaoke, tańcami i (nie bójmy się tego słowa) swawolami. Nie raz młodzi dziennikarze ze zdziwieniem witali wschodzące słońce, by, po regenerującej trzygodzinnej drzemce,

wbić się w oficjalny ton, stawić czoła kolejnemu dniu. I choć trzeba było przezwyciężać wiele trudów (palce same schodziły z gitary, jedni awanturowali się, że kości do gry są tylko cztery, inni zapewniali, że jest ich osiem), warto było prowadzić to bujne podwójne OSPOwe życie! Szczególnie, że za rok wszystko się powtórzy...

Joanna Kollbek



Przegląd studiów podyplomowych

Kiedy masz dyplom

Ukończyłeś studia licencjackie lub magisterskie? Masz w ręku dyplom i zastanawiasz się, co teraz? Może warto... studiować dalej? W marcowym numerze WUJa przedstawiliśmy pełną ofertę studiów podyplomowych na Uniwersytecie Jagiellońskim. W kolejnych numerach postaramy się przybliżyć jak najwięcej kierunków. Przegląd rozpoczynamy od tych najpopularniejszych, o które studenci pytają najczęściej.

Prawo Unii Europejskiej (studia doskonalące)

Program studiów obejmuje m.in. zagadnienia ogólne dotyczące prawa UE, jego stosunku do systemów prawnych poszczególnych państw oraz szereg kwestii szczegółowych w zakresie administracji, gospodarki, wymiaru sprawiedliwości. Studenci wybierają jedną z grup przedmiotowych: "Wymiar sprawiedliwości" lub "Gospodarka i administracja". Warunkiem przyjęcia jest tytuł magisterski dowolnego kierunku studiów wyższych. Opłata semestralna wynosi 2000zł. Studia trwają dwa semestry. Termin składania dokumentów: 16 czerwca – 26 września.

Jednostka prowadząca: Katedra Prawa Europejskiego, Wydział Prawa i Administracji UJ
Adres: ul. Olszewskiego 2, 21-007 Kraków, pok. 4, sekretariat: pok. 117
Telefon: (0****12) 422-10-33 wew. 1404, sekretariat wew. 1376
Fax: (0****12) 422-63-06
E-mail: kpe@cicero.law.uj.edu.pl
<http://www.law.uj.edu.pl/users/kpe/stpdp.html>

Podyplomowe Studia Interdyscyplinarne i Komparatystyczne (studia doskonalące)

W programie znajdują się m.in. porównania dzieł literatur europejskich, ukazywanie związków malarstwa, literatury, muzyki, mitoznawstwo oraz badanie tożsamości kulturowej i literackiej. Studia mają w założeniu pomóc nauczycielom w lepszym, ciekawszym prowadzeniu zajęć. Dla dziennikarzy czy krytyków mogą okazać się przydatne w bardziej adekwatnym opisie zjawisk kulturowych i artystycznych. Warunkiem przyjęcia jest dyplom magisterski studiów humanistycznych. Opłata semestralna wynosi 1025zł. Studia trwają cztery semestry. Dokumenty można składać od 2 czerwca.

Jednostka prowadząca: Instytut Polonistyki UJ
Adres: ul. Gołębia 18, 31-007 Kraków
Telefon: (0****12) 422-10-33 wew. 1403; fax: 429-28-65

Systemy Informacji Geograficznej UNIGIS* (studia doskonalące, program międzynarodowy)

Kandydaci na ten kierunek powinni wykazać się wiedzą z zakresu informatyki, kartografii, badań przestrzennych, jak też dobrą znajomością języka angielskiego. Studia są prowadzone w trybie eksternistycznym. Z wykładowcami kontaktuje się przez internet, wykorzystywane są materiały anglojęzyczne. Ciekawostką tych specjalistycznych studiów jest to, iż po ich ukończeniu otrzymuje się tytuł magistra Uniwersytetu Parisa Lodrona w Salzburgu – *Masters of Science (Geographical Information Science&Systems)*. Opłata za semestr wynosi 3 tys. zł. Studia trwają cztery semestry. Termin składania dokumentów upływa 19 grudnia.

Jednostka prowadząca: Instytut Geografii i Gospodarki Przestrzennej UJ we współpracy z Instytutem Geografii i Geoinformatyki Uniwersytetu Parisa Lodrona w Salzburgu w Austrii
Adres: ul. Grodzka 64, 31-044 Kraków
Telefon: (0****12) 423-03-54; fax: 422-55-78
E-mail: krakow@unigis.uj.edu.pl,
<http://www.unigis.uj.edu.pl>

*UNIGIS to sieć 15 uniwersytetów z całego świata, założona w 1990 roku w celu prowadzenia kształcenia z zakresu Systemów Informacji Geograficznej (GIS) metodą nauki na odległość.

Oskar Grzegorzczuk

Informacje i pomoc można uzyskać u Pani Grażyny Troll w Dziale Nauczania – Collegium Novum, pokój 4, codziennie w godz. 8.00 – 15.00.

Właśnie ukazał się nowy Informator o studiach podyplomowych 2003/2004. Można go kupić w Dziale Nauczania w Collegium Novum. Cena wynosi 12zł. Dystrybucją poza uczelnią zajmuje się Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Informator jest również dostępny w całości na stronie www.uj.edu.pl.



GRZEGORZ DŁUGOSZ

SPECJALISTYCZNE GABINETY STOMATOLOGICZNE "3DS"

bezpłatne konsultacje i porady
wypełnienia światłoutwardzalne
protetyka i chirurgia

ul. Piastowska 47. ♦ Al. 3 Maja 5, tel. 292-73-00 ♦ ul. Skarżyńskiego 3, tel. 648-26-71

CENY PORÓWNYWALNE DO PRZYCHODNI STUDENCKICH!

CZYNNE:

ul. Piastowska 47	pozostałe
pon. i śr.	pon.-pt.
15 ⁰⁰ - 20 ⁰⁰	15 ⁰⁰ -19 ⁰⁰

tel.kom. (0) 601 480 198

KUPON UPRAWNIAJĄCY
DO 20% ZNIŻKI
W "3DS"

Poradnia Prawna

Porada od studenta?

Wiedza, którą uzyskujemy na wykładach, jest z pewnością niezwykle ważna, ale jednocześnie bardzo teoretyczna i prawdopodobnie niejeden student zastanawiał się, kiedy w końcu będzie mógł wykorzystać ją w praktyce. Jeśli chodzi o studentów prawa to, jak się okazuje, wcale nie muszą szukać daleko...

Uniwersytecka Poradnia Prawna mieszcząca się w budynku Wydziału Prawa i Administracji UJ przy ul. Olśzewskiego 2, rozpoczęła swą działalność w 1998 r. i była pierwszą tego typu placówką w Europie Środkowo-Wschodniej. Z czasem za jej przykładem poszły uniwersytety w Warszawie, Toruniu czy Wrocławiu. W krakowskiej „klinice” bezpłatnych porad udziela blisko 60 studentów, działających w czterech sekcjach: prawa cywilnego, prawa karnego, praw człowieka oraz prawa pracy i ubezpieczeń społecznych. Choć zainteresowanie programem wśród studentów jest ogromne – corocznie na jedno miejsce przypada około trzech kandydatów – to nie każdy może wziąć w nim udział. Program przeznaczony jest dla studentów IV i V roku, którzy zdali przedmioty materialno-prawne oraz procedury niezbędne do pracy w danej sekcji. Nie jest to jednak jedyne kryterium, gdyż ostatecznie o przyjęciu decyduje indywidualna rozmowa z kandydatem, podczas której oceniane są jego predyspozycje do tego rodzaju pracy. Udzielając porad będzie on bowiem miał do czynienia z najrozmaitszymi ludźmi, w kontaktach z którymi niezbędne okażą się takie cechy: jak komunikatywność, otwartość, cierpliwość i, co najważniejsze, chęć bezinteresownej pomocy ludziom najbardziej potrzebującym. Z pomocy poradni mogą bowiem korzystać jedynie osoby, których nie stać na opłaceniu profesjonalnej pomocy prawnej.

Jak to się robi?

W swoim działaniu studenci nie są całkiem pozbawieni opieki. Wszelkie ich poczynania znajdują się pod ścisłą kontrolą koordynatora będącego pracownikiem naukowym UJ. Ponadto z każdą z sekcji współpracuje profesjonalny adwokat, który przede wszystkim pomaga studentom teorię poznaną na wykładach wdrażać w praktykę, z którą będą mieli do czynienia w późniejszej pracy. Zgodnie z prawem studenci nie mogą uczestniczyć w sprawach sądowych jako pełnomocnicy klientów. Ich działalność ogranicza się więc do przedstawiania

opinii i sugestii, informowania o procedurach i zasadach prawnych oraz do przygotowywania pism procesowych. Każda osoba chcąc skorzystać z pomocy poradni na początku wypełnia odpowiedni formularz, w którym m.in. określa jakiego rodzaju porady potrze-

kie zgromadzone materiały zostają udostępnione zainteresowanemu.

Wzajemne korzyści

Uczestnictwo w programie Uniwersyteckiej Poradni Prawnej to nie tylko możliwość zgromadzenia kolejnych sześciu punktów. Dla studentów prawa ma ono dużo większe znaczenie. To tutaj najczęściej po raz pierwszy stykają się z praktyką. Przede wszystkim jednak uczą się odpowiedzialności. Problemy z jakimi się tu spotykają, to już nie tylko kolejny kazus, który w każdej chwili można poprawić. Muszą pamiętać, że udzielając porady, wpływają na życie drugiego człowieka. Podsumowując można stwierdzić, że Uniwersytecka Poradnia Prawna to instytucja oparta na wzajemnej korzyści - najbardziej potrzebujący mogą być pewni, że otrzymają fachową poradę, że ktoś ich wysłucha i pomoże w trudnej sytuacji, dla przyszłych prawników zaś jest to praktyczna nauka, stanowiąca doskonałą podstawę przygotowującą do przyszłej aplikacji czy pracy w firmie prawniczej.

Ponadto studenci pracujący w Poradni wydają pierwsze w Europie czasopismo („Klinika”) poświęcone nowym metodom nauczania, etyce zawodowej i konkretnym problemom prawnym.

Za informacje i pomoc w napisaniu artykułu dziękuję pani prof. Marii Szewczyk, pełnomocnikowi Dziekana Wydziału Prawa UJ ds. Poradni Prawnej.

Joanna Witecka



buje. Na tej podstawie dana sprawa przydzielana jest konkretnemu studentowi i odtąd już tylko on kontaktuje się z klientem. Po ustaleniu dokładnego stanu faktycznego i na podstawie kopii dokumentów student sporządza opinię prawną, którą przedstawia na odpowiednim seminarium. Dzięki temu uczy się nie tylko on, ale i pozostali uczestnicy programu. Następnie po akceptacji koordynatora tak opinia, jak i wszel-

Uniwersytecka Poradnia Prawna mieści się w budynku Wydziału Prawa i Administracji UJ przy ul. Olśzewskiego 2, pok. 100, tel. 433 10 20 wew. 1392. Studenci przyjmują formularze w sprawie bezpłatnych porad prawnych od poniedziałku do piątku w godz. 10 – 15.

Sekcja praw człowieka znajduje się w siedzibie Ośrodka Praw Człowieka UJ, pl. Inwalidów 4, tel. 633 37 96

Europejskie Forum Studentów



W dniach 11-13 kwietnia br. w Krakowie organizowany jest REGMENT, czyli spotkanie członków Regionu Centralnego. Głównym celem spotkania jest ustalenie strategii działania na najbliższe pół roku. Pomimo jedenastoletniej już działalności organizacji w Krakowie, jeszcze niewielu studentów wie, czym jest i czemu służy AEGEE.

AEGEE jest jedną z największych europejskich organizacji studenckich. Założona w 1985 roku w Paryżu w swoich szeregach skupia około 17 tysięcy studentów Starego Kontynentu. Ponieważ jest organizacją apolityczną i nie związaną z żadną konkretną dziedziną uniwersytecką, zrzesza przedstawicieli wszelkich możliwych kierunków.

Głównym celem AEGEE jest promowanie idei zjednoczonej Europy poprzez wspieranie kontaktów i współpracy między studentami różnych krajów. Ma to sprzyjać tworzeniu tolerancyjnego społeczeństwa, otwartego na potrzeby i pragnienia innych.

Działalność AEGEE skupia się przede wszystkim na organizacji międzynarodowych konferencji i wymian studenckich, co

roku organizowane są też dwutygodniowe obozy letnie dla członków organizacji z całej Europy. Przynależność do danego oddziału umożliwia także branie udziału w wyjazdach studyjnych i licznych szkoleniach.

Nowoczesna organizacja wewnętrzna, opierająca się na niezależnych od siebie oddziałach lokalnych, tzw. antenach, oraz koordynującym ich działalność zarządzie z siedzibą w Brukseli, pozwala na bezpośrednie docieranie do studentów i przystosowanie form działania do istniejących potrzeb.

AEGEE współpracuje nie tylko z uczelniami, lecz także z organami UE i ONZ. Dużo mówią nazwiska honorowych patronów organizacji, m.in. Vaclav Havel czy Arpad Göncz.

Krakowski oddział lokalny powstał w 1992 roku z inicjatywy studentów Politechniki Krakowskiej. Na UJ oficjalnie działa od 2002 roku. Obecnie cały krakowski oddział liczy około stu osób. Od momentu reaktywacji anteny zorganizowanych zostało kilkanaście imprez o charakterze zarówno lokalnym jak i międzynarodowym.

Niewątpliwym sukcesem krakowskiego oddziału AEGEE jest znalezienie się wśród czterech najbardziej wyróżniających się anten 2002 roku. Wyróżnienie to przyznała Redakcja wydawanego co roku przez AEGEE - Europę magazynu „Key to Europe”.

Agata Kajewska

Giełda wakacyjna

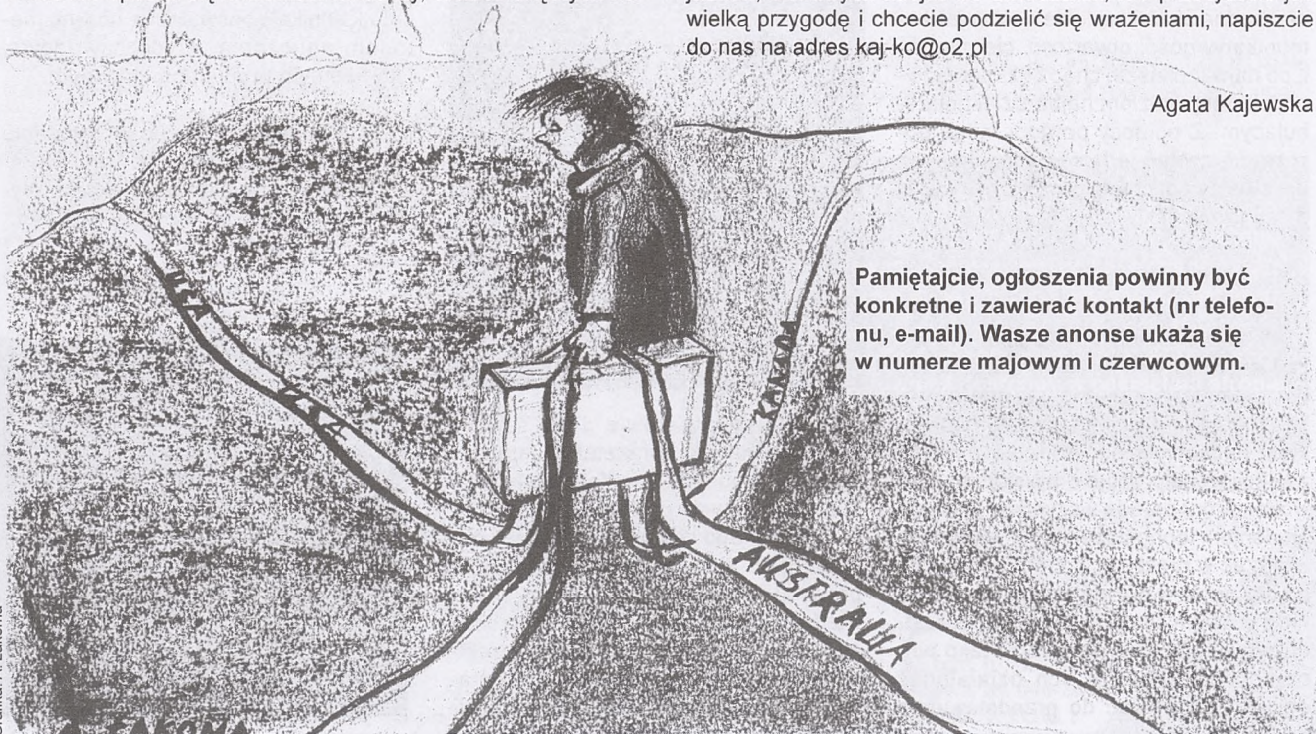
Powoli zbliżają się wakacje, raj dla wszystkich umęczonych studiowaniem dusz. Wiadomo, że to najlepszy czas w roku na podróż, poznawanie nowych przyjaciół i szkolenie języków. Czasami jednak pojawiają się problemy, które skutecznie przeszkadzają w odbyciu życiowej szkoły. Któż z nas nie spotkał się z brakiem funduszy, tudzież chętnych na

dzielenie się trudami wędrówki. Dlatego też wychodzimy Wam na przeciw i otwieramy GIEŁDĘ WAKACYJNĄ.

Jeśli chcecie skompletować grupę, macie szalony pomysł wyjazdowy, poszukujecie informacji na temat noclegów, przejazdów, ciekawych miejsc do zwiedzania, lub przeżyliście już wielką przygodę i chcecie podzielić się wrażeniami, napiszcie do nas na adres kaj-ko@o2.pl.

Agata Kajewska

Pamiętajcie, ogłoszenia powinny być konkretne i zawierać kontakt (nr telefonu, e-mail). Wasze anonse ukażą się w numerze majowym i czerwcowym.



Tradycja i nowoczesność

28 Lutego 2003 roku Uniwersytet Jagielloński podpisał umowę z firmą Hydrobudowa - 6 na budowę Auditorium Maximum – kompleksu sal wykładowych – który stanie przy ulicy Krupniczej, zaraz obok Collegium Paderevianum

Według projektu, którego autorem jest biuro architektoniczne „Wizja”, w budynku znajdą się cztery sale na 1200, 300, 250 i 100 osób. Każdą z nich będzie można podzielić na pół. Sprawi to, że Auditorium Maximum będzie mogło być wszechstronnie wykorzystane przez dużą liczbę studentów jednocześnie. Ponadto zostanie wyposażone w takie urządzenia, jak inteligentne przyciemnianie sal, energooszczędne ogrzewanie oraz parking. Konstrukcja, wykorzystująca cegłę i dużą ilość szkła, da efekt połączenia tradycji z nowoczesnością.

Budowa ma się rozpocząć „jak zejda śniegi”, a uroczyste wmurowanie kamienia węgielnego jest zaplanowane na 26 lipca 2003 roku.

Przewidujemy, że budynek zostanie oddany do użytku w sierpniu 2004 roku – powiedział rektor UJ, prof. Franciszek Ziejka – Zaraz potem odbędzie się Ogólnopolski Zjazd Historyków Polskich i chcielibyśmy wykorzystać sale Auditorium Maximum

Budynek będzie przede wszystkim przeznaczony do zajęć dydaktycznych, ale w zamyśle ma się również stać centrum konferencyjnym, którego w Krakowie brakuje. Ma to być najważniejszy punkt uniwersyteckiego Krakowa – nie ukrywał rektor Ziejka

Auditorium Maximum dopełnia dotychczasowe inwestycje, czyli III Kampus, który jest w głównej mierze przeznaczony dla nauk przyrodniczych. Nowy budynek jest budowany z myślą o humanistach i większych grupach, jak studenci prawa.

UJ nie stać na wynajmowanie sal, zwłaszcza że studenci często się w nich nie mieszczą – tłumaczył prorektor UJ ds. rozwoju prof. Karol Musioł – Duże grupy muszą mieć dobre warunki do studiowania.

Cały projekt będzie kosztował 26 milionów złotych, przy czym całość zostanie pokryta ze środków uniwersyteckich. Pieniądze te pochodzą z opłat za studia wieczorowe i zaoczne oraz działalności zarobkowej instytutów. Nie będzie dotacji rządowych, jak w przypadku III Kampusu.

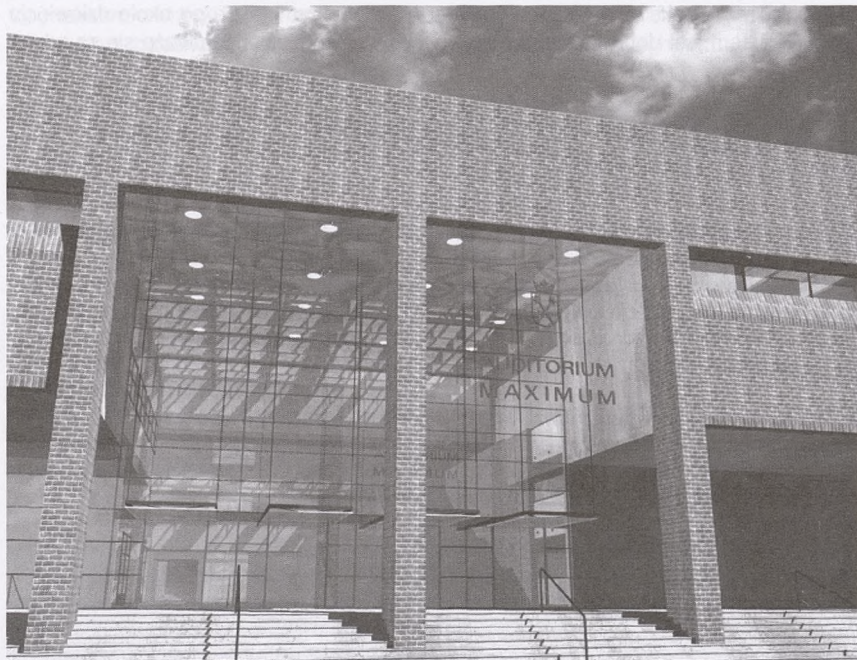
Odczuwam wielką satysfakcję, że po długim czasie udało się podpisać umowę – powiedział Janusz Pasternak, prezes rady nadzorczej Hydrobudowy - 6.

Trwało to istotnie długo. Konkurs na projekt został rozstrzygnięty w 2001 roku ale procedura przetargowa trwała 13 miesięcy. Pierwszy przetarg został unieważniony z powodu nieprawidłowości formalnych. Mało brakowało, a drugi również nie doszedłby do skutku - dwie fir-

my, które przegrały ujawniły nieścisłość w dokumentach zwycięzcy, Hydrobudowy - 6. Znajdowała się w nich rozbieżność w kwocie, wynosząca... 98 groszy. Wynikało to z pomyłki, gdyż raz kwota została zaokrąglona, raz nie. Jednak sprawa trafiła do Komisji Finansów Publicznych, co opóźniło podpisanie umowy o kilka tygodni. Rektor UJ, profesor Ziejka, nie ukrywał niezadowolenia z tego powodu: *Najwyższy czas podjąć kroki, aby zapobiec takim działaniom, które są szkodliwe dla inwestorów* – mówił po podpisaniu umowy.

Droga do zakończenia projektu jest jeszcze długa, ale rokuje on dobre nadzieje. Duże sale na pewno ucieszą studentów prawa, których opowieści o walce o miejsca na wykładach są czasami przerażające. Wszystkich żaków uraduje fakt, że Auditorium Maximum stanie zaraz koło centrum, więc nie trzeba będzie dojeżdżać jak do III Kampusu. Miejmy nadzieję, że tym razem uda się władzom uniknąć wpadek z Kampusu, takich jak brak chodnika zmuszający do biegania przez błoto. Jak będzie w rzeczywistości – zobaczymy w przyszłym roku.

Marcin Bunsch



Certyfikaty marzeń

Są podstawą, gdy myślimy o studiach na zagranicznej uczelni. Potwierdzając znajomość języka, dają szansę na kontynuację nauki w różnych zakątkach świata. Jednak każdy uniwersytet może wymagać innych egzaminów, różniących się między sobą. Dziś prezentacja najpopularniejszych egzaminów języka angielskiego.

Najpopularniejszym sprawdzianem znajomości języka angielskiego na poziomie niezbędnym do codziennego życia akademickiego jest TOEFL (Test Of English As a Foreign Language). W Polsce można zdawać wyłącznie wersję pisemną, na której można uzyskać maksymalną ilość 677 punktów. Warunkiem przyjęcia na daną uczelnię jest zazwyczaj uży-

sów przygotowujących, organizuje je niemal każda szkoła językowa. W cenę (110\$) wliczone jest przesłanie wyników egzaminów do czterech wybranych uczelni. Wszelkie informacje dostępne na stronie www.toefl.org

Najlepsze amerykańskie uczelnie (Harvard University, Stanford University, Princeton University) wymagają także egzaminu SAT I lub SAT II. Pierwszy z nich potwierdza znajomość języka angielskiego (sprawdza zasób słownictwa) i matematyki (bada zdolność logicznego myślenia). Trzeba zdobyć 1100 - 1200 punktów na 1600.

SAT II można zdobyć z różnych przedmiotów (literatury anglojęzycznej, historii USA, historii powszechnej, matematyki na dwóch poziomach, biologii, chemii, fizyki, języków obcych), wymagane są jednak dwie lub trzy opcje. Do zaliczenia należy uzyskać ponad 75% punktów. Każda część egzaminu kosztuje 45\$.

Egzaminy te można zdawać sześć razy w roku, jednak na razie jest to możliwe wyłącznie w American School of Warsaw w Konstancinie-Jeziornie. Informacje: www.collegeboard.com

Równoznacznym egzaminem jest egzamin ACT zdawany jednak tylko w szkołach w USA.

Najbardziej zaawansowanym spośród egzaminów organizowanych przez University of Cambridge Local Examination Syndicate jest CPE. Organizowany jest dwa razy w roku przez ośrodki British Council. Wyniki otrzymuje się po około dziewięciu tygodniach. Egzamin uważa się za zdany

przy ocenach A, B lub C. Koszt to 570 złotych.

Nieco tańszy (540 złotych) jest egzamin CAE, przeprowadzany na podobnych zasadach. Zainteresowanych odsyłam na stronę www.britishcouncil.pl

Ubiegając się o przyjęcie na uczelnię brytyjską, często spotkać się można z wymogiem zdania egzaminu IELTS. Zamiast certyfikatu otrzymuje się raport o umiejętnościach językowych. Zawiera on pięć ocen, cztery za poszczególne części egzaminu i jedną całłościową, w skali od 1 do 9. Aby zostać przyjętym trzeba uzyskać minimum 6, jednak im wyższy poziom uczelni, tym wyższe wymagania wobec studentów. W razie niepowodzenia egzamin może zostać powtórzony po trzech miesiącach. W Polsce organizowany jest przez biura British Council w Warszawie i Krakowie. Trzeba liczyć się z wydatkiem 550 zł.

W Australii należy niekiedy zaliczyć egzamin CULT zdawany już na miejscu lub przejść dziesięciodniowy kurs UEEC.

Innego rodzaju egzaminem jest GRE dla większości kandydatów udających się na studia doktoranckie i magisterskie. Nie dotyczy on tylko osób wybierających się na studia medyczne, prawnicze i biznesowe. Zdaje się go w USA. Kontakt przez www.gre.org

Dokładniejszych informacji dostarczają strony internetowe. Dodatek specjalny tygodnika Newsweek *Studiować za granicą* podaje dokładne wymagania ponad 700 uczelni, w tym z USA, Wielkiej Brytanii i Australii.

Agata Kajewska



A. ŁAKOMA OS

skanie 550 punktów, jednak te najbardziej prestiżowe (Berkeley University of California, Cambridge) wymagają przynajmniej 600. Ten czteroczęściowy egzamin przeprowadzany jest pięć razy w roku i trwa około czterech godzin. Plusem jest dobry dostęp do kur-

Grafika: A. Łakoma

Tandemy językowe

Zamieszczamy kolejne ogłoszenia dotyczące nauki języków obcych. Jeśli i wy chcecie za pośrednictwem WUJa znaleźć partnera do konwersacji, prześlijcie swoje ogłoszenie na adres wuj@piast.ds.uj.edu.pl lub a-kajewska@o2.pl

Jestem studentką II roku germanistyki i jestem zainteresowana tandemem z Niemcem w zamian za polski; jeśli ktoś byłby zainteresowany to dajcie znać; Agata; kabziora@wp.pl

Witajcie, mam na imię Monika i jestem studentką III roku politologii UJ. Chciałabym nawiązać kontakt z osobą, z którą mogłabym przeprowadzać konwersacje w języku angielskim. Chętnie służę pomocą w szlifowaniu mojego ojczyste-

go języka oraz języka rosyjskiego. Z góry dziękuję za potencjalne oferty. Uważam, że taka forma współpracy językowej jest o wiele ciekawsza od tradycyjnych metod nauki języków obcych, gdyż stwarza możliwości nawiązywania nowych znajomości, a co najważniejsze - pozwala oswoić się z językiem poprzez prowadzenie swobodnej wymiany zdań na przeróżne tematy. Moje namiary: **Monika Szczęsna**; e-mail: 82monia@wp.pl tel. kontaktowy: 504025569

Cześć, tu Kasia. Bardzo mi się spodobała idea tandemu językowego. Studiuję historię sztuki a konwersować chciałam po francusku, hiszpańsku lub angielsku. Mój numer telefonu 502 566 001; E-mail: 2106nika@interia.pl

Cześć! Chciałabym konwersować w języku niemieckim lub angielskim. Mój e-mail: cinnamon-girl@wp.pl. Kinga

Cześć. Jestem zainteresowana konwersacjami w języku angielskim. Jestem zaoczną studentką angielskiego na AP w Krakowie. Chciałabym rozwijać swoje umiejętności podczas rozmów - pleć nie gra roli:) Ja chętnie pouczę polskiego, wymienię poglądy na temat filmów, książek, muzyki, potańczę. Szczepie mówiąc odpowiadałyby mi spotkania w sobotnie popołudnia - moje zjazdy odbywają się co tydzień. Podaję telefon kontaktowy: 691 022 444. Czekam na SZYBKĄ odpowiedź:)

Góry, jachty, kajaki...

Prezentujemy pokrótce akademickie kluby turystyczne działające na krakowskich uczelniach. Większość z nich, mimo że działają na konkretnych szkołach wyższych, jest otwarta na ludzi zainteresowanych współpracą, a studiujących (bądź nie) na innych uczelniach. Przypominamy, że na Uniwersytecie Jagiellońskim istnieje Akademicki Klub Turystyczny "Rozdroże", o którym pisaliśmy szerzej w numerze styczniowym.

Koło PTTK nr 7 przy AE

ul. Rakowicka 27, budynek "Ustronie",
pok. 511 tel. 293-55-17
e-mail: pttkae@interia.pl
http://pttk.ae.krakow.pl

Członkowie Koła organizują przede wszystkim wyjazdy w góry – zarówno polskie jak i państw ościennych (Ukraina, Słowacja), od czasu do czasu zdarzają się również dalsze wyprawy (Mongolia, Spitsbergen, Kuba, czy Bałkany). Na przełomie 2002/2003 trzej członkowie Koła dokonali pierwszego polskiego zimowego przejścia Kamczatki. Koło organizuje coroczny Rajd Uczelniarzy AE (w 2002 roku odbył się w Bieszczadach), który za 2 lata będzie obchodził 40. urodziny (planowane jest wówczas przeniesienie go na Słowację). Spotkania klubu odbywają się w każdy czwartek wieczorem w jego siedzibie.

Yacht Club Akademii Ekonomicznej

e-mail: yacht@wizard.ae.krakow.pl

Klub zajmuje się organizacją rejsów i kilkudniowych wyjazdów, a także różnego rodzaju spotkań, imprez i pokazów filmowych o tematyce żeglarskiej. Ponieważ na razie Klub nie posiada własnej siedziby, bliższe informacje można znaleźć w gablotce w pawilonie C (Akademia Ekonomiczna) lub kontaktując się z jego członkami i zarządem poprzez Internet.

Turystyczne Koło Naukowe „Wagabunda”

ul. Rakowicka 27
tel.: 293-56-41
tel./fax: 293-50-80
e-mail: tkn@wizard.ae.krakow.pl
http://torre.pl/wagabunda

Działalność Koła wiąże się z szeroko pojętą turystyką, a w szczególności jest to: organizowanie spotkań z cyklu „Świat bliższy niż sądzisz”, których gośćmi są podróżnicy, globtroterzy, dziennikarze, fotograficy, badacze kultur i religii; wydawa-

nie pisma WAGABUNDA; organizowanie cyklicznych konkursów fotograficznych o różnej tematyce; organizowanie wypraw w różne zakątki świata i Polski oraz pomoc w organizacji takich wypraw innym osobom. Do tej pory klub zorganizował m.in. następujące wyprawy: Chiny, Tybet, Indie 1998, Mongolia 1999, Tybet 2000, Gruzja 2000, Afryka Wschodnia 2000, Turcja Wschodnia 2001. Spotkania Klubu odbywają się we wtorki i niektóre czwartki na Akademii Ekonomicznej w pawilonie sportowo-dydaktycznym w sali nr 9 o godz. 19.00.

Akademia Górniczo-Hutnicza

Akademicki Klub Podwodny "Krab"
ul. Akademicka Boczna 9
tel. 617-20-28
e-mail: krab@galaxy.uci.agh.edu.pl
http://krab.of.pl

Oferuje szkolenia, zajęcia na basenie, prowadzone przez wykwalifikowanych instruktorów w kraju i zagranicą. Tym, którzy mają już pewne doświadczenie w nurkowaniu, Klub oferuje możliwość podnoszenia swoich umiejętności i kwalifikacji (w systemie CMAS). Zapewnia wysokiej klasy sprzęt, krajowe i zagraniczne obozy nurkowe, a na co dzień systematyczne treningi basenowe. Poza tym, *jeżeli masz na imię Kasia lub masz słabość do tego imienia, zapraszamy do jedyne go w swoim rodzaju Krabowskiego Klubu Kaś ;)*

Krakowski Yacht Club AGH

ul. Czarnowiejska 32a (teren AGH, kamienica za budynkiem C4, I piętro)
tel. 617 20 19
e-mail: kyc-agh@agh.edu.pl
http://galaxy.uci.agh.edu.pl/~kyc-agh

Organizuje szkolenia na stopnie żeglarskie, obozy regatowe, rejsy morskie oraz na Mazurach.

Akademicki Klub Turystyki Kajakowej "Bystrze"

ul. Akademicka Boczna 9
tel.: 617-39-74
e-mail: klub@bystrze.org
http://bystrze.org

Podstawą działalności Klubu jest organizacja różnego rodzaju imprez kajakowych, począwszy od krótkich spływów klubowych na rzeki Polski południowej (Dunajec, Poprad, Raba, Skawa, Białka), poprzez masowe imprezy ogólnopolskie ("Wiosna Radosna", Akademickie Miśtrzostwa Polski w Kajakarstwie Górskim itp.), obozy "Akcji Lato", po wyjazdy zagraniczne (Czechy, Alpy). W tym roku Klub organizuje wyjazd na rzekę Drawę oraz Czarną Hańczę.

Klub Organizatorów i Sympatyków Turystyki "Hawiarska Koliba"

ul. Reymonta 17
bl. III (parter)
tel. 617-32-66
e-mail: cwiru@poczta.fm
http://student.uci.agh.edu.pl/~koliba

Klub działa jako Koło Akademickie PTTK przy Akademii Górniczo-Hutniczej i jest głównym użytkownikiem schroniska "Hawiarska Koliba" w Gorcach. Organizuje stałe imprezy, jak np. pieczenie w Chałupie, rajdy: "Na dobry początek", "Tylko dla orłów", "Wiosenny", "Goetla" oraz "Barbórka" (co roku w innym schronisku).

oprac. Michał Maziarz



fot. Oskar Grzegorzczak

„Dni otwarte” okiem tegorocznej maturzystki i kandydatki do naszej *Alma Mater*

Jak zostać studentem

Rola kandydata na pierwszy rok studiów nie jest prosta. Tegoroczni maturzyści przekonują się o tym niemal na każdym kroku. Począwszy od 1 września informatory dla absolwentów szkół średnich otaczane są wciąż należytą życiową studenckiemu (jego perspektywą karmi się przecież każdy z nich). Jednak od słów i projekcji wizualnych wyświetlanych przed zaśnięciem pod powiekami, do indeksu w kieszeni, droga jeszcze daleka. Faktem jednak jest, że czasu na podjęcie decyzji z każdym dniem pozostaje coraz mniej, a o zagubienie w gąszczu informacji, który serwuje nam szkolnictwo wyższe, z pewnością nie trudno...

Wraz z nadejściem marca, z zaskakującą regularnością, kandydaci odwiedzali strony internetowe interesujących ich instytutów. W końcu, ku ucieście ogółu, pojawiła się informacja na temat dni otwartych.

Całość spotkań informacyjnych składała się zasadniczo z trzech „faz”. W piątek 21 marca br. przyszli studenci wkroczyli dumnie do Instytutu Psychologii i Filologii Orientalnej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tam odbyła się prezentacja multimedialna wydziałów. Brzmiało zachęcająco, tak więc zainteresowanych było bardzo wielu. Tłok dodatkowo pogorszył akustykę. Tegoroczni maturzyści narzekali m.in. na panujący chaos, nic nowego ponad informacje zawarte na stronach internetowych i brak bezpośredniego kontaktu ze studentami. Zapoznani tylko ogólnie z wymaganiami uczelni i trybami proponowanych studiów, opuszczali budynek rozczarowani. Jednak rekompensatę otrzymali już tego samego dnia w CK „Rotunda”,

gdzie do woli mogli kontaktować się z obecnymi studentami. Dręczyli ich jednymi tym samym pytaniem – *Czy możecie powiedzieć mi coś, czego jeszcze nie wiem?* Ze swojej strony podziwiamy ich stoicką cierpliwość. Atmosfera rozluźnienia, muzyka w tle sprawiły, że prezentacja w „Rotundzie” dużo bardziej przypadła do gustu przyszłym studentom.

Punktem kulminacyjnym były dni otwarte w poszczególnych Instytutach. Tak jak obiecywano w informatorach, mogli oni uzyskać nie tylko wiadomości o egzaminach wstępnych (przykładowe testy), ale i o przebiegu studiów. Dużym plusem była obecność studentów pierwszego roku, którzy doskonale pamiętając swoje zeszloroczne dylematy, stanowili najlepsze źródło informacji. Dla wyjątkowo dociekliwych jednostek przewidziano również spotkania z wykładowcami. Zdażały się jednak niedociągnięcia. Na przykład w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej nie można było uzyskać testów z egzaminu wstępnego z j. niemieckiego i j. francuskiego.

Trzy kolejne spotkania z pewnością pomogły sfrustrowanym maturzystom, stojącym u progu swej przygody ze studiowaniem. Jednak nikt nie jest w stanie podać gotowej recepty, jak wejść do grona studentów UJ. Dzięki dniom otwartym, na wzór Cezara, mogą powiedzieć *veni, vidi ...* Miejmy nadzieję, że po egzaminach wstępnych maksyma będzie kompletna i zamknie ją słowo *vici!*

Alicja Myśliwiec

Strajki studenckie

Ostatnimi czasy jednym z najczęściej używanych słów w języku polskim jest słowo na „S”. Hmmm... nie wiem, o czym teraz właśnie myślicie, ale nie jest to suhak¹, ani sumita², ani nawet suzafon³, tylko słowo strajk.

Dam krótki przykład. Wyobraźcie sobie, że oglądacie lub słuchacie wiadomości. W skrócie *njusy* (ciekawa pisownia, spotkałem ją w jednej z gazet ogólnopolskich, pan prof. Miodek dostałby chyba uogólnionego zapalenia wszyskiego, widząc takie *cuś*.) przedstawiają się tak:

*Wiadomości dnia: ble ble ble **strajkowała** bla bla bla. Ble ble ble **strajku** bla bla bla blee. Miłego dnia, do zobaczenia, do usłyszenia*

Monotonne troszkę, czyż nie? Skoro jednak słowo na „S” używane jest tak często, może warto zastanowić się, co ono tak naprawdę oznacza. Chyba nie ma sensu przedstawiać całościowej definicji encyklopedycznej, a zamiast niej posłużyć się kilkoma przykładami dla zobrazowania zagadnienia⁴

Strajk zwykły, czyli *zaprzestanie pracy i opuszczenie zakładu*. Przykład: student odstawia kufel i wychodzi z pubu. Krótkie omówienie: podstawowa forma strajku.

Strajk okupacyjny zwany także **strajkiem polskim**, czyli *przerwanie pracy i pozostanie w przedsiębiorstwie mi.in. w celu niedopuszczenia do zatrudnienia nowych pracowników*. Przykład: student odstawia kufel i pozostaje w knajpie (czekając na następny). Omówienie: częsta forma strajku, bardzo skuteczna. Przeważnie strajkujący osiąga zamierzony cel, a po jego osiągnięciu opuszczają zakład w celu odpoczynku i podjęcia na następny dzień ponownie obowiązków służbowych w zakładzie.

Strajk włoski, czyli *pozostanie pracowników w przedsiębiorstwie, ale zwolnienie przez nich tępa pracy*. Przykład: student pracuje kuflem bardzo powoli, nie opuszczając swojego miejsca w pubie. Omówienie: specyficzna forma strajku, czas trwania znacznie dłuższy niż w/w, efekt jednak ten sam.

Strajk czarny – *strajkujący zaprzestają podstawowych prac decydujących o istnieniu przedsiębiorstwa*. Przykład:

MINITEST

Zapisz na kartce tytuły pierwszych dziewięciu filmów, jakie przyjdą Ci do głowy. Odwróć WUJa i sprawdź, co oznaczają Twoje filmowe fascynacje...

Zapisać przez Ciebie filmy odnoszą się do Twoich rela-
cji (w kolejności) –
1) w domu 2) w pracy 3) w towarzystwie 4) przed ślubem
5) po ślubie 6) pięć lat po ślubie 7) przed wypłatą 8) po
wypłacie 9) w łóżku
PS: I nie denerwuj się – mi w łóżku wyszła Ziemia
Niczyja...

studenci zaprzestają podnoszenia i odstawiania kufla w pubie, przenosząc się np... na dyskotekę. Omówienie: okrutna, ale czasem jedyna skuteczna forma. Wymaga wielu poświęceń.

Strajk głodowy, najczęściej połączony z okupacyjnym – strajkujący nie przyjmują pożywienia z wyjątkiem płynów. Przykład: student rezygnuje z chleba ze smalcem, pozostając przy samym kuflu. Omówienie: wybitnie ciężka forma strajku. Może powodować uszczerbek na zdrowiu i z tego powodu jest też najskuteczniejszą formą strajku.⁵

Strajk ostrzegawczy, czyli krótkotrwałe przerwanie pracy w celu wymuszenia realizacji postulatów bez rozpoczynania strajku właściwego. Przykład: student opuszcza swoje miejsce przy barze w celach wiadomych i wraca do swojej pracy po krótkim czasie. Omówienie: łagodna forma strajku, z niewielkimi stratami dla pracodawcy jak i nie wymagająca specjalnych poświęceń ze strony pracownika.

Strajk solidarnościowy popierający strajk lub inną formę nacisku w innych przedsiębiorstwach lub instytucjach. Przykład: w środowisku studenckim forma strajku praktycznie nie stosowana, przykładów brak.

Strajk demonstracyjny zwykle krótkotrwały (na szczęście, bo kto by to wytrzymał). Przykład: student demonstracyjnie odstawia kufel na bar, dając wiele do zrozumienia barmanowi. Omówienie: często stosowana forma strajku, niezwykle skuteczna, gdyż takie postawienie postulatu powoduje jego natychmiastową realizację.

Tym oto sposobem przedstawiłem pokrótce różne formy strajków i mam nadzieję, że przybliżyłem

zasady, na których się one opierają. Teraz każdy zasilony nowymi pokładami wiedzy praktycznej powinien wybrać najbardziej mu odpowiadającą formę strajkowania i...

Krzysztof Tupikowski,
"BAKCYL" – Gazeta Samorządu Studentów
Akademii Medycznej we Wrocławiu

¹ **Suhak** – antylopa z rodziny krętorogich, żółtoszara, garbata, generalnie nie wygląda pozytywnie

² **Sumita** – zawodnik sumo, gat. Homo sapiens, reszta jak wyżej

³ **Suzafon** – instrument muzyczny z grupy aerofonów ustnikowych (nie wygląda jak oba w/w)

⁴ cytaty za: Nowa encyklopedia powszechna PWN, Warszawa, 1997

⁵ przypis redakcji: **studenci do strajku!**



Tekst jest efektem współpracy międzyredakcyjnej w ramach I Ogólnopolskich Spotkań Prasy Akademickiej (OSPAs)



fol. Jacek R. Gruszczyński



Ze studentckiego punktu widzenia

Większość studentów jest przeciwna wojnie. - *Uważam, iż jest to przykre, że życie ludzkie staje się przedmiotem rozgrywek politycznych bądź finansowych* – mówi dwudziestoletni Paweł. Jego opinię podziela większość przeciwników wojny. Także fakt, iż Amerykanom nie udało się przekonać opinii publicznej na całym świecie, a wojna rozpoczęła się właściwie bez zgody Organizacji Narodów Zjednoczonych, nie pozostaje bez wpływu na opinię młodych ludzi w Polsce. - *Kiedy widzę te tysiące protestujących ludzi na całym świecie, zaczynam się zastanawiać, na ile ta wojna jest słuszna. I dochodzę do wniosku, że coś chyba jest nie tak* – mówi Monika, studentka IV roku prawa.

Jednak wśród studentów zdarzają się i tacy, którzy nie mają wątpliwości co do słuszności wojny w Iraku. - *Jestem za wojną, ponieważ Saddam masakruje swoich ludzi i powinno się go usunąć* – twierdzi dwudziestoletni Piotr. Podobną

opinię na ten temat przedstawił Marcin, student I roku dziennikarstwa. - *Uważam, że Saddama należy usunąć i popieram wojnę w Iraku. Uważam, że Husajn jest na tyle niebezpieczny i nieobliczalny, że interwencja Amerykanów jest usprawiedliwiona i słuszna. A udział w tej wojnie polskich żołnierzy może przynieść jedynie pozytywne ekonomiczne skutki.*

Wojny były, są i będą

Niektórzy studenci nie mają jasno sprecyzowanej opinii na temat wojny.

- *Gdyby człowiek uczył się na błędach i wyciągał wnioski z historii, to choćby dzięki Organizacji Narodów Zjednoczonych na świecie nie powinno być wojen. Jednak ludzie wciąż toczą między sobą jakieś boje. To leży w naszej naturze i jest nieuniknione* – mówi Michał, student III roku medycyny

- *Jestem przeciw i za równocześnie. Uważam, że wojna jest słuszną, ale że nie powinny jej prowadzić USA tylko ONZ* – powiedział Wojtek z I roku roszczeniawstwa.

- *Wojny zawsze towarzyszyły człowiekowi na przestrzeni dziejów. Nie było stulecia, żeby ludzie nie prowadzili ze sobą konfliktów zbrojnych. Fakt, iż początkowi XXI wieku towarzyszy wojna nie jest doprawdy niczym dziwnym* – podsumowała Asia, studentka II roku socjologii.

Anna Biernat

zdjęcia: Jacek R. Gruszczyński

Wojna w Iraku

Raczej przeciw

Na świecie ludzie masowo protestują przeciwko wojnie w Iraku. Interwencję zbrojną Amerykanów popiera tylko jedna czwarta polskiego społeczeństwa. Wśród młodych ludzi te proporcje rozkładają się w podobny sposób. Znaczna większość jest jej przeciwna.

Demonstracje na Rynku Głównym

Dzień po wybuchu wojny na Rynku Głównym zebrało się kilkuset ludzi, by masowo wyrazić swój protest przeciwko interwencji zbrojnej Amerykanów w Iraku. Dało się słyszeć bardzo radykalne hasła, np. "To Bush jest największym terrorystą na świecie!", ale również głosy wielu niezdecydowanych i potępiających wojnę głównie z przyczyn moralnych. - *W tej wojnie będą ginąć niewinni ludzie. Amerykanom chodzi tylko i wyłącznie o ropę naftową* – mówiła młoda dziewczyna uczestnicząca w manifestacji. - *Ta wojna to najgorsze rozwiązanie, jakie można było wymyślić. Poza tym uważam, że jeżeli kobiety rządziłyby światem, to w ogóle byłoby mniej problemów, a już z całą pewnością nie byłoby wojen* – wyraziła swoją opinię Ania, studentka II roku psychologii stosowanej. Niektórzy jako główny powód przeciwko wojnie wymieniali strach. - *Jestem przeciwko wojnie, bo boję się, że może się ona rozprzestrzenić. Nie chcę, by doszło do III wojny światowej* – mówiła dwudziestoletnia Ella z Węgier. Uczestnicy demonstracji nie mieli wątpliwości co do powodów amerykańskiego prezydenta do rozpoczęcia tak naglej wojny. - *Uważam, że jest to wojna wyłącznie o ropę. Na razie kontrakty na wydobywanie irackiej ropy mają Rosja i Francja, dlatego tak bardzo sprzeciwiają się interwencji Amerykanów. Natomiast Stany Zjednoczone i Wielka Brytania bardzo chciałyby ten stan rzeczy zmienić* – twierdzi Wojtek, student I roku roszczeniawstwa.

Uczestnicy manifestacji przekonani byli o słuszności tego typu przedsięwzięć. - *Takie demonstracje są bardzo potrzebne. Jest to jedyna rzecz, którą może zrobić zwykły szary obywatel, tymczasem jeśli ten szary obywatel znajdzie się w jakimś miejscu w liczbie kilku, kilkunastu tysięcy, to staje się on częścią wielkiego zjawiska. Wierzę, że jest w tym wielki potencjał, wielka moc i oby jak najwięcej ludzi w tym uczestniczyło* – mówi Paweł, student I roku dziennikarstwa.



Końcówka roku 2002 była dla Leszka Millera okresem triumfu. Początek bierzącego - niczym spełnienie najgorszych koszmarów.

A miało być tak pięknie

Po powrocie z Kopenhagi, gdzie ostro negocjował o dotacje, wydawało się, że Leszkowi Millerowi udało się zdobyć ważny punkt i zyskać duże poparcie. Entuzjastyczne relacje w telewizji publicznej pomagały w budowaniu mitu „zwycięskiego premiera”. Jednak ta idylla trwała tylko dwa tygodnie, do czasu ujawnienia przez „Gazetę Wyborczą” korupcyjnej propozycji Lwa Rywina. Od tamtego momentu kolejne problemy i afery podkopywały pozycję rządu.

Jerzy Urban zręcznie wykorzystał trybunę, jaką niewątpliwie są transmitowane na cały kraj posiedzenia komisji śledczej. Przed nim podobnymi umiejętnościami popisał się Adam Michnik, który praktycznie „zawładnął” komisją, przykuwając Polaków do telewizorów swymi zeznaniami oraz magnetyzującą osobowością. Jego jankanie się dodawało dramatyzmu, co czyniło spektakl o wiele ciekawszym. Robert Kwiatkowski nie był już w stanie stworzyć takiej atmosfery, ale Urban jest zbyt szczwanym lisem, aby nie wykorzystać możliwości zareklamowania swojej osoby i poglądów. Z tej szansy skorzystał i „walnął po swoich”, jak to zręcznie ujęła „Gazeta Wyborcza”.

Oczywiście, nawet sprawa takiej wagi jak afera Rywina musi być usunięta na chwilę w cień, gdy dochodzi do rozpadu koalicji rządowej. Paradoksalnie, ten fakt cieszy i rokuje dobre nadzieje. Po pierwsze, upadł projekt winiet, dzięki czemu kierowcy w całym kraju odetchnęli z ulgą. Po drugie, rząd uwolni się od

ciąglego szantażu ze strony ludowców i lobby rolniczego oraz będzie możliwe zlikwidowanie znacznej części agencji rolnych, które wysysają budżet jak pijawki. Trzecim plusem jest utrudniona możliwość uchwalania przez Sejm złych projektów rządowych. SLD-UP ma w Sejmie 213 posłów, więc do bezwzględnej większości (50%+1) brakuje im 17 głosów. Nie ma co się łudzić, że nie będzie już głupich pomysłów ale przegłosowanie ich będzie teraz wymagało większej dyscypliny i wysiłku.

Ostatnim wydarzeniem, które zatrzęsło poczuciem bezpieczeństwa obywateli, była akcja w Magdalence. W grudniu zeszłego roku krytykowałem Rosję za operację w teatrze na Dubrowce, a teraz przyjdzie mi krytycznie ocenić działania polskich służb. Nikt oczywiście nie mógł przewidzieć, że dwóch bandytów będzie w posiadaniu arsenału, ale dlaczego nie było na miejscu karetki,

tego zrozumieć nie potrafię. Poza tym absurdem na poziomie „Paragrafu 22” było wysyłanie snajperów bez karabinów snajperskich.

Najgorsze jednak było to, co stało się później. Grupa „niezależnych ekspertów”, powołana przez MSWiA, z uporem maniaka twierdziła, że podczas akcji nie popełniono żadnych błędów. Gdyby tak było, to dwaj zmarli policjanci pewnie by żyli. Smutne to, gdyż przypomina zachowanie władz rosyjskich w grudniu. „Operacja się udała, pacjent zmarł” – takie myślenie nie przybliży nas do zachodu. Trzeba przeanalizować sytuację, przyznać się do błędów i wyciągnąć z nich wnioski. Obecne stanowisko nie zwiększy poparcia dla rządu, a może tylko dobić ludzi, którzy dojdą do wniosku, że w tym kraju nic dobrze nie wychodzi.

Przed premierem Leszkiem Millerem trudne zadanie. Spadła na niego lawina problemów, a za dwa miesiące czeka go najprawdopodobniej najważniejszy sprawdzian w jego politycznej karierze – referendum unijne. Jeżeli uda mu się przekonać ludzi do głosowania na tak, może nadrobić wszystkie straty w poparciu, jakie ostatnio poniósł. Jeżeli jednak przegra, czeka go upadek w polityczny niebyt, śladem Mariana Krzaklewskiego. Przynajmniej na kilka lat, aż ludzie zapomną.

Marcin Bunsch



Sprawa Rywina jest o tyle specyficzna, że jest w niej „umocznona” – w różnym stopniu – duża część wyższych sfer polityki. Sama informacja o możliwości kupienia ustawy była bulwersująca, choć polską opinię publiczną trudno czymkolwiek zdziwić. Jednak faktem, który zatrzęsał pozycją SLD i rządu nie tyle była cała afera, co zeznania Jerzego Urbana przed sejmową komisją śledczą. Postać redaktora naczelnego „Nie” można oceniać różnie, ale nie można nie zauważyć, że jego wypowiedzi wywołały konsternację w obozie rządzącym. Lista osób, które rozmawiały z Urbanem o propozycji Rywina jest imponująca – są na niej m. in. minister spraw wewnętrznych Krzysztof Janik, były premier Józef Oleksy, minister sprawiedliwości Grzegorz Kurczuk, marszałek Borowski i nawet prezydent Aleksander Kwaśniewski. Wszyscy wiedzieli o sprawie i nie poinformowali prokuratury – co było głównym zarzutem wobec Adama Michnika.

WSZYSTKIEGO
NAJLEPSZEGO
Z OKAZJI
ŚWIĄT
WIELKANOCNYCH
ŻYCZY
TAXI BARBAKAN
96-61

Idzie mrówka, idzie termity – zjedz to

Ekwador to niewielki kraj położony na równiku. Znaleźć tutaj można wszystko: kilometry plaż, wysokie góry z ośnieżonymi lub dymiącymi szczytami wulkanów i wspaniałą, dziką tropikalną dżunglę.

Mobil i kolonialne uliczki

Rozpoczynamy podróż przez peruwiańskie Aguas Verdes do Ekwadoru. Autobus wyruszył z Trujillo godzinę przed planem (dobrze, że byliśmy na przystanku). W Chiclayo minęliśmy stację benzynową Mobil..., po kilkunastu minutach znowu Mobil..., po chwili (a także) - Mobil! Okazało się, że autobus jeździł wokoło po mieście, zbierając pasażerów, nawet tych niezdecydowanych. Na stacji benzynowej (oczywiście Mobil) zobaczyliśmy podróżnego z kilkoma tobołkami. W pewnym momencie podeszło do niego trzech niezbyt ciekawie wyglądających typków. Wywiązała się między nimi dyskusja i w mgnieniu oka podróżny został bez bagaży... W ten sposób naganiacze z naszego autobusu nakłonili niezdecydowanego tubylca do podróży właśnie z ich firmą. Po czterech-pięciu rundach po mieście pojazd był pełny i mogliśmy kontynuować podróż do Ekwadoru.

Pierwszym ciekawym miastem na trasie w Ekwadorze (poza niezbyt interesującym Loja) jest Cuenca (ok. 2 600 m n.p.m.). Jest to trzecie co do wielkości miasto Ekwadoru. Obejrzeliliśmy tutaj kilka kościołów i spacerowaliśmy pięknymi kolonialnymi uliczkami.

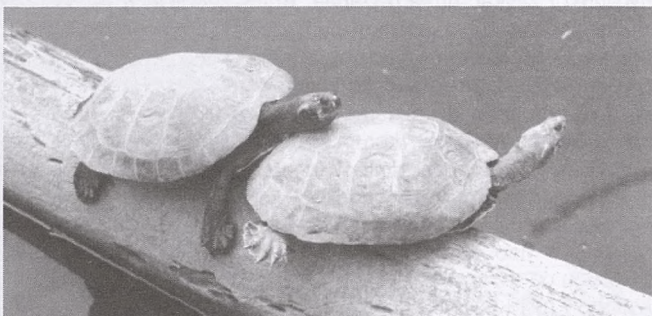


U stóp wulkanu

Następnie pojechaliśmy do Baños de Agua Santa (1850 m n.p.m.). Miejscowość ta położona jest w malowniczej zielonej dolinie u stóp dymiącego wulkanu Tungurahua (5016 m n.p.m.), pobyt tu pozwala odpocząć od podróży, jednocześnie zapewniając wiele atrakcji. Ziemia ta słynie z gorących źródeł wypływających z wulkanu. Na dobry początek wybraliśmy się na kąpielisko, wspinał się przy kilkudziesięciometrowym wodospadzie. Jedną z okolicznych atrakcji jest rowerowa wycieczka "doliną wodospadów i orchidei". Jechaliśmy krętą drogą, wijącą się wzdłuż zbocza głębokiej doliny porośniętej wilgotnym lasem. Widoki, które podziwialiśmy, zapierały nam dech w piersiach. Przepięknie wyglądały kaskady wody, spływające wśród bujnej roślinności. Trasa obfituje w różnego rodzaju atrakcje. Na jednym z przystanków zostawiliśmy rowery i zeszliśmy w dół do kołyszącego się wiszącego mostu. Po drugiej stronie rzeki z bliska mogliśmy poczuć podmuch wodospadu. Kolejnym przeżyciem była przeprawa na drugą stronę doliny w niewielkim wagoniku, zawieszonym na linach (nie czuliśmy się w nim bezpiecznie...). Po minięciu jeszcze kilku wodospadów (pod jednym trzeba było przejechać) dojechaliśmy do wioski Rio Verde, położonej 14 km od Baños. Stąd autobusem, wioząc rowery na dachu, wróciliśmy do hotelu.

Na podbój dżungli

Kilka dni później wczesnym (bardzo wczesnym...) porankiem wyruszyliśmy na podbój dżungli amazońskiej. Ponieważ odwiedziny



w dżungli bez przewodnika byłyby nieco ryzykowne (można się np. zgubić i po wielu dniach dojść do Brazylii...), dlatego też wykupiliśmy wycieczkę dwudniową w jednej z wielu agencji w Baños. Zaopatrzeni w gumki i kurtki przeciwdeszczowe pojechaliśmy na wschód. Po drodze, w miejscowości Puyo pojechaliśmy do stacji ekologicznej, gdzie rozmnażane są zwierzęta żyjące w puszczy. Zobaczyliśmy tam m. in. mnóstwo żółwi, papug, tapirów, kapibar i małp. Niestety boa dusiciele i młode kajmany nie były skłonne do zabawy. Później pojechaliśmy w głąb dżungli. W miejscu o nazwie Puyopungo zagłębił się w tropikalny las. Szliśmy wąską ścieżką wśród gęstwiny drzew, lian i innych bujnie rosnących roślin. W tej scenarii złapała nas tropikalna ulewa (przydały się wodoodporne poncha). Po przeczekaniu deszczu pod liściastym zadaszeniem ruszyliśmy dalej. Przewodnik (Indianin) co jakiś czas zatrzymywał się i objaśniał nam nazwy i zastosowanie poszczególnych roślin. Doszliśmy do wniosku, że jest wszystko



żerny. Kiedy mówiliśmy, że gryzą nas insekty – mówił: – zjedz je! Idzie mrówka, termity lub coś niezidentyfikowanego – zjedz to! Uświadomiło nam to, ile jedzenia się marnuje się na świecie... Wreszcie dotarliśmy do cudownego wodospadu. Niestety, aura przypominała nam, że jesteśmy w dżungli i zaczął padać rzęsy deszcz. Po chwili odpoczynku pojechaliśmy na miejsce noclegu. Były to drewniane domki na palach, z dziurami w ścianach zamiast okien, tzw. cabañas. Położone były wśród tropikalnej roślinności nad rzeką Puyo, znad której widać było ośnieżony szczyt wulkanu Sangay. Po zapadnięciu zmroku sprawdziliśmy, czy nie ma oprócz nas w cabañas jeszcze jakichś stworzeń, zwłaszcza kąśliwych. Po pozbyciu się nieproszonych gości mogliśmy nakryć się moskitierami i spróbować zasnąć. Nie było to takie proste, gdyż ogarnięta nieprzeniknionymi ciemnościami dżungla

słonecznej pogody (uff, ale gorąco...), pojechaliśmy jeszcze raz do Puyopungo nad wodospad. Kąpiel była cudownym relaksem i ochłodą po marszu przez gorącą i wilgotną dżunglę.

W Nowym i Starym Mieście

Na sam koniec podróży zostawiliśmy sobie Quito. Jest drugim co do wielkości miasto kraju (po Guayaquil), ale z tych odwiedzonych przez nas najładniejszym. Położone jest w malowniczej dolinie na wysokości ok. 2 850 m n.p.m. otoczonej ponad czterotysięcznymi szczytami. Składa się z dwóch części: Nowego i Starego Miasta. Pierwsze tworzą wysokie biurowce, banki, instytucje finansowe, drogie restauracje i luksusowe sklepy. Wygląda nieco podobnie jak nowoczesne dzielnice w Ameryce Północnej. Nas, geografów, najbardziej zainteresowało planetarium, w którym obejrzelśmy seans pokazujący niebo widziane nad równikiem.

Stare Miasto jest pełne zabytków, uroczych uliczek i wspaniałych kościołów. Głównym placem Quito jest Plaza de la Independencia (Plac Niepodległości). Na ławkach przesiadują elegancko ubrani starsi panowie i dyskutują o polityce (w końcu za tydzień wybory prezydenckie...) i życiu. Przy placu znajduje się Palacio de Gobierno (siedziba rządu), bardzo ładny Pałac Arcybiskupa i katedra (najstarsza świątynia z epoki kolonialnej w Ameryce Południowej). Czuliśmy się tutaj bardzo bezpiecznie, ponieważ plac był nieustannie patrolowany przez kilku uzbrojonych (i bardzo przystojnych...) policjantów z psami. Oprócz katedry w tej części miasta jest wiele ciekawych kościołów. Ze wszystkich odwiedzonych podczas wyprawy świątyń największe wrażenie zrobiło na nas barokowe wnętrze kościoła La Compañía. Ściany są pokryte złoconymi



plaskorzeźbami, kapiący od złota misterny ołtarz znajduje się pod równie bogato rzeźbioną kopułą. Podobno na wystrój kościoła zużyto ponad 6 ton złota!

Kilkanaście kilometrów na północ od Quito przebiega równik. W miejscowości Mitad del Mundo znajduje się jego pomnik, a my mogliśmy stanąć równocześnie na półkuli północnej i południowej.

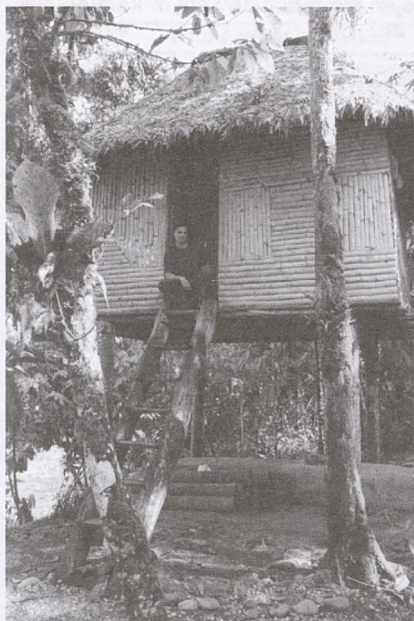
Z Quito po 44 dniach podróży po Peru i Ekwadorze wróciliśmy do Krakowa.

Dziękujemy bardzo za pomoc w zorganizowaniu Wyprawy "Peru – Ekwador 2002" Fundacji Studentów i Absolwentów UJ "Bratniak", PZU S.A. oraz American Express.

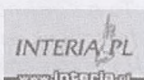
Piotr Raźniak

Anna Winiarczyk-Raźniak

Zdjęcia: Anna Winiarczyk-Raźniak



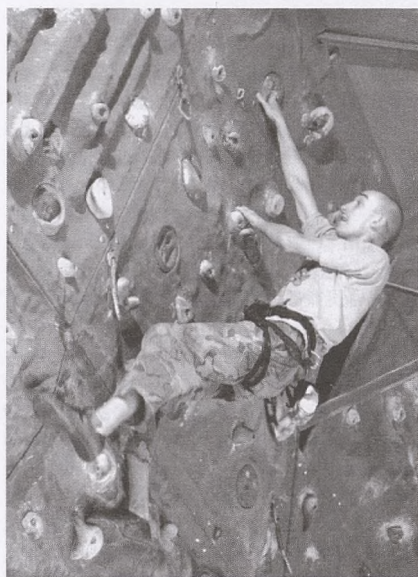
strasznie hałasowała. Na drugi dzień od rana świeciło słońce, więc zaraz po śniadaniu wsiedliśmy do drewnianej, długiej i wąskiej łodzi canoe. Popłynęliśmy nią w dół rzeki Puyo. Z perspektywy szerokiej na 15-20 m rzeki dżungla wydaje się niesamowita. Na obydwu brzegach wznosiły się zielone ściany roślinności, z których dochodziły śpiewy ptaków. Po wylądowaniu rozpoczęliśmy marsz przez dżunglę, dużo gęstszą i bardziej dziką, niż wcześniej. Nad niewielkimi wąwozami przechodziliśmy „mostami” ze zwalonych pni (wcale nie było to łatwe). Było bardzo gorąco, wilgotno i duszno. Szliśmy dalej, oganiając się od różnego rodzaju insektów, z których najbardziej gryzły te najmniej widoczne. Po jakimś czasie wyszliśmy na polanę, skąd rozpościerał się wspaniały widok na Rio Pastaza (do której wpada Rio Puyo) i dżunglę. Po kilku chwilach zachwytu, korzystając z pięknej



Wspinaczka czyli walka z samym sobą

Kiedy się wchodzi na ściankę, władzę nad swoim życiem pozostawia się w rękach człowieka na dole. Twoje życie przyczepione jest liną do jego rąk. Co paradoksalne – myśli się o tym na dole lub podczas asekuracji lub w różnych innych sytuacjach, ale prawie nigdy w momencie wspinania.

Marcin jest zdecydowanie człowiekiem z pasją. Z dużą dozą odwagi, a może nawet brawury i zwariowanymi pomysłami.



Czy możesz powiedzieć, że wspinaczka to twoja pasja?

Tak, moja pasja. Ale nie mógłbym się ograniczyć tylko do tego, znudziłoby mi się. Chodzę do jaskiń, jeżdżę na rowerze, pływam na pontonie, jadę gdzieś dalej.

Jesteś uzależniony od adrenaliny?

To na pewno fajna rzecz poczuć ten dreszczyk emocji, ale uzależniony? No, może trochę.

Wspinać zaczął się sam, bez instruktora. Nikt nie pokazywał mu, jak ma to robić.

Jak to się stało, że zacząłeś się wspinać?

Przez przypadek. Kolega znalazł jakąś książkę o wspinaczce. Wzięliśmy sznur od bielizny, pasy strażackie i poszliśmy się powspinać na skałkę, która miała raptem osiem metrów. Pamiętam pierwszy zjazd. Sporo się nałamałem, żeby zaufać temu mizernemu sprzętowi. Kumpłowi musieliśmy palce odrywać od skały, bo chyba przez pół godziny blokował linę.

Nie zdawaliście sobie sprawy, że to nie był taki całkiem bezpieczny sprzęt?

Nie myśleliśmy o tym.

Miał wtedy jakieś 14 lat. Teraz zachowuje się dokładnie odwrotnie. Dużo opowiada o wspinaczce, tłumaczy, pokazuje. Zachęca znajomych, żeby spróbowali.

Dlaczego chcesz w to wciągnąć innych?

Chcę im pokazać, jak to wygląda. Niektórzy nie mieli nigdy okazji spróbować. Uważam, że to jest wspaniałe i chciałbym, żeby każdy miał okazję tego doświadczyć. Bardzo łatwo pokonać tego bakcyła.

Marcin jest świetny jako "zachęcacze", bo wydaje się, że wie wszystko. Podpowiada co zrobić, żeby się mniej bać, jak zapobiec poceniu się rąk, opisuje i nazywa wszystkie części sprzętu.

Jak się przełamać, nabrać zaufania do liny?

Najlepiej wejść kawałek kilka metrów i puścić się, żeby zobaczyć, że nic się nie stanie. Trzeba porozglądać się, pohuścić, powiesić na linie.

A co, jak ma się blokadę psychiczną?

Ręce się w końcu zmęczą i się odpadnie.

Zachęcił mnie

Chyba najbardziej chodzi o adrenalinę. O te dwa wewnętrzne głosy sprzeczące się – wejdiesz – nie wejdiesz – odważysz się – stchórzysz. Kiedy weszłam do wieży ze ściankami i zobaczyłam ludzi-pająków tak wysoko w górze, zdecydowałam: nie wspinam się. Potem trzy razy źle założyłam uprząż, a potem wydawało mi się, że trzy metry to bardzo wysoko. W końcu postanowiłam "zrobić" całą

ściankę. Trwam w tym postanowieniu. Były tylko dwie drogi na których mogłam się wspiąć będąc laikiem. Jedną z nich nazywała się *Demonstracja*. Nie skończyłam jej. Nie skończyłam też tej drugiej. Kiedy doszłam już prawie do końca, okazało się, że wszystkie chwytty w okolicy się ruszają. Bałam się zawisnąć na czymś kojarzącym się z poluzowanym kamieniem.

Trening dla ambicji

Nie rozmawia się dużo. Tam na ścianie myśli tylko o kolejnym chwycie. O swoich rękach i nogach. To chyba jedna z niewielu sytuacji kiedy jest się tak świadomym swoich rąk i nóg. Więc ten u góry myśli tylko o tym. Stara się zachować równy rytm. Kiedy zgubi rytm lub rozproszą mu się myśli, powstaje wymarzone miejsce dla paniki.

Sądzę, że panika wspinania się tuż obok, czekając, aż będzie mogła wleźć zgnąć się w lukę w koncentracji.

Jak się walczy z paniką?

Nie miałem nigdy takiej panicznej sytuacji, choć były trudne momenty. Kiedyś wspinaliśmy się z kolegą na Galerii Gankowej bez kasków z ciężkimi plecakami. Spadł mi kamień na głowę, zaczęło lać, zgubiliśmy drogę. Chodziło tylko o to, żeby jak najszybciej dojść na krawędź. Takie uciekanie ze ściany. Panikowa-

ciąg dalszy na str.19 >>



>> dokończenie ze str. 18

nie zwiększa ryzyko. Nie można sobie na nie pozwolić.

I jak się panuje nad takimi emocjami?
Trudno jest mi podać jakiś sposób. Każdy reaguje inaczej. My to rozładowywaliśmy w żartach. I choć zdawaliśmy sobie sprawę, jaka jest sytuacja, nikt się tym nie przejmował tak do końca. To są konsekwencje podejmowanego ryzyka. Nawet gdyby się coś stało, to sami się w to wpakowaliśmy.

Ten na dole myśli tylko o tym, żeby nie puszczać końca liny. I żeby była naprężona. I żeby stale uważać, co dzieje się z tym u góry, żeby nic mu się nie stało.

Halowe wspinanie się na sztucznej ścianie z pełną asekuracją jest najbezpieczniejsze. Nic się nie może stać. Więc dlaczego zdarzył się wypadek? I dziewczyna spadła? Może zbyt dużo już umiała. Wspinała się często i poznała już wszystkie konieczne czynności. Robiła je sprawnie, automatycznie. I dlatego zapominała dokończyć węzeł. Zabrakło jej ostrożności.

Ostrożność

Czujesz się odpowiedzialny za ludzi, z którymi się wspinasz?

Jeśli kogoś namawiam, to staram się cały czas kontrolować to, co robi, mimo że nie odpowiadam prawnie.

Ósemka. Ładny symetryczny węzeł. Łatwo go zrobić. Trzeba tylko w prosty sposób przełożyć linę. A później, przymocowawszy ją do uprząży, jeszcze raz przepleść ósemkę, aż stanie się gruba, podwójna. Wtedy lina nie ma prawa się wyslizgnąć. Odkąd usłyszałam, jak ta dziewczyna spadła, wyobrażam sobie linę wyslizgującą się z ósemki. To musi być przerażający rodzaj zaskoczenia.

Podobno już raz był taki wypadek. Doświadczeni ściankarze, stali bywalcy mówili – dokładnie taki sam, też noga złamana. Nie przywiązał się dokładnie. Ostrożność.

We wspinaczce chodzi o wyzwalanie ryzyka i jednocześnie kontrolowanie go. Trzeba być odpowiedzialnym i równoważyć te dwie rzeczy.

A czy taka cierpliwość nie męczy, czy nie ma się ochoty zrobić cze-

goś bardziej brawurowego?

Tak, zdarza się. Jest taki kierunek - wspinaczka „na żywca” bez asekuracji. Tam możliwość popełnienia błędu istnieje tylko raz, nie ma powtórek. To jest bardzo duże obciążenie psychiczne, trzeba być silnym. Nie można się koncentrować na tym, że jest wysoko, że można spaść, tylko na samym wspinaniu. Ale strach mobilizuje, zmusza do skupienia na poziomie, który przy zwykłym wspinaniu osiąga się tylko przy najtrudniejszych sytuacjach.

A czy przy takiej koncentracji jest miejsce na przyjemność?

Cały czas. Satysfakcja z pokonanego kawałka ściany, widoki. Wspinaczka sprawia wrażenie takiego siłowego sportu, a w rzeczywistości bardziej angażuje się głowę. Trzeba sobie opracować drogę, przemyśleć sekwencje ruchów. Właściwie to nawet nie jest sport, bo nie ma elementu rywalizacji. Jedynie walka z samym sobą.

Z Marcinem Kowalczykiem rozmawiała **Joanna Kerth**

zdjęcia: Jacek R. Gruszczyński

SERWWWUJ Fotografia w sieci

W tej odsłonie serwwUJa proponuję Wam ciekawe serwisy poświęcone fotografii.

www.fotopolis.pl

Fotopolis to serwis zawierający informacje zarówno o nowościach sprzętowych, jak o fotografii artystycznej. Nie jest to jednak adres, pod którym znajdziecie odpowiedź na pytanie, jaki aparat kupić. Strona jest adresowana raczej do zawodowców i amatorów-pasjonatów fotografii. Naprawdę godny polecenia jest dział „Felieton”. Jeżeli chcesz się zawodowo zajmować fotografią - koniecznie tam zajrzyj!

www.gazeta.pl/fotografie

Ten serwis zawiera bazę zdjęć fotoreporterów Agencji Gazeta, na co dzień fotografujących dla „Wyborczej”. Oprócz codziennych migawek, fotoreportaży z zagranicy i autorskich cykli reporterów AG znaleźć tam też można opisy aparatów, obiektów i lornetek. Dzięki współpracy z Associated Press w serwisie umieszczane są też zdjęcia z różnych zakątków świata.

www.photodocument.pl

Z kolei pod tym adresem nie znajdziecie żadnych informacji o sprzęcie, a jedynie fotografię. Strona utrzymana w monochromatycznej kolorystyce wyróżnia się przejrzystością i pozwala się skoncentrować na prezentowanych zdjęciach. Umieszczane są tam wyłącznie czarno-białe cykle z Europy Środkowej i Wschodniej. Szczególnie polecam prace Rafała Milacha i Andrzeja Górskiego. Podobny adres to **www.networkphotogra-**

PHOTODOCUMENT.PL

Witamy na www.photodocument.pl - online photojournalism magazine bringing you the best of central and eastern European documentary photography. The section related to our mission about war, rights of man, respect and respect for photographers working in dangerous situations. There are also the best of the best.

MAIN
ABOUT
PHOTOS
CONTRIBUTE
ARCHIVE
LINKS
PO POLSKU
CONTACT

Andrzej Górecki, ITT - "Across the river"
Like mentioned by the news of the war, and time passing with it - "Across the river" photo gallery by an award-winning documentary photographer Andrzej Górecki is a part of an ongoing project about people living in the war-torn area in Poland, started back in 1997.

Andrzej Górecki - "Napalm"
Andrzej Górecki has been capturing the lives of mental patients patients for the last ten years. And a result of his long-term self-employment, we are presenting with images that allow us to see the world in a different way - a different scene, world, and meaning to it.

Rafał Milach, ITT - "Industrial Terror"
While taking a long time, making the lives of mental patients patients for the last ten years. And a result of his long-term self-employment, we are presenting with images that allow us to see the world in a different way - a different scene, world, and meaning to it.

Right Magazine - CUT NOW. If there is one magazine you want to support - the public in ITT. It's not just the content of new photos, but also the negative of photojournalism in general. Challenging and inspiring - thought-provoking photographs by the world's best photojournalists. Go to their website at www.photodocument.pl and subscribe now. Get us on your list of "must-read" sites.

(c) 2002 photodocument.pl

fotopolis.pl

Internetowy magazyn o fotografii

fotopolis.pl

Internetowy magazyn o fotografii

prezentacje

Witamy na fotopolis.pl - serwisie poświęconym fotografii. Znajdziesz tu informacje o nowościach sprzętowych, jak o fotografii artystycznej. Nie jest to jednak adres, pod którym znajdziecie odpowiedź na pytanie, jaki aparat kupić. Strona jest adresowana raczej do zawodowców i amatorów-pasjonatów fotografii. Naprawdę godny polecenia jest dział „Felieton”. Jeżeli chcesz się zawodowo zajmować fotografią - koniecznie tam zajrzyj!

Witamy na fotopolis.pl - serwisie poświęconym fotografii. Znajdziesz tu informacje o nowościach sprzętowych, jak o fotografii artystycznej. Nie jest to jednak adres, pod którym znajdziecie odpowiedź na pytanie, jaki aparat kupić. Strona jest adresowana raczej do zawodowców i amatorów-pasjonatów fotografii. Naprawdę godny polecenia jest dział „Felieton”. Jeżeli chcesz się zawodowo zajmować fotografią - koniecznie tam zajrzyj!

phers.com - to już serwis brytyjski, ale przecież to fotografia się liczy, a nie kraj jej pochodzenia.

Nie podałem tu oczywiście wszystkich adresów dobrych stron poświęconych fotografii. Zainteresowanym wysyłę mailem obszerniejszą listę ciekawszych serwisów.

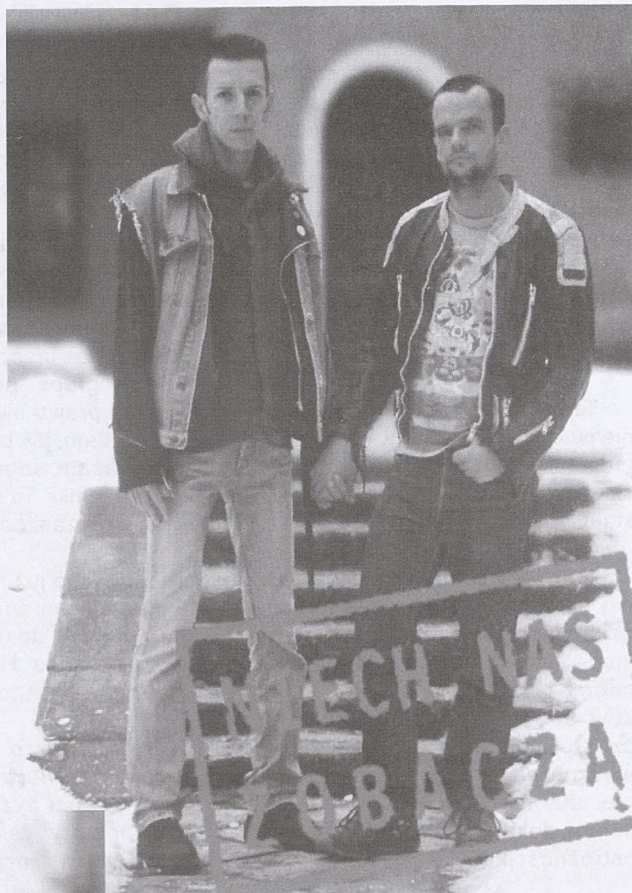
Jacek R. Gruszczyński
jacek_roch@interia.pl

Niech ich zobaczą



Nie widzimy ich na co dzień, pozostają w ukryciu. Czy się wstydzą? Nie – po prostu boją się. Geje i lesbijki wolą pozostać w cieniu, wolą nie narażać się na – wbrew pozorom – powszechną w Polsce dyskryminację.

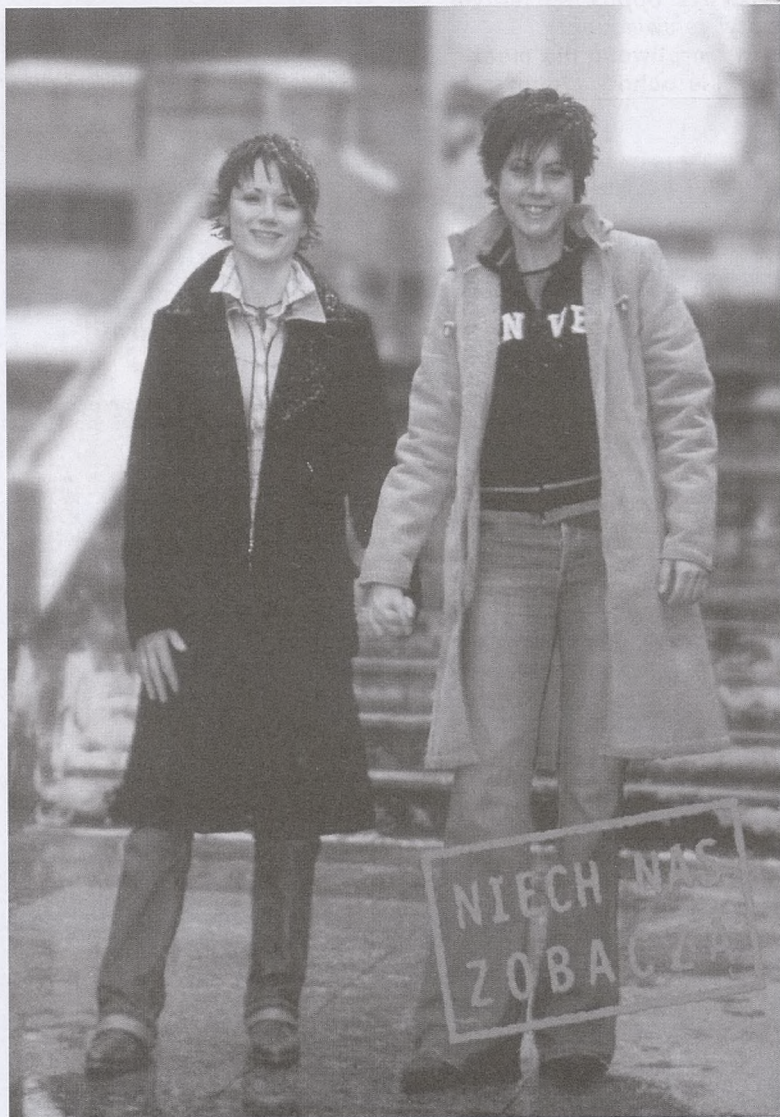
Wyjątkiem od tej reguły jest grupa gejów i lesbijek organizujących na terenie Warszawy, Krakowa, Gdańska i Sosnowca akcję **Niech nas zobaczą**. Akcja ta polega na upowszechnieniu wizerunku homoseksualistów jako ludzi nie różniących się od reszty społeczeństwa. Cel ten ma być osiągnięty poprzez wystawy fotografii Karoliny Breguły, absolwentki szkoły fotografii GFU na Folkuniversitetet w Sztokholmie, studentki Europejskiej Akademii Fotografii w Warszawie. Zdjęcia, przedstawiające trzyma-

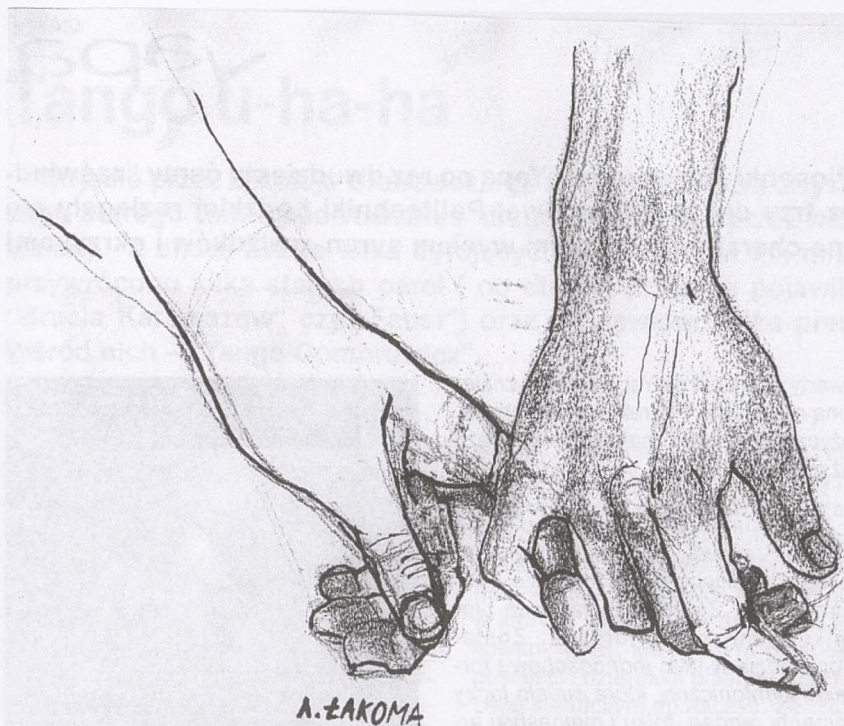


jące się za ręce autentyczne pary homoseksualne, wystawiane będą m.in. w Krakowie w Galerii ZPAP Sukiennice pomiędzy 11 a 23 kwietnia. Inauguracja ma się odbyć w ramach Ogólnopolskiego Festiwalu Reklamy *Kreatura*.

Nie przewidujemy problemów związanych z wystawą – mówi Anna Gruszczyńska, koordynator krakowskiego oddziału Kampani Przeciw Homofobii, organizatora akcji – w Warszawie na wernisaż wystawy przyszło ponad dwieście osób, w tym Minister Zdrowia Marek Balicki i wielu innych warszawskich VIPów. Wszystko odbyło się bez najmniejszych zgrzytów. Prawda, bardzo dużo ludzi oburza się na naszą akcję, głównie dlatego, że zupełnie nie wiedzą, co dokładnie będzie na fotografiach Karoliny. A będzie to piętnaście par męskich i piętnaście żeńskich, w żaden sposób nie prowokujących: zdjęcia są do siebie podobne, przedstawiają sylwetki na zimowym tle. Pary trzymają się za ręce, patrzą w obiektyw, uśmiechają się. Młodszy, starsi, niepełnosprawni. Po prostu chcą pokazać światu, że się kochają. Są zwyczajni, tacy sami jak reszta przechadzających się po ulicy.

Początkowo mieliśmy wypromować wystawę serią plakatów zamieszczonych na przystankach MPK, jednak po wystąpieniach pana Dorrera z LPR i obawach Prezydenta Miasta prof. Jacka Majchrowskiego, firma AMS wycofała się z projektu. W tym momencie całą akcję promuje tylko 5 billboardów – ze smutkiem dodaje Adam Rogalewski sekretarz krakowskiego KPH. – Ale będziemy promować wystawę dalej – dodaje – w piątek 11 kwietnia, w dniu otwarcia,





o ile nie wyprzedzą nas młodzieżówki skrajnej prawicy, planujemy zrobić happening. Właścicielka galerii, po wystąpieniach Młodzieży Wszechpolskiej, dla bezpieczeństwa gości i swojego planuje wynająć dodatkową ochronę.

Każda informacja o tej przeciwdziałającej dyskryminacji wystawie wzbudza silne emocje – *W Polsce homoseksualiści są dyskryminowani. I dzięki Panu Bogu! Byłe tak zawsze w Polsce było normalnie!* – pisze Infamis, jeden z użytkowników portalu www.onet.pl. Inny, podpisujący się jako Obserwator, twierdzi: *Osoby chore powinny się leczyć a nie walczyć o to żeby ich choroba stała się normą w społeczeństwie.*

Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) w 1991 wydała oświadczenie, mówiące że: *homoseksualizm nie może być rozpatrywany jako zaburzenie*, a Unia Europejska wymaga od swoich członków respektowania związków jedнопłciowych. Również polska Konstytucja (art. 32) mówi, że nikt nie może być dyskryminowany z jakiegokolwiek przyczyny. Jednak wciąż w stosunku do gejów i lesbijek popełniane są takie przestępstwa jak: naruszanie nietykalności cielesnej, zniesławienie i zniewaga oraz groźby karne i stosowanie przemocy fizycznej.

Każdego roku 15% polskich homoseksualistów doświadcza z powodu swojej orientacji przemocy fizycznej, a 34% przemocy psychicznej. *Gdy ojciec dowiedział się, pobił mnie dotkliwie. Gdy zgłosiłem się na policję – poprawili, powiedzieli, że mam słuchać ojca i się leczyć, bo jak nie, to pomogą mu mnie wyrzucić* – pisze w ankiecie CBOS dwudziestokilkuletek. Jego rówieśnik tak opisuje swoje wrażenia z punktu krwiodawstwa: *Zaliczono mnie do grupy zwiększonego ryzyka razem z narkomanami, alkoholikami itp. Odmówiono mi specjalistycznego badania krwi na potrzeby laboratoryjne.*

Powszechnie uważa się, że geje i lesbijki są ludźmi z marginesu społecznego, porówny-

wani są z narkomanami i osobami pracującymi w sektorze usług seksualnych. Jak ma się to do rzeczywistości? Z badań przeprowadzonych w 2001 roku przez CBOS wynika, że aż 23% homoseksualistów ma wykształcenie wyższe, 24% wyższe niepełne. Tylko 2,2% tej grupy społecznej ma wykształcenie podstawowe. Szacunkowo na samym Uniwersytecie Jagiellońskim studiuje około 3000 gejów i lesbijek.

Akcja **Niech nas zobaczą** odbywa się pod patronatem Izabeli Jarugi-Nowackiej Pełnomocnika Rządu ds. Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn. Patronat medialny nad akcją prowadzi m. in. MTV Polska oraz Radiostacja.

Joanna Kollbek

Dane procentowe za *Raportem o dyskryminacji i nietolerancji ze względu na orientację seksualną w Polsce*, wydanie pierwsze, lipiec 2002



PA PA YAPA

Ogólnopolski Studencki Przegląd Piosenki Turystycznej Yapa po raz dwudziesty ósmy "zaświadczył" o swojej wyjątkowości. Przez trzy dni w sali kinowej Politechniki Łódzkiej rozlegały się dźwięki muzyki i śpiewy, przeplatane charakterystycznym wyciem syren, gwizdków i okrzykami publiczności.

Zaraz po tradycyjnym kankanie wystąpił Jerzy Bożyk. Ten krakowski artysta jest legendą Yapy. Rozpoczyna ją od 1980 r. piosenką *Studenckie lato* ze słowami Antoniego Sekalskiego i ich wspólną muzyką. Po krótkim recitalu zasiadł w jury konkursu. Jerzy Bożyk uważa Yapę za najlepszy festiwal studencki w Polsce. Wszyscy zwracają uwagę na specyfikę Yapy. Co ją tworzy? Na pewno gwiazdy, które co roku pojawiają się na scenie, jak *Zakaz Wyprzedzania*, *Bez Jacka*, *Bez Idola*, Olek Grotowski, Andrzej Koczewski i inni.

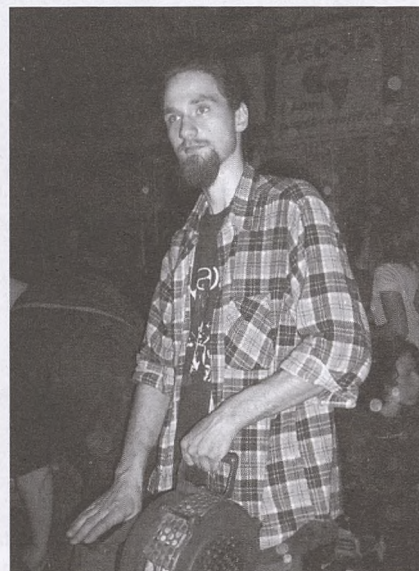
Specyficzny jest dialog publiczności z artystami. Znika dystans między nimi. Te same osoby, które przed chwilą były na scenie, bawią się wśród tłumu. Po korytarzu mknie para w tanecznym kroku. Prowadzi Leonard Luter, śpiewający swoim donośnym głosem *Umówiłem się z nią na dziewiątą*. Na Yapie nie mogło zabraknąć okrzyków: *Zrób fikołka*, *Więcej skrzyptków* (określenie na gitarę) czy *Pokaż ptaka* (chodzi o wykonanie prostego ćwiczenia na równowagę – popularnej jaskółki). Gdy ktoś zlekceważy publiczność, nie zostanie dopuszczony do głosu. Wtedy odzywają się gwizdki, rogi myśliwskie, syreny strażackie, trąbki... Te atrybuty mogą być użyte nie tylko, by kogoś zagłuszyć, ale też by okazać swoją sympatię. Tak tłumaczył student informatyki Uniwersytetu Łódzkiego, który po raz

czwarty przyniósł na Yapę syrenę, znaną na działce. Piotrek, student prawa, pożyczył syrenę od znajomego ze straży pożarnej.

W konkursie startowała tylko jedna osoba z Krakowa – student Uniwersytetu Jagiellońskiego o pseudonimie Apolinary Polek. Zaprezentował dwie piosenki własnego autorstwa. Został zapowiadany jako *jednoosobowa formacja symfoniczna, która śmiało łączy elementy reggae, folku i gimnastyki artystycznej ze szczególnym podkreśleniem potrójnego Tuluza i łososia sauté*. Apolinary występuje na różnych festiwalach w Polsce, między innymi na Turystycznej Gieldzie Piosenki Studenckiej w Szklarskiej Porębie (od 5 lat) i na Bieszczadzkich Aniołach. Na Yapie był po raz pierwszy. Przyznaje, że obawiał się reakcji publiczności, jak się okazało – niepotrzebnie. Apolinarego można usłyszeć na ulicach Krakowa lub w tujejszych pubach.

Prawdziwą furorę, jak co roku, zrobił zespół *Kuśka Brothers*. Ich satyryczne teksty, zaskakujące reakcje i świetnie przygotowanie wokalne złożyły się na prawdziwy show. Można było usłyszeć kilka wersji popularnej piosenki *Tik-Tak* (np. country i cygańską), czy opracowanie Louisa Armstronga. Wielkie owacje wywołał też występ *Domu o Zielonych Procach* – zeszlórocznego laureata Yapy. Niezbyt nowe, a co za tym idzie niezbyt śmieszne żarty prezentował kabaret *Afera*, który prowadził sobotni nocny koncert gwiazd i wystąpił na nim o dwa razy za dużo. Szwankowało też nagłośnienie. Ale to nieliczne minusy...

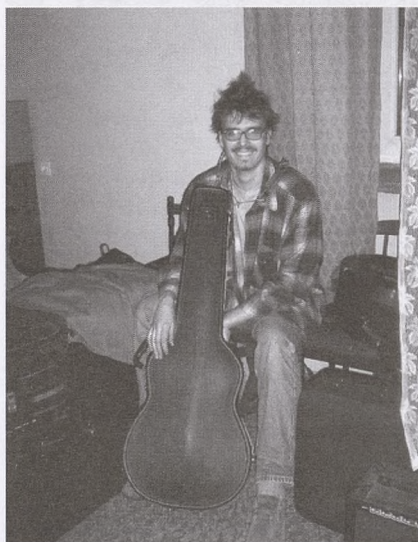
Marcin Badzioch, jeden z jurorów na Yapie, przedstawiciel Biura Organizacyj-



nego Studenckiego Festiwalu Piosenki w Krakowie twierdzi: *Yapa to jest dla mnie skansen w bardzo pozytywnym znaczeniu tego słowa. Jest to coś wyjątkowego, dobrego i coś, co ginie we współczesnym świecie. Pojawiają się tu artyści, których ciężko szukać na innych festiwalach. Tutaj publiczność zachowuje się zupełnie inaczej. W Krakowie słucha i jeżeli coś się jej podoba – klaszcze. Tutaj ludzie reagują jak na koncercie jazzowym w środku utworu, ale jednocześnie, jeżeli coś ich zachwyci, potrafią wysłuchać.*

Takich wrażeń jak na Yapie, takiego spontanicznego i studenckiego klimatu nie zazna się nigdzie indziej. Przyjedźcie za rok! Na razie pozostały tylko nagrania lub wspólne śpiewanie i wspomnianie przy ognisku.

tekst i zdjęcia: Anna Drygalska



Apolinary Polek - student z Krakowa

I miejsce – *Mamy dobry koniec* z Bydgoszczy

II miejsce – *Ela Duda* z Łodzi

III miejsce – ex aequo *W Podróż* z Augustowa i *Małe Kino* z Żywca. Ostatnia grupa została nominowana do udziału w finale 39 Studenckiego Festiwalu Piosenki w Krakowie.

Grand Prix festiwalu oraz rekomendację do Otwartej Gieldy Piosenki w Krakowie zdobyła Ola Kazimierczyk z grupą *Zgórmysyny z córką*. Ten zespół otrzymał też nagrodę publiczności.

Tango u-ha-ha

Objęcie przez Mikołaja Grabowskiego funkcji dyrektora artystycznego Starego Teatru spowodowało długo oczekiwane przez widzów zmiany. Z afisza zeszło kilka irytujących spektakli, na ich miejsce przywrócono kilka starych pereł (po długiej przerwie pojawili się „Bracia Karamazow” czy „Faust”) oraz wystawiono kilka premier. Wśród nich – „Tango Gombrowicz”.

Spektakl, na który złożyły się teksty z „Dziennika” i „Trans-Atlantyku” Witolda Gombrowicza to pierwsze przedstawienie Mikołaja Grabowskiego po objęciu dyrekcji. Reżyser już kilka razy mierzył się z tekstami czołowego polskiego absurdysty. Zaczęło się w latach 70., kiedy w Teatrze im. Słowackiego Grabowski zagrał Ojca w „Ślubie” Krystyny Skuszanki. Odnalazł wtedy w tekstach Gombrowicza samego siebie, i to spowodowało, że trzy razy inscenizował „Trans-Atlantyk” a dwukrotnie „Dziennik” – jako spektakl telewizyjny i monodram. Ponadto zrealizował „Iwonę, księżniczkę Burgunda” i „Ślub”.

Próba zrecenzowania krakowskiego „Tanga Gombrowicz” wymusza na piszącym pewną schizofrenię. Z jednej strony trzeba przyznać, że w tej inscenizacji było kilka zabawnych i dobrych aktorsko etiid, które rozśmieszały do łez, poprzez ukazanie w krzywym zwierciadle groteski kilku z naszych narodowych przywar. Z drugiej strony przychodzi niedosyt, bo kabaretowe przedstawienie zbudowane z gagów to nie jest teatr.

Stylistyka „Tanga...” – zarówno gry aktorskiej jak i układu tekstu oraz scenografii spowodowała znaczne spłylenie idei twórcy „Operetki”. Zaduma nad samoświadomością Polaków jako narodu, tak poruszająca choćby w telewizyjnej

wersji „Trans-Atlantyku”, została zmieniona w mniej lub bardziej refleksyjny rehot widowni. Całe przedstawienie, zamiast być przekładem prozy Gombrowicza na język sceny jest tylko podaniem tekstu. Reżyser buduje zamiast zdarzeń obrazy, w których wnętrzu nie dzieje. Rozczłonkowany tekst, karkołomna przeplatanka powieści i dziennika pisarza, również nie chce się niczym tłumaczyć. Zamiast odbierać ideę przedstawienia musimy tłumaczyć sobie, co chciał nam przez taki zabieg reżyser powiedzieć. Grabowski rozbija głównego bohatera na cztery osobowości. Nic jednak tym nie osiąga – poza mało odkrywczą konstatacją kilku „twarzy” Gombrowicza jako twórcy i człowieka. Każdy z aktorów dobrze wcielił się w postać pisarza, lecz cała czwórka jako całość nie zaistniała i widz słusznie mógł dochodzić, dlaczego akurat w danej scenie nieszczęsnego emigranta gra Peszek a nie Frycz.

W swoim premierowym przedstawieniu w Starym Teatrze Mikołaj Grabowski obsadził dużą część zespołu aktorskiego, którą „wpuścił” na Dużą Scenę. Powstała wielkiego rozmiaru inscenizacja, ale nie spektakl teatralny. Zamiast postaci, na deskach teatru występują świetni, znani aktorzy, bardzo dowcipnie wygłaszający tekst. W efekcie zamiast Gombrowicza drażniącego, boleśnie irytującego w swojej ocenie Polaków, otrzymujemy Gombrowicza – autora skeczów o Polakach.

„Tango Gombrowicz” według „Dziennika” i „Trans-Atlantyku” Witolda Gombrowicza. Adaptacja i reżyseria: Mikołaj Grabowski. Obsada: Jan Frycz, Krzysztof Globisz, Jan Peszek, Jerzy Trela, Zygmunt Józefczak, Tadeusz Huk, Ewa Kolasieńska, Anna Radwan - Gancarczyk, Małgorzata Gałkowska, Aldona Grochal, Jerzy Grałek, Scenografia: Barbara Hanicka, Muzyka: Stanisław Radwan, Premiera 11.01.2003 r., Teatr Stary.

Sergiusz Piotrkowski

info

kultura:

Ochrona zasobów naturalnych i kulturowych. Doświadczenie Polski i Stanów Zjednoczonych. To temat konferencji, która towarzyszy wystawie amerykańskich impresjonistów. Eksperti z Polski i USA omówią zagadnienia dotyczące tworzenia zintegrowanego systemu ochrony krajobrazu, a także kształtowania i upowszechniania „świadomości ekologicznej”. Konferencja odbędzie się 25 kwietnia i będzie miała charakter otwarty. Międzynarodowe Centrum Kultury, Rynek Gł. 25.

Galerie Sztuki. Są to spotkania poświęcone prezentacji krakowskich galerii sztuki. Każde spotkanie prowadzi właściciel danej galerii, w czasie którego przedstawia historię jej powstania, założenia programowe oraz opowiada o aktualnej wystawie. Najbliższe spotkanie odbędzie się w Galerii Potocka: 16 kwietnia, godz. 17.00, pl. Sikorskiego 10, wstęp wolny.

Czarno-białe. Wystawa w Galerii BB (ul. Garbarska 24) to gra czerni i bieli, a aktorami są ceramika, szkło, kamienie, żwir, sól, drewno i papier. Artyści z wrocławskiej Grupy Unikat prezentują bardzo zróżnicowane prace: od czystej abstrakcji do zabawy z przedmiotami codziennego użytku. Wystawa czynna do 3 maja.

Kontrabasista. Jerzy Stuhur stworzył niezapomnianą kreację w monodramie Patricia Suskind. To dramat niespełnionego artysty, który w ustach Stuhura staje się wręcz komedią. Premiera miała miejsce w 1985 r. i do dzisiaj cieszy się nieślabnącym powodzeniem. PWST, ul. Straszewskiego 22, bilety 35 zł.

Śladami Pielgrzyma. Jan Paweł II w obiektywie aparatów Reutersa. Ponad 70 fotografii ukazuje papieża podczas jego pielgrzymowania i misji pokojowej. Wystawa była już prezentowana we Włoszech (m.in. w Asyżu), a po zakończeniu tej krakowskiej pojedzie do Stanów Zjednoczonych. Galeria Sztuki Polskiej XIX w., czynna do 4 maja.

Objazd zabytkoznawczy po okolicach Krakowa. W programie kwietniowego objazdu znajdują się: zamek w Smoleniu, kościół i obwarowania zamku w Pilicy, zamek w Ogrodzieńcu, zamek w Bobolicach, zamek w Mirowie, kościół w Koziegłowach, kościoły i zamek w Siewierzu. Wyjazd organizuje Śródmiejski Ośrodek Kultury, ul. Mikołajska 2, bilety 35 zł

KNJ

Chcesz wiedzieć co słychać w krakowskiej kulturze?

CENTRUM INFORMACJI KULTURALNEJ

pytaj w:

**CENTRUM
INFORMACJI
KULTURALNEJ**
ul. Św. Jana 2
tel. 421-77-87
www.karnet.krakow2000.pl

czytaj:

KARNET
INFORMATOR KULTURALNY

Zagrał Weilla, zagra Waitsa

Co wspólnego mają Kazik i Tom Waits? Pozornie niewiele – w końcu jeden to żonaty od 19 lat “po prostu normalny facet”, jak go określa Robert Friedrich z Arki Noego. Drugi to błąkający się przez pół życia po barach całych Stanów outsider, porównywany z pisarzem – włóczęgą pokolenia bitników Jackiem Kerouac

Jest jednak też coś, co ich łączy – podejście do muzyki. Żaden z nich nigdy nie myślał w kategoriach ilości sprzedanych egzemplarzy swojej płyty – to dla obu sprawa drugorzędna. Kasia Nosowska powiedziała w jednym z wywiadów, że *Kazik to jeden z niewielu ludzi “w branży”, który nie daje dupy*. Od lat związany jest z niezależną wytwórnią SP Records (choć akurat ostatni materiał nagrała Luna Music), z którą, jak sam przyznał ma układ bliski ideału, co pozwala mu bez przeszkód realizować swoje pomysły, bez oglądania się na producentów. Gdyby był twórcą anglojęzycznym zapewne stałby w jednym szeregu właśnie z Waitsem, czy Nickiem Cavem. Dlatego, że teksty tych artystów są zawsze “o czymś”, że nie ścigają się po żadne nagrody, że praktycznie nie ma w nich artystycznej autokreacji, bo jej nie potrzebują – ich twórczość broni się sama. Bo sprzedając miliony nakłady swoich płyt pozostają twórcami niezależnymi w najlepszym tego słowa znaczeniu. Bo Kazik grywał koncerty z butlą tlenową, kiedy miał kłopoty zdrowotne, byleby tylko nie zawieść swojej publiczności, którą ceni jak mało który artysta w Polsce.

Teksty zarówno Waitsa, jak i Kazika, choć bardzo się między sobą różniące, są uznawane za rockowe perełki. Jednak o ile głównym motywem u Waitsa są różne zasłyszane, bądź zmyślane, gawędziarskie, o egzystencjalnym charakterze, historie życiowych przegranych, o tyle Kazik jest przede wszystkim znakomitym komentatorem rzeczywistości, genialnie naświetlającym różnorakie absurdy życia publicznego, choć bynajmniej do tego się nie ogranicza – potrafi również pięknie pisać o miłości (“Do

Ani”), czy o śmierci (“Komu bije dzwon”). Do Waitsa jednak bardziej zbliżona jest poetyka Stanisława Staszewskiego, ojca Kazika, z którego piosenkami Kult nagrał dwa genialne albumy: “Tata Kazika” i “Tata 2” (ten pierwszy uznawany jest za jeden z najlepszych w dyskografii grupy), praca nad tym albumem nie była więc dla Kazika czymś zupełnie nowym. Poza tym nagrał on już 3 lata temu album z piosenkami Kurta Weilla i Bertolda Brechta, do których czasem porównywany bywa Waits (tak samo jak do Nicka Cavea, którego nagranie “Krzeseł Łaski” również znalazło się na “Melodiach Kurta Weilla”).

Tłumaczenia tekstów podjął się, tak jak i w przypadku Brechta, Roman Kołakowski. Polskie tłumaczenie przełożono z powrotem na angielski, dano do oceny samemu Waitsovi i dopiero po jego zgodzie przystąpiono do realizacji projektu (jest to podobno jedyne na świecie wykonanie piosenek Toma Waitsa w narodowym języku). Koncertowa premiera miała miejsce na tegorocznym Przeglądzie Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu (większa trasa – łącznie z występem w Sali Kongresowej – planowana jest na maj). Premiera płyty, poprzedzona wydaniem singla z ośmioma wersjami piosenki “Niewinna kiedy śni” i z kawałkiem “W głębokim dole”, miała miejsce w połowie marca. Przedsięwzięcie zapowiada się dość obiecująco – “Niewinna kiedy śni” ma w sobie coś z żeglarskiej pieśni (zresztą Kazik na okładce ma na głowie coś w rodzaju kapitańskiej czapki) ze świetnie zawodzącą sekcją dętą w tle (na trąbce zagrał muzyk Kultu – Janusz Zdunek, zresztą na płycie pojawia się więcej osób biorących udział w innych “kazikowych” projektach, jak np. Olaf Deriglasoff z KNŻ, czy Janusz Grudziński i Piotr Morawiec – od lat grający w Kulcie).

Kazik powiedział w jednym z ostatnich wywiadów, że bardzo się ucieszył na propozycję nagrania piosenek Waitsa w polskich wersjach. *W końcu od ponad roku niczego nowego nie napisałem. Może już się wypaliłem?* Rzeczywiście, ostatni premierowy materiał artysty to płyta Kultu “Salon Recreativo” z października 2001 r. Mijamy jednak nadzieję, że tak jak w przypadku płyty “Tata Kazika”, która w 1991 r. zakończyła słabszy okres w twórczości Kultu i stała się przełomem w jego historii, tak płyta “Piosenki Toma Waitsa” “nakręci” Kazika na tworzenie nowego materiału, bo w Polsce absurdów do opisywania, niestety, ostatnio nie brakuje i komentarz Kazika byłby bardzo pożądany.

Piotr „Koza” Kozanecki



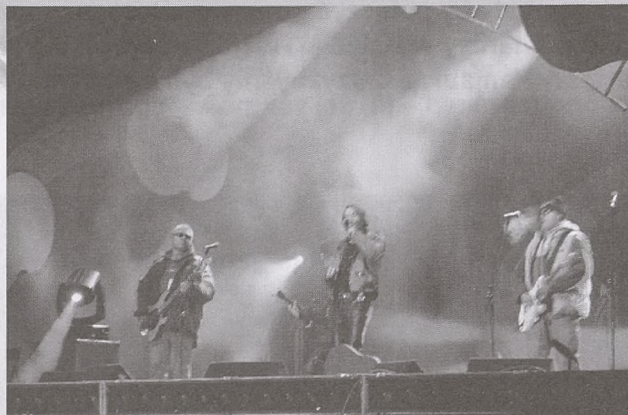
Powrót Pudelsów – Overground

To, co działo się ze składem Pudelsów w ciągu ostatnich 3 lat, śmiało można nazwać latynoamerykańskim serialem – co rusz rozwody, powroty, dramaty itp. Gdy po odejściu Maćka Maleńczuka zespół znalazł nowego wokalistę (jesień 2001), wydawało się, że premiera kolejnej płyty to kwestia kilku miesięcy... Tymczasem nowy zawodnik niespodziewanie okazał się, dosłownie i w przenośni "leszczem" – zrezygnował z powodów pozamuzycznych, pozostawiając ansambl Pudła i fanów z rozdziawionymi ze zdziwienia gębami... Może i dobrze się stało – do składu zdecydował się w końcu wrócić Maleńczuk i prace nad nowym albumem ruszyły pełną parą. Płyta zatytułowana "Wolność słowa" ukazała się nakładem Warnera 10 marca.

Co tu słyszymy? Są pieśni, które już pojawiały się na koncertach (*Kocham się, Kwas*), jest i kontrowersyjna *Wolność słowa* – "częstochowska" kpina z wszelkiej maści polityków. Jest wreszcie kilka kawałków, które przy odpowiedniej promocji miałyby szansę stać się hitami – *Uważaj na niego*, *Polityka kulturalna* czy arcyzabawne *Mundialeiro* (dwa ostatnie to według mnie najlepsze utwory na krążku). Smutno jednak skonstatować, że pewnie się nie staną – dla telewizji atrakcyjniejsze są wszakże gołąbki wylatujące z rozporka Michała Wiśniewskiego.

W nagraniach wzięła udział spora ilość gości. Otrzymujemy więc urozmaicony zbiór naprawdę fajnych (i dobrze zrealizowanych, co podkreśla Pudel!) piosenek, zaprawionych charakterystycznym "pudelsowskim" sosem, wokalem Maleńczuka i świetnymi, intrygującymi jak zawsze tekstami.

Mój zachwyt tonuje tylko takie prywatne spostrzeżenie, że utwory – choć każdy z nich wyraźnie mieści się w jakiejś stylistyce – jakoś ze sobą nie korespondują, przez co album robi wrażenie cokolwiek niespójnego (miły cover *Nigdy więcej* Piotra Szcze-



fol. Jacek R. Gruszczyński

panika jakby na doczepkę umieszczono). Nie unosi się nad płytą jakiś tylko dla niej znamieny "klimat", tak jak miało to miejsce w przypadku rzeczonoego "Psychopopu" czy rzeczy wcześniejszych.

To niekoniecznie musi być wada. Po prostu nie ma tu awangardy, jest za to overground. *Interesuje nas głównie granie muzyki różnorodnej stylistycznie. Każdy utwór jest z innej parafii* – to słowa samego Pudła. Za tę różnorodność i za kontrakt z Warnerem ortodoksi pewnie odsądzą zespół od czci i wiary. Ja na to powiem tyle, że mnie mało płyt "wpada w ucho" (na medialną "politykę kulturalną" jestem jakoś odporny), ale tej się to udało. Czy to pop? Życzę wysokiej sprzedaży – wolę, gdy pop ma twarz "Wolności słowa".

Wojciech Moszkowicz

RPWL

Muzyczne sny po niemiecku

Po stonowanym i psychodelicznym debiucie "God has failed" i nieco chaotycznie skonstruowanym albumie "Trying to kiss the sun" przyszła pora na trzecie wydawnictwo niemieckiej grupy RPWL - "Stock".

Płytę zaczynają elektronicznie zmodyfikowane głosy imitujące rozmowę pilotów przez radio. Później gitara wprowadza nas w odrębne muzycznie opowieści. Znajdujemy wśród nich głównie spokojne brzmienia z dodatkiem niezbyt mocnego uderzenia perkusji, pozostającej raczej w tle jak np. w "The way it is". Nie mogę się oprzeć wrażeniu, że album jest kontynuacją poprzedniego. Nie bez powodu. Yogi (Lang, wokalista - przyp. aut.) sam mówi o tym, że "Gentle art of swimming" i "The way it is" pochodzą ze starego materiału, ale w różny sposób nie pasowały do poprzednich wydawnictw.

Zwracają na siebie uwagę dwa krótkie, instrumentalne "Perceptual Response" i "Going outside", które stanowią płynne przejścia do następujących po nich "Forgive Me" i "Sun in the sky". Ten pierwszy jest tryptykiem, który wprowadza swoimi dźwiękami w przepiękny świat muzycznych pejzaży gdzieś przeplatanych subtelnym głosem. Album kończy ukryty na 10 ścieżce optymistyczny utwór bez nazwy.

"Stock" jest płytą w znacznej mierze nawiązującą do wcześniejszych dokonań zespołu, a swoim klimatem bardziej przypomina "Trying to kiss the sun" niż album debiutancki. Można na niej znaleźć dużo nawiązań do muzyki takich zespołów jak Camel, Dream Theater czy nawet Porcupine Tree, z którym zespół wspólnie odbywał koncerty. Tym razem w ich muzyce niewiele jest z Pink Floyd, a przecież zaczęli jako zespół, który grał tylko covery Watersa i spółki.

RPWL 16 marca br. dał drugi w Polsce koncert w Poznańskim Centrum Kultury "Zamek" i tym samym udowodnił, że jest zespołem ewidentnie koncertowym. Kilkunastominutowe aranżacje znanych utworów zaskakiwały rozmachem i psychodelią wkradającą się w między nuty, na które nie było miejsca na płycie, a szkoda.

Judyta Lasek

Taneczny Wschód

Bhangra, tradycyjny pandżabski taniec, przez wieki umiłał żniwiarzom ich pracę... Ktokolwiek wpadł na pomysł aby połączyć go ze współczesną muzyką klubową okazał się geniuszem. Aby się przekonać wystarczy włączyć MTV, gdzie pojawił się pierwszy bhangrowy przebój- „Mundain To Bach Ke” artyści Panjabi MC. Czyżbyśmy byli świadkami narodzin muzycznego fenomenu?

Podstawowe instrumentarium bhangry stanowią: dwustronny bęben dhol oraz gitara pandżabska. Bardzo ważny jest rytm. Jak mówi Tomasz Szczeciński, członek didżejskiego projektu Masala Soundsystem – *Jego siłą jest tajemnica, która tkwi w każdym naturalnym rytmie – to bicie serca.*

Dr Marek Smurzyński z Instytutu Filologii Orientalnej UJ podkreśla wyjątkowy, bo ekstatyczny charakter śpiewu, który wywodzi się z tradycji naqqali. Jak mówi – *Śpiew ten towarzyszy spotkaniom derwiszów i jest oryginalnym zjawiskiem indyjsko-muzułmańskim.*

Ze Wschodu na Zachód

Nieprzypadkowo uwspółcześniona bhangra trafiła do nas z Wysp Brytyjskich. Tylko tam z konfrontacji tak wielu kultur: angielskiej muzyki klubowej, wschodnich melodii oraz jamajskiego reggae mogły powstać te nagrania. Jak tłumaczy Warren – założyciel Strefy 22, klubu regularnie sprowadzającego do Krakowa zagranicznych wykonawców – *Didżeje tworząc w Londynie, sięgają do swoich korzeni. Wyciągają stare melodie azjatyckie i dobijają do tego mocny bit z azjatyckim, bądź jamajskim wokalem.*

Max Cegielski – autor książki opisującej podróż do Indii, organizator projek-

tu Masala Soundsystem – dodaje, iż wschodni muzycy „przerabiając” tradycyjne melodie, spotykają się z dezaprobatą ortodoksyjnej części społeczeństwa. – *Stąd między innymi – jak mówi – bhangra zawdzięcza swój sukces londyńskiej diasporze.*

Pierwszym artystą, któremu z powodzeniem udało się połączyć orientalne brzmienia z muzyką europejską, był nieżyjący już piosenkarz Nusrat Fateh Ali Khan. Jednakże za prekursora nurtu w jego obecnym kształcie można uznać goszczącego niedawno w Strefie 22 Pakistańczyka Aki Nawaza. To jego wytwórnia Nation Records dała światu nagrania takich grup jak FunDaMental, Transglobal Underground, czy Asian Dub Foundation, których muzykę określono wspólnym mianem Asian Underground.

Fenomen

Popularność muzyki z Bliskiego i Dalekiego Wschodu ma charakter klubowy. Dzieje się tak po części dlatego, że płyty z Asian Undergroundem są trudno dostępne

w Polsce – w sklepach dwóch największych sieci muzycznych udało mi się ich znaleźć zaledwie kilka. Dr Smurzyński zauważa też inną przyczynę. *W odróżnieniu od techno, muzyka Pandżabi świetnie wpisuje się w uczucia tych, którzy chcieliby być w jakiejś ekstazie, równocześnie mając posmak czegoś ludzkiego, niekoniecznie kojarzącego się z robotem.*

Maciej Herszt Szajkowski, muzyk Kapele ze Wsi Warszawa, jeździ wraz z Masalą, wzbogacając występy o żywe brzmienie bębna dhol. Jak zauważył – *Po raz pierwszy w ramach takich imprez pojawił się radykalny zwrot ku duchowości. To nie jest zwykła „hedonka” klubowa, tu bardzo ważne jest słowo.*

Krakowski występ przyjaciół, Max Cegielski zaczął od hasła – *Masala Soundsystem porozumienie ponad podziałami! Masala Soundsystem porozumienie ponad religiami!*, po czym z głośników popłynęło legendarne przemówienie M.L. Kinga *I have a dream...*

Pomimo, iż połączenie tradycyjnej bhangry z ciężkimi bitami mogłoby się wydawać się co najmniej tak nonsensowne jak połączenie heavy metalu z orkiestrą symfoniczną, to – jak możemy się łatwo przekonać – w obu tych przypadkach odniosło duży sukces. Kultura Wschodu ma nam jeszcze bardzo wiele do zaoferowania i to nie tylko w dziedzinie muzyki, ale także filmu i literatury. Dla wszystkich poszukujących treści, a jednocześnie kochających taniec, bhangra może stać się złotym środkiem. Dość już dyskoteki i cukierkowego popu.

Paweł Kamiński



MASALA



fol. Radek Polak

Szaman gitary

[Carlos Santana – Abraxas]



Urodził się w Meksyku w 1947 roku. W wieku 19 lat założył swój pierwszy zespół – Santana Blues Band. Trzy lata później był już jedną z najjaśniejszych gwiazd festiwalu Woodstock. Debiutancka, nagrana w tym samym roku płyta *Santana* dała mu sławę, druga – *Abraxas* (1970) – niekwestionowane miejsce wśród największych gwiazd rocka.

Po następnej entuzjastycznie przyjętej płycie (*Santana III*, 1971) przyszedł słabszy okres w twórczości gitarzysty (co zresztą spotkało większość muzyków będących w drugiej połowie lat 60. u szczytu sławy – wystarczą wspomnieć Led Zeppelin, Rolling Stones czy Erica Claptona). Po prawie trzydziestu latach poszukiwań, flirtach z najróżniejszymi gatunkami muzycznymi powrócił w 1999 roku genialnym krążkiem *Supernatural*, który jest doskonałym przykładem na to, że tworząc muzykę ambitną i nowatorską (połączenie gitarowej solówki z hiphopowymi rytmami) można jednocześnie być grany na dyskotekach całego globu i sprzedawać płytę w multiplatinowym nakładzie. Zgoda, przy *Supernatural* i jej młodszemu bratu *Shamanie* (2002) pracował sztab producentów, inżynierów dźwięku i Bóg wie kogo jeszcze, poza tym zaproszono na nie gwiazdy współczesnej muzyki z Lauryn Hill i Nickelback na czele. Ale trzydzieści lat wcześniej grupa młodych muzyków była zdana tylko na siebie...

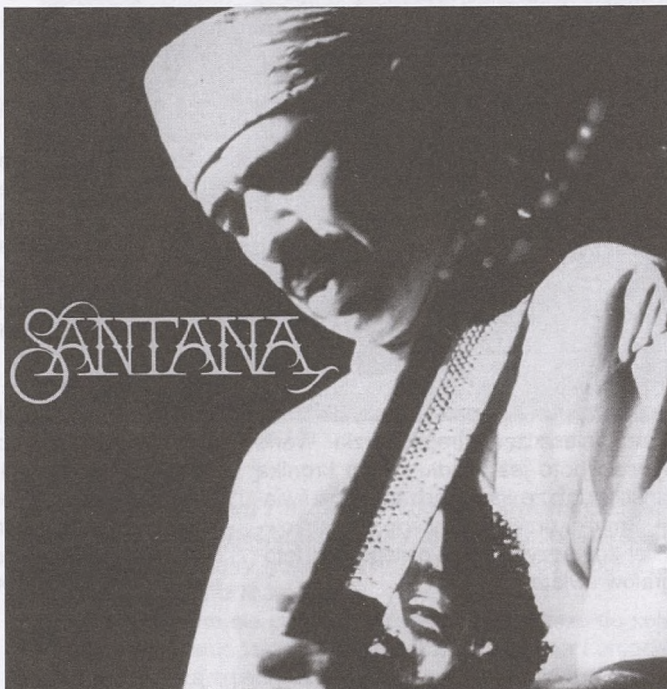
Abraxas otwiera potężny fortepianowy akord. To *Singing winds, crying beast* – przepiękny instrumentalny utwór, w sam raz nadający się na wprowadzenie w niepowtarzalny (w 1970 r. nikt jeszcze nie słyszał o latynoskim rocku, w ogóle latynoskie wpływy w muzyce popularnej zaczęły się pojawiać ładnych parę lat po *Abraxas*) klimat płyty. Następne dwa utwory to już kamienie milowe w historii rocka. Mowa tu o *Black Magic Woman* i *Oye Como Va*. Ten pierwszy stanowi kwintesencję eklektycznego stylu Santany – zaczynający się od gitarowej solówki, poprzez wok-

al, aż do kończącej utwór krótkiej improwizacji, w której ton na-dają bongo-sy i, oczywiście, gitara. Drugi to połączenie brzmień charakterystycznych dla rocka, muzyki latynoskiej, afrykańskiej oraz... reggae (o którym, nota bene, świat również jeszcze nie słyszał). O takich utworach sam Santana po-wiedział kiedyś, że są dla naszego umysłu jak tatuaże – dostajemy je raz i już nie możemy się od nich uwolnić.

Incident at Neshabur, Se a cabo przywodzą na myśl jazzowe improwizacje, z częstymi przejściami i zmianami rytmu od bardzo szybkiego, uciekającego aż do spokojnego, niemalże balladowego. W *Mother's daughter* najbardziej słychać echa kończącej się ery hippisowskiej.

W tym momencie płytę najlepiej na chwilę zatrzymać, wiać parę głębokich oddechów i przygotować się na jeden z najpiękniejszych utworów jakie kiedykolwiek w muzyce powstały. *Samba pa ti*. Prawie pięciominutowy popis gitarowego mistrzostwa. *Venus z Milo* muzyki.

Pięćdziesięciosześcioletni muzyk ma za sobą 37 nagranych albumów, na których pojawiły się wpływy chyba wszyst-



kich możliwych stylów muzycznych – poczynawszy od jazzu i bluesa a na hip – hople skończywszy. Za swoje dokonania został uhonorowany masą nagród łącznie z wejściem do Rock n' Roll Hall of Fame – panteonu gwiazd rocka w 1998 r. Jest u szczytu sławy i jeżeli tylko nie zaprzestanie swoich poszukiwań na rzecz hołdowania masowemu gustom (na razie doskonale udowadnia, że jedno drugiemu nie przeczy) to może nas jeszcze niejednym zaskoczyć.

Piotr Koza Kozanecki

KONKURS FILMOWY z cytatem

Dobre bo polskie:

- 1) *Pan tu nie stał* – Ty, ty, stój cicho! Tego Pana żona zdradza, a ty mordę wydzierasz! Baranie!
- 2) *Jolu, zdejm kapelusz* – Jesteś playboyem... masz konsumpcyjny stosunek do życia... nie zdejmę kapelusza!
- 3) *Doprowadziłem desperatkę!* – Do czego doprowadziliście desperatkę? – Doprowadziłem desperatkę do prostytutki!

Wśród osób, które do 15 kwietnia wyślą na adres redakcji e-mail z odpowiedzią, z jakich filmów pochodzą te cytaty, rozlosujemy podwójne zaproszenia do kin Graffiti, Paradox i Mikro. W temacie maila prosimy napisać: **Konkurs z cytatem.**

Kronika smutku

World Press Photo



Erik Refner
Dania, dla Berlingske Tidendes
Fotografia Roku 2002

Ta wystawa to przede wszystkim ilustracja nieszczęść, tragedii i zła. World Press Photo jest według mnie kroniką smutku ludzi ze wszystkich zakątków świata. Smutku przedstawionego w mistrzowskiej kompozycji przez najlepszych fotografów świata.

Afganistan, Nowy Jork w dniu 11 września 2001, tereny byłej Jugosławii. To dominujący krajobraz. Wojny i prześladowania, tragedie. Najbardziej znane, zwycięskie zdjęcie Erika Refnera dużo mówi o tematyce reszty prac. Zawijany w całun chłopiec, owijające go ręce. Przepelniony obóz afgańskich uchodźców w Pakistanie. To druga strona historii z 11 września. Ta mniej znana.

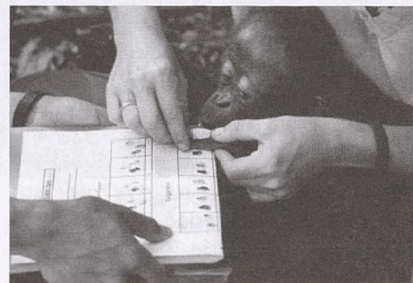
Myślę, że zdjęcie, na którym uciekający z obszaru walącego się World Trade Center ludzie grzęzną w pyłe powinno stać naprzeciw afgańskiego chłopca. Kogo spotkała większa tragedia? Czy można porównywać? Przygotowania do pogrzebu małego Afgańczyka, a naprzeciw, w odległym końcu świata przypominający posąg Amerykanie krztuszą się pyłem. Inni wyskakują z okien płonących wieżowców, takie zdjęcie też jest.

Ważne są twarze. Na przykład twarz małej dziewczynki z Afganistanu. Jeszcze nie zasłonięta. Uśmiechnięta, z białymi zębami i zawstydzonymi oczami. Jej starsze siostry nie mają już odwagi się pokazać. Tylko zerkają zaciekawione zza rogów. I twarz staruszki na tle popękanej w trzęsieniu ziemi ściany. Pomarszczona, sucha,

jednocześnie kontrastująca i współgrająca ze ścianą z tyłu. Jeszcze jedna ludzka tragedia.

Optymizmu jest mało. Właściwie jedna plansza z uśmiechniętymi staruszkami z miasteczka Sun City w USA, oazy emerytów (zdjęcia Petera Gransera). Wyglądają jakby byli na wakacjach, zadowoleni i trochę kiczowaci. Odrobinę pachną idealnym światem "Truman Show", ale wierzę, że to tylko złudzenie. Może jeszcze chłopak, z dumą trzymający żabę wielkości niemowlęcia. Trochę neutralnych w wymowie zdjęć zórz polarnych. Reszta to kronika zła i smutku.

Joanna Kerth



Viviane Moos Holbrocke
USA, Sisa Press
Przyroda i środowisko naturalne: III nagroda - zdjęcie pojedyncze

Z dziejów pewnej książki

23 kwietnia obchodzony jest Światowy Dzień Książki. Choć trudno dokładnie ustalić, kiedy pojedyncze zapiski przybrały wystarczające rozmiary, by obrać ten zaszczytny tytuł, nie ulega wątpliwości, iż zawsze stanowiła ona bezcenny skarb dla ludzkości. No, może nie bezcenny, ale z pewnością kosztowny.

W XI i XII w. książki liturgiczne można było nabyć w rynkowej cenie jednej wsi lub winnicy, jednak za pojedynczą modlitwę wystarczyło dać porządnego wierzchowca. Nieco lepiej sprawa wyglądała już w XV w., kiedy król francuski Ludwik XI zapragnął pożyczyć do przeczytania dzieło z Akademii Paryskiej. W zastaw musiał dać już tylko prywatne srebro i jednego szlachcica.

Obecnie, gdy dostęp do książek jest niemal nieograniczony, zaobserwować można niezwykle paradoks - ludzie nie chcą czytać. Księgarze i nauczyciele stają więc na głowie, by zachęcić młodzież do czytania. W Londynie ukazała się nawet komiksowa wersja Makbeta, którą szybko pochwalili małoletni. Pewien czternastolatek stwierdził, że komiks jest zdecydowanie ciekawszy, a dzięki obrazkom od razu wiadomo, co autor miał na myśli.

Innym chwytem posługują się francuscy urzędnicy stanu cywilnego, którzy nowożeńców obdarowują powieściami Balzaca, Hugo czy Flauberta. Cóż, wybór nie dziwi - ci autorzy wymieniani są wśród mistrzów opisu scen miłosnych.

Niezmiennie ciekawą może okazać się lektura pospolitych książek telefonicznych. W jednej z nich, pochodzącej z niemieckiej miejscowości Reutlingen-Rotweil figuruje Juliusz Cezar, cesarz, Droga Rzymska 3. Natomiast w książce telefonicznej na Bermudach, obok nazwisk zamieszczono także przezwisko abonenta: *Długa noga, Diabeł, Żartok, Krętacz* i wiele, wiele innych...

Przykro to pisać, jednak książki stanowią też przyczynę rozwodów. Dowodem może być pozew, jaki wniósł do sądu pewien berlińczyk po tym, jak ujrzał na kuchennym stole kartkę: *Jestem na pokazie mody. Kolacja w książce kucharskiej, strona 91, pozycja 4. Smacznego.*

Cokolwiek jednak mówić o książkach, zazwyczaj okazuje się prawdą. Są drogie (w księgarniach) i tanie (w antykwariatach, a może na odwrót); są niezbędne do życia (patrz: sesja) i całkowicie nam niepotrzebne (patrz: wakacje w Bieszczadach). Nie ulega jednak wątpliwości, że każdy z nas przeczytał co najmniej jedną ważną lekturę, i miejmy nadzieję, że nie musiał za nią oddać srebrnych łyżek prababci.

Agata Kajewska

Malarska wizja Prousta

Od wieków artyści czerpią inspirację dla swoich dzieł z literatury, ale rzadko nadarza się okazja do zestawienia ze sobą obrazów zainspirowanych nie całym nurtem czy okresem literackim, ale twórczością tylko jednego autora. Świetnym przykładem związków prozy i malarstwa jest wystawa *Czas utracony... czas odnaleziony*, pokazująca twórczość Marcela Prousta widzianą oczami współczesnych krakowskich artystów.

Zaprezentowane dzieła jasno pokazują, że nowoczesne malarstwo nie musi szokować, negować rzeczywistości i odciąć się od treści. Przeciwnie – może pokazywać świat realny oglądany przez pryzmat snu, poezji i wyobraźni.

Na wystawę składają się prace artystów związanych z pracownią prof. Zbysława Maciejewskiego, których *uksztaltowała specyficzna, duszna i estetyzująca atmosfera jego pracowni* – mówi właścicielka galerii Zofia Weiss – Nowina Konopka. *W rozmowach profesora z uczniami Proust powracał wielokrotnie, a wraz z nim wielka tradycja kultury francuskiej, która nadała szlachetności kolorystyczno-pejzażowym tradycjom szkoły krakowskiej.* Podobny duch emanujący z kart powieści i z płócien przyczynił się do wyboru tematyki wystawy. Sam temat nie został jednak artystom narzucony. *Powiedzieliśmy tylko, że chcemy coś takiego zrobić* – mówi pracująca w galerii Karolina Leonowicz. *Jeżeli mają pomysł, to żeby namalowali, jeśli nie – czy możemy wejść do ich pracowni i wybrać obrazy tematycznie nam odpowiadające.*

Obrazy każdego malarza reprezentują zupełnie inne tendencje. Albo toną w świetle, albo zasnute są delikatną mgiełką. Każdy z osobna jest po prostu nastrojowym widokiem lub martwą naturą, ale widziane razem, uzupełnione fragmentami książki Prousta, stanowią nie tyle jej ilustrację, co interpretację.

Artyści sięgnęli do najlepszych tradycji malarstwa francuskiego, które stanowią dla nich jedynie punkt wyjścia do własnych poszukiwań. Obraz „Alfabia” Adama Marczukiewicza przedstawia fragment schodów w parku, a jego treścią jest światło przebijające przez liście i kwiaty, które rzuca żółte, czerwone i niebieskie refleksy na białą powierzchnię. To jakby echo francuskiego impresjonizmu, tyle że plama barwna jest tutaj zupełnie inna. Dzieło Tomasza Klimczyka „Okolo wieczora” ma coś z atmosfery obrazów symbolizmu. To fantazja fioleto i różu zasnuta mgłą, tajemnicą i niedopowiedzeniem. Przypomina parawan rozcięty na części i ponownie skleiony, wobec czego poszczególne fragmenty są względem siebie przesunięte. Towarzyszy mu fragment z Prousta: *U szczytu gałęzi – niby róże w doniczkach okrytych koronkowym papierem (...) roilo się mnóstwo pączków o bledszym odcieniu; rozchylając się ukazywały,*



Adam Marczukiewicz, 2002

niby na dnie pucharu z różowego marmuru, krwawą czerwień i zdradzały, bardziej jeszcze niż kwiaty, swoistą, nieodpartą esencję tego głogu, który gdziekolwiek pączkował, nie mógł tego uczynić inaczej, niż różowo.

Organizatorom nie chodziło o dopasowanie obrazu do konkretnego fragmentu tekstu. Chcieli pokazać odczucia i emocje, jakie towarzyszą oglądaniu pejzażu. I tak na przykład „Małemu pejzażowi wieczornemu” Marczukiewicza, który pokazuje intensywnie zieloną, oświetloną łąkę, a w dali ciemną noc, przyporządkowano słowa powieści: *nie mogę powiedzieć, z jakiego kraju, z jakiego czasu – może po prostu z jakiego snu pochodzi.*

Wystawę spajają budowane zamasyzystymi pociągnięciami pędzla „Wnętrza” Marka Górno, w których umieścił niewyraźne sylwetki ludzi. *Postacie są spętane, skrępowane przestrzenią, znajdującą się wokół nich* – tłumaczy Karolina Leonowicz. *Dla nas to było metaforyczne przedstawienie Marcela Prousta, który w pewnym momencie życia, spętany przez swoją chorobę, spętany przez otoczenie i niemożność wyjścia w świat rzeczywisty, zamyka się w pokoju, zasłania kotary, siada do stołu i pisze. Píše dniami, nocami, latami swoje wielkie dzieło „W poszukiwaniu straconego czasu”.*

Katarzyna N. Jagodzińska

Wystawa w Galerii Weiss Nowina Konopka,
ul. Sławkowska 12, czynna do 17 kwietnia

Śmietnik filmowy, czyli wszystko, co wypadaloby wyrzucić

Minirecenzja: Elling - wystarczy tylko wyjść z domu

Elling, debiutancki film **Pettera Naessa**, jest po trosze bajką, w której nic, co złe nie trwa dłużej niż minutę, a ludzie są otwarci i ufnii. Prawie wszyscy ludzie. No, może wszyscy z wyjątkiem Ellinga.

Stało się: zacierzwiony i zestresowany Elling oraz orangutanowaty, porywczy Kjell Bjarn, dostali szansę. Po dwóch latach pobytu w zakładzie opieki zamieszkają zupełnie sami w wielkim, przerażającym ich Oslo. Czy podołają postawionemu przed nimi wyzwaniu,

kiedy każdy dzwonek telefonu zakłóca spokój ich świata? A przecież jest tyle rzeczy do zrobienia, tyle miejsc do odkrycia, przyjaźni do zawarcia. Wystarczy tylko wyjść z domu...

Już dawno nie pojawił się film tchnący taką świeżością, film, podczas którego możesz śmiać się tak głośno i szczerze.

Joanna Kollbek

Elling – konkurs

Ostatni *Konkurs* z cytatem okazał się zbyt trudny – zostało nam z niego jeszcze kilka nagród – wejściówek do kina. Rozlosujemy je wśród tych, którzy do 15 kwietnia wyślą na adres redakcji e-mail (tytuł maila: *Elling – konkurs*) z odpowiedzią na pytanie: *Jaką nagrodę dostał film Elling na 18 Warszawskim Festiwalu Filmowym?*

Stacja „wolność”

Umęczone długą podróżą wysiadamy na upragnionej stacji. Miejscowość wygląda sympatycznie, na pierwszy rzut oka, choć raczej ani domów, ani ludzi nie powinniśmy oceniać po wyglądzie. Małe kolorowe domki rozsiane tu i ówdzie zachęcają do wstąpienia choćby na chwilę w ich progi. Stacja jest zadbane, gdzieś tam można dostrzec papier lub niedopałek papierosa zgniecionego czubkiem buta.

Zadowolone, że w końcu minęła nam ta koszmarna podróż w dusznym pociągu, wysiadamy i udajemy się na pocztę. Musimy zadzwonić do kobiety, która zgodziła się wynająć nam niewielki domek nad jeziorem. Po drodze mijamy bar, kiosk i sklep z dumną tabliczką „Delikatesy” - prawdopodobne miejsca naszych pielgrzymek przez najbliższe kilka dni. Uśmiecham się do siebie i zapalam kolejnego papierosa. Spokój, wolność, żadnych telefonów, faksów, maksimum snu i długie godziny spędzone na rozmowach o rzeczach, o których za chwilę obie zapomnimy. Żadnych wspomnień, refleksji, jedynie ciepłe spojrzenia w stronę przyszłości.

Myślę, że w końcu i tak nas znajdą, więc trzeba miło spędzić ostatnie dni, ostatni dany nam czas. Nie wiem, co będzie potem, bo i tak zakładałam, że co komu przeznaczone, i tak go nie ominie któregoś słonecznego dnia.

Inga szturcha mnie w ramię. Mówi, że za dużo palę. Możliwe, nigdy nie liczę ile paczek wypalam dziennie. Powtarzam po raz setny, żeby nie przeszkadzała mi rozkoszować się dymem... i że jestem z nas dumna. Nie każdy w naszej sytuacji byłby w stanie zdobyć się na taki krok. Marudzi, żeby pomóc jej nieść torbę. Fakt, ona ma więcej ciuchów, choć przypuszczalnie nie będziemy tu dłużej niż dwa, trzy tygodnie. To zależy oczywiście od tego, po jakim czasie nas znajdą.

Drzwi otwiera nam niska, przygarbiona staruszka uczesana w nobliwy koczek. Mówię: to ja, a to Inga. Parska śmiechem, i choć wydawałoby się, że leży to w jej naturze, wypada to dosyć sztucznie. Idziemy nad jezioro, oddaje nam klucze, pobiera opłatę za dwa tygodnie z góry, i znikła, wykrzykując coś o jajkach i mleku. Inga dłużej z nią rozmawiała i twierdzi, że babinka oferowała nam mleko prosto od krowy. Odmówiłam. Są dwie rzeczy, których nie cierpię najbardziej na świecie: kożuchy na mleku i... pajaki. Reszta mnie nie obchodzi, nawet słonie mogą sobie chodzić po łąkach, byleby nie było tych drobnych, włochatych stworzonek.

Rzucam plecak i pędzę nad wodę. Inga krzyczy za mną, że powinienam się rozpakować, ale ja wiem, że to nie ma sensu i wymachując zapalniczką znikam wśród zielonych świerków. Pomost nad jeziorem jest gładki, zbity z bali i kilku desek. Woda jest czysta, na dnie widać drobny żwir. Przynajmniej będzie można popływać - myślę i karczę sama siebie za wieczne niezadowolenie. Siadam po turecku na samym końcu pomostu. Słyszę kroki. Inga śmieje się, a potem znowu krzyczy, że nie rozpakowałam plecaka i palę na łonie natury, zamiast wdychać

zyciodajny tlen. Z nas dwóch to ona jest tą lepszą połową, choć ja jestem starsza i powinnam być mądrzejsza. Nie jestem. Za to mam coraz lepsze pomysły.

Ten ostatni też był mój. Nie wiem, czy przypadkiem nie wpadłam na niego za późno. Tego akurat żałuję.

Powoli zapada zmierzch. Siedzimy przytulone do siebie i mówimy okrągłymi, gładkimi zdaniem, że jutro będzie pogoda, że trzeba będzie iść do sklepu i kiosku. Proponuję jeszcze piwo w barze. Inga nie protestuje - mówi, że nareszcie mamy czas przysiąść w jakiejś spe-lunie i pogadać. Nie poruszamy tematu, który i dla mnie i dla niej jest niewygodny. Cieszymy się, że wyglądamy na zwykłe wczasowiczki zmęczone miejskim zaduchem. Wiemy, że napięcie będzie narastało każdego dnia, ale obie odrzucamy tę możliwość. Nie warto kaleczyć nastroju niepotrzebnymi słowami i marnować czasu na pozbawione sensu rozmyślanie.

Inga stwierdza nagle, że przyrosła do pomostu. Wstaje i idzie do domku, a ja jeszcze zostaję i zachwycam się delikatną poświatą księżycy rozkładającą się nierównomiernym cieniem na liściach wodnych roślin. Przelatuje nocny ptak, ale nie jestem w stanie go rozpoznać. Moja wiedza o ornitologii jest równie duża jak o ombrologii, czyli nawiasem mówiąc - żadna. Nigdy zresztą te dwie nauki mnie nie pasjonowały.

Wchodzę do domu. Powiedzmy, że do domu. To chwilowy azyl, więc przykro użyć słowa „dom”. Noc jest ciężka, przynajmniej dla mnie. Spędzam ją przy butelce głęboko skrywanej przed Ingą. Niepodobna spać w takim miejscu. Rano wstaję z podkrążonymi oczyma, a Inga troskliwie robi mi kompresy z herbaty. Dzień spędzamy nad jeziorem i potem ruszamy do baru i sklepu. Zastanawiamy się nad nazwą miejscowości. Skąd ktoś miał taki pomysł, żeby nazwać ją „Wolność”? Nie wystarczyłoby coś normalnego? Inga proponuje „Zielone kąty”, a ja pytam czy właśnie to rozumie pod pojęciem „normalne”.

Noc znów jest dziwna. Nie mam wyrzutów sumienia, nie wiem co przeżywa Inga, ale udaję, że nic mnie już nie obchodzi. Dzień mija jak z bicia trzasnął. Trudno uwierzyć, że wkrótce minie tydzień. Spokojnie, jakbyśmy naprawdę bawili się w chowanego. Niby nic się nie dzieje, ale ja nadal czekam i wiem, że Inga też. Choć się nie przyznaje. Ja przynajmniej odczuwam tę cholerną dumę i radość dziecka, które otrzyma nową zabawkę. Ona - nie.

Wiedziałam, że ten dzień w końcu nadejdzie, że to będzie właśnie dzisiaj. Nie potrzeba było wróżb ani przepowiedni.

- Wszystko co pani teraz powie, może zostać wykorzystane przeciwko pani... Kiedy zakładają nam kajdanki, wychodzimy szczęśliwe.

(NG)

Kazania Studenckie

Kazanie pierwsze:

O miłości do studenta i czterech chorobach instytutowych.

Przezacne Rektory, Profesory, Doktory! Wyście ojcowie naszy, a my sieroty i dzieci wasze. Wyście jako mamki nasze. Wyście jako rozumy nasze. Baccie na wielką niemoc Waszego instytutu i niedolę syna Waszego, studenta. Jeśli nas odbieźcie, nijak na chorobę nie poradzicie, my poginiemy i sami zginiecie. I Pan Bóg rozkazał, by ojciec syna miłował, dopatrywał, od zła bronił. Jako dziecka namilejszego swego nie miłować? Jako jego od uciśnienia nie bronić? Przeklęty, kto na katorgę dziecięcia reakcyjną żadnej nie czyni.

Ratujcie swój Instytut, w którym najdziecie cztery szkodliwe infekcje, które mu bliską śmierć (obroń Boże) ukazują. Pierwsza jest – złe prosperowanie kancelaryj i nieżyczliwość niewiast w niej zatrudnionych. Druga – zgubne dla zdrowia studenta wystawianie nocne pod wrotami instytutowymi w celu dokonania zapisu na kursa semestralne. Trzecia – powszechna ciasnota i niedobór przestrzenny. Czwarta – wielkość stypendiów pomsty do Pana Boga wołająca.

Wejrzyjcie, jaką żaki tyraniją cierpią. Wszak oni to syny Wasze, nie pasierby. Toć oni, to podstawa bytu Waszego, toć oni, to namilsze trzewiki wędrowca. Gdy buciki się psują, gdy sznurówki pogubione, gdy podeszwy nie szanujemy – zniszczą one i nasze się skrwawią stopy.

Baccie, jako i szewc, człowiek prosty, nauk w akademiach nie pobierający o buciki dba, bucik namaści, bucikowi kurację gotuje, z bucikami łagodnie się obchodzi. Uczelnia rozdziawa ze studentem, jako noga z trzewikiem, nie zcierpi.

Jeśliście chrześcijanami, służcie szczęśliwie dzieciom swoim, radźcie na samego tylko Pana Boga i na żaka pożytek patrząc.

Kazanie wtóre:

O pierwszej chorobie instytutowej, która jest z złego prosperowania kancelaryj i nieżyczliwości niewiast w niej zatrudnionych.

Jesteśmy studentami, jeśliśmy egzamiны zdali, indeksy odebrali, legitymacje pieczęcią opatrzyli. Od momentu tego egzystencja żaka bez kancelaryj obejść się nie umie. By swe interesa załatwić, student wielkiej zmyślności i umiejętności i fortuny potrzebuje. Bywa, że utrudzony stanem w kolejce dowiedzieć się musi od nieżyczliwej niewiasty, iż jego legitymacyjną pieczęć

nią nie opatrzone, stronic egzaminacyjnych nie wydrukowane, indeksów nie podpisano.

Czy godzi się tak na godność studenta nastawać i odsyłać go na powrót z próżną dłonią? Czy godzi się taka marnacja czasu cennego jako złoto, jako zdrowie, jako dolary, która w próżne idzie i wielce poczynia się ku temu, że student na terminie egzaminów bez dostatecznej mądrości idzie? Obejrzyjcie się, proszę, na te szkody i utraty ponoszone przez żaka. Znajdźcie maść na kolejki, które do upadku studenta przywiodą.

Kazanie trzecie:

O drugiej chorobie instytutowej, która jest zgubne dla zdrowia studenta wystawianie nocne pod wrotami instytutowymi w celu dokonania zapisu na kursa semestralne.

Sam rozum przyrodzony pokazuje, że dzień dla pracy i aktywności stworzony, a noc dla snu przeznaczona jest. Wszak i w księgach medycznych od wieków stoi i każdy lekarz tę orację głosi, że ten, kto w nocy nie daje pozwolenia na objęcia i tulenia Morfeusza, wyłysieje, zęby trzonowe utraci, apetyty go odejdą, a wkrótce i obłędu dostać może. Patrzcie na wszelkich tyśkich, szczerbatych, obłąkanych. Jakaż inna przyczyna ich do takiego stanu przywiodła, jako nie niedostatek snu słodkiego?

Jakże więc studenta zmuszać, by od godzin wieczornych dnia poprzedniego aż do momentu, gdy słońce najwyżej na niebieskich stanie, sterczeć musiał jako tyczka wśród fasoli pod wrotami Instytutu swego?

Czyż być nie może innego sposobu, innej metody zapisu na kursa? Toć nawet Noc przemawia: *Zabieście stąd tych wrzaskliwych zbójów, bo sen mym dzieciom zakłócają i podążając przez Rynek bez celu siebie i innych na rozliczne niebezpieczeństwa narażają.*

Szlachetne Rektory, myślcie statuta i prawa nowe stanowić, które by mogły te precedensa ukrócić i doprowadzić do zaniechania owych niecznych praktyk.

Kazanie czwarte:

Jako w instytucie powszechna ciasnota i niedobór przestrzenny panują, a wielkość stypendiów pomsty do Pana Boga woła.

Naprzód wielkie jest szczęście instytutu, gdy sale wielkością dostateczną posia-

dają. Bo gdzie ciasnota panuje, tam wielce koncentracja studencka jest utrudniona. Nawet i profesorów ogarnia desperacja. Wszak mówią do swych żaków: *Serdeczne zaproszenia wam czynię, wszyscy wejść do tej sali zdołamy, jeszcze są wolne lampy* – w czym uczony mój słuchacz raczy ironię dostrzec. O wadliwej klimatyzacji rozprawiać już nie będę. Żle ciśnieć się ponad miarę, gorzej początek zajęć mieć o godzinie 20.00, najgorzej wędrowkę na Campus odbywać. W każdy wtorek, nim słońce wszędzie, student musi się w daleką podróż wielce rozklekotanym autobusem udać i jedzie tak co siedem dni przez pola i lasy, narażony na wichry, tam, gdzie wrony zawrotu dokonały. Czy naszej Alma Mater nie stać na fundację dogodniejszych transportów, metryem zwanych?

I czy nie stać Alma Mater na godniejszym stypendium żaka obdarzenie?

O, jako piękna rzecz, gdy co miesiąc na konto niewielka zaliczka wpływa. Bez niej student zmarnieje, siły dla nauk poczynania straci, a nawet zemrzeć potrafi. Kto nie był studentem ni razu, ten głodu takiego nie zazna. Żak nie zdoła sobie z takiego stypendium ni inkaustu, ni laptopa nabyć.

Głodne żaki bunta podnieść mogą, wszak nieposłuszeństwo matkę ma pustą kieszeń, ojca – pusty żołądek. W instytucie wielce szkodliwa hardość i anarchia powstać może. Patrzcie, do jakich nieprzystojności przyjąć może, gdy złe opatrywanie będzie. Jakiej szkody, żal się Boże! Wstyd powiadać, jakie byt mogą mieć swary i wrzaski, i rozruch, i broni dobywanie między nimi. Rektory Drogie, czyńcie szlachetne poprawy. Zważcie na niebezpieczeństwo grożące waszemu instytutowi i dla waszego dobra z pomocą Bożą reparacyj dokonajcie.

Małgorzata Wróblewska



Krzyżówka

Statek rybacki	↓	Rytuał, zwyczaj	Robin z lasów Sherwood	↓	Główna kwatery chana	↓	Mineral do produkcji szkła	↓	7	Oplata graniczna Okres w dziejach	Pozostaje po ścięciu drzewa	Tkwi w szczegółach	↓	Kuliste sklepienie	↓	Zrużka dla klienta	Budzi zdumienie Tango Grechuty	↓
Czule na płotki	→	4	↓	↓	"Oreż" zony	→	12	↓	↓	23	↓	Wymyk dzielenia Naczyne na zupę	→	32	↓	9	↓	16
W parze z praktyką Król z jaselek	→	↓	11	↓	↓	↓	Graniczy z Podhalem	→	↓	↓	↓	↓	↓	Swojska na damie	→	↓	↓	29
↓	30	↓	↓	↓	Owoc zboża	↓	Pielgrzymuje do Mekki	→	↓	↓	↓	↓	↓	Wesoła zabawa	→	↓	↓	↓
Siedziba wydawnictwa	→	↓	15	↓	1	21	↓	↓	Imię Miłosza	→	8	3	↓	19	↓	↓	Na monopolowym po 23.00	↓
Imię Strawińskiego	↓	Bieg konia	24	Moda z lamusa	Choroba z wysypką	↓	Księga na ołtarzu	→	↓	↓	↓	↓	↓	Mobilizuje obronę	→	↓	20	↓
↓	↓	↓	26	↓	Stragan	↓	Pilkarze ze Szczecina	→	31	↓	28	↓	↓	↓	↓	↓	↓	↓
Dodatek, załącznik	→	33	↓	↓	6	↓	Na czapce żołnierza	→	↓	↓	↓	↓	↓	↓	↓	↓	↓	↓
Miara cieczy Nad nią Orlean	→	↓	↓	↓	↓	↓	Buduje w przysiółku	→	22	↓	27	↓	↓	↓	↓	↓	↓	↓
↓	↓	↓	↓	↓	2	↓	Spławia drewno rzeką, flisak	→	↓	↓	13	↓	↓	↓	↓	↓	↓	↓
Tli się w świecy	→	10	↓	↓	14	17	↓	↓	Gra zespołowa jak część oka	→	5	18	↓	↓	↓	↓	↓	↓

PIZZERIA OLIMP
 Ul. Rostafińskiego 9
 DS. 1. "Olimp"
 tel. 62 61 888

Autor: Piotr Haręzga

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

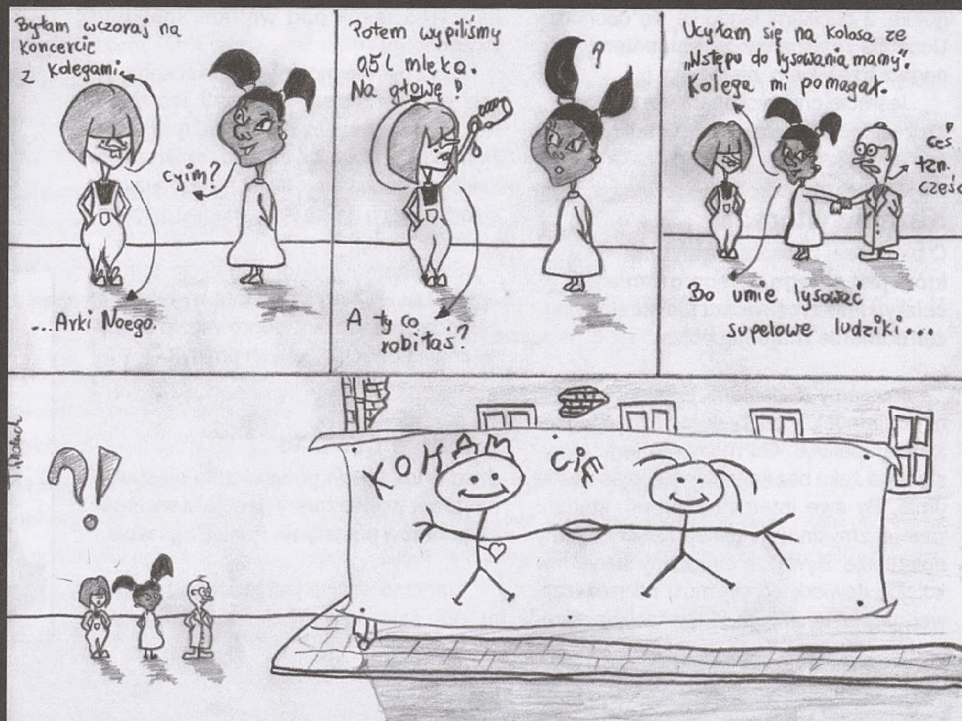
Litery z pól ponumerowanych od 1 do 33 utworzą rozwiązanie - treść graffiti. Wśród osób, które do 22 kwietnia nadesłały na adres redakcji (z dopiskiem „krzyżówka”) lub złożyły w skrzynce WUJ-a (umieszczonej przy recepcji DS. „Piast”) prawidłowe odpowiedzi, rozlosujemy 10 talonów na pizzę, ufundowanych przez pizzerię Olimp. W losowaniu biorą udział wyłącznie kartki z odpowiedziami, do których dołączono adres (@dres lub telefon) kontaktowy.

Nagrody w marcowej krzyżówce WUJ-a wylosowali: Anna Lipowska, Paweł Firek, Aleksandra Królasik, Katarzyna Mamulska, Monika Jankowska, Paweł Samowski, Marta Gajowniczek, Wiesława Surma, Alicja Gaweł, Monika Grzegorzek.

PSECKOLAKI (TM)

by

Tomasz Makuch



O tym jak pióro stało się potężniejsze od pięści...

(Mój poprzedni felieton był jak najbardziej humorystyczny i optymistyczny – jak na czas egzaminów przystało. A dziś będzie... bajka. Oczywiście dla dorosłych.)

Za siedmioma górami, za siedmioma lasami, za siedmioma rzekami było sobie królestwo. Takie sobie zwyczajne królestwo, ani nie za duże, ani nie za małe, ni za biedne, ni za bogate. A w królestwie tym żył sobie... Żak. Żak ten niczym się nie wyróżniał od jemu podobnych, obficie korzystając zarówno z uroków miasta (ach te puby!) jak i uczelni. Jako, że nasz bohater umiał pogodzić naukę z bibą, czas upływał mu szybko. Mijały semestry i sesje, egzaminy i poprawki. I wtedy nadszedł maj. Pewnego razu, nasz bohater wracał sobie z uczelni do domu. Wtem... z krzaków wyskoczyli zbójnicy (a właściwie rozbójnicy, gdyż jak się później okazało, rozbój to była ich specjalność). Niestety, rozbójnicy w niczym nie przypominali dżentelmenów, bo najpierw bili, a dopiero później pytali. A że nasz Żak nie zwykł obdarowywać przypadkowo spotkanych przechodniów prezentami, na które sobie nie zasłużyli... Dostało mu się, oj dostało. W ruch poszły pięści i metalowe przedmioty. Dobrze, że w pewnym momencie wyrwał się i uciekł, bo biedaczyna pewnie nie dożyłby tego, żeby opowiedzieć swoją historię. Ale nasz przyjaciel nie uciekał byle gdzie, moi Drodzy. O nie! Żak udał się do najbliższej siedziby Stróżów Prawa. A ta, jak na ironię, oddalona była o niespełna 30-40 metrów od miejsca zdarzenia. Sprawdza się stare przysłowie, które mówi, że najciemniej pod latarnią. Niestety, istnienie sił szybkiego reagowania okazało się czystą teorią. A tymczasem rozbójnicy spokojnym krokiem szli sobie traktem w poszukiwaniu następnej ofiary. Siły, a właściwie dwóch korpulentnych panów po pięćdziesiątce, pojawiły się kilka minut później. "No to jedziemy na "penetrację" – rzucił jeden z nich.

A drugi dodał: "Niech Pan zdejmie plecak, bo nie wiadomo, czy nie będzie trzeba ich gonić". "Gonić?" – pomyślał nasz bohater, patrząc z przerażeniem na imponujące brzuszyska Stróżów Prawa. Niestety, "penetracja" nie przyniosła żadnych rezultatów. "No, ale dobrze, że przynajmniej nie trzeba było biec" – pomyślał Żak i wrócił taksówką do domu.

Minął tydzień. Nasz kolega biegł sobie chyżo na kolejne zajęcia, gdy nagle, nie wiadomo skąd, pojawił się kolejny, stosownie "umundurowany" członek Gildii Złodziei. Zobaczywszy w dłoni Żaka małe szare pudełko o fabrycznym numerze 3330*, czym prędzej wyrwał mu je z ręki, prasnął w buzię i rzucił się do ucieczki. Ale tym razem nasz bohater zastosował radę Stróżów Prawa, rzucił plecak i zaczął gonić. O dziwo, goniony hycel jakoś tak niefortunnie uciekał, iż trafił na... ślepy zaułek. Widząc taki obrót sprawy, niedoszły złodziej zdecydował się na sprawdzone metody, a więc zacisnął pięści w kulak i zaatakował. A Żak? A Żak zachował się jak na żaka przystało, wyjął z kieszeni wieczne pióro, przyłożył bandycie do gardła i zażądał zwrotu swojej własności...

Kazimierz Dobranowski

Ps. Każda bajka ma jakiś morał. A ta ma ich nawet kilka. I nie chodzi mi wcale o to, że w naszym kraju, pióro może być potężniejsze od pięści...

*zwane w naszej Rzeczypospolitej telefonem komórkowym.

Odwiedź kota

Ukryte atrakcje Krakowa

Czas odkryć coś nowego. Kraków nie cieszy już tak bardzo swoimi „zwykłymi” zabytkami. Wawel, koło którego przechodzi się często, nawet nie zwracając uwagi; Sukiennice, zawadzające w szybszym przejściu Rynku. Może jeszcze tylko złote kulki na wieży Kościoła Mariackiego cieszą błyszcząc w słońcu. Czas odkryć małe cudowności, atrakcje ukryte głębiej, czekające na bardziej wytrwałe poszukiwanie.

Można zacząć od kota. To moja ulubiona krakowska cudowność. Jest urzekający.

Odwiedzić go trzeba w Muzeum Archeologicznym. Jest mumią, Egipskim, zapakowanym w całun uosobieniem bogini. Ściśnięty w niewielki prostokątny kształt z wystającymi uszkami i wypukłym pyszczkiem. Robi wrażenie. Z godnością spoczywający w podświetlonej gablocie. Zaćmiawający niezbadaną niezwykłością wielkie sarkofagi. Cudowny.

Odkryłam go już dawno, jeszcze zanim zaczęłam tu studiować. Ale już w październiku poszłam go odwiedzić. Sadzę, że pokazałabym go znajomym zza granicy w kanonie najważniejszych specjalności Krakowa. Niewielką prostokątną mumię.

Dlaczego by więc nie wpaść pewnego wiosennego dnia i nie umilić mu czasu? Wiosną więcej się chce. Zwykła trasa na uczelnię nie wystarcza, słońce dodaje

energii i ciekawości. Ma się ochotę zobaczyć coś nowego, poznać to miasto, do którego się już przywykło. To wymarzony czas na poszukiwanie krakowskich cudowności. Można więc na dobry początek odwiedzić kota.

Nie wiem czy mogę, ale zapraszam w jego imieniu.

Joanna Kerth

Ale jaja...

Pobudka szósta rano i kąpiel w lodowatej rzece, później kilka smagnięć wierzbową gałązką i można już iść na spacer, niosąc kosz wypełniony obowiązkowo co najmniej trzydziestoma bochenkami chleba. Po postnym obiedzie wskazane jest natarcie się czerwonym jajkiem, a w razie jakichkolwiek problemów ze zdrowiem, zalecane jest polknięcie kilku bazi. O co w tym wszystkim chodzi? Już wyjaśniam. Nie jest to żadna ścieżka zdrowia, ani opis trybu życia masochisty, ale prาดawne polskie obchody Świąt Wielkanocnych.

Święta Wielkanocne przypadają w tym samym czasie co dawne obchody wiosennego przesilenia, a wiele dzisiejszych tradycji wywodzi się z wcześniejszych rytuałów pogańskich. Do dziś przetrwał zwyczaj kropienia wodą święconą, lecz kiedyś wykorzystywano go o wiele bardziej obficie. Kropiono wszystko, wszystkich i wszędzie. Domowników, gospodarstwo, zwierzęta, nowożeńców a nawet ziemniaki przed ich posadzeniem. Kąpiele tzw. morsów kultywowano w Wielki Piątek – miały one zapewniać gładką skórę i ochronę przed złem. W Wielką Sobotę niesiono do kościoła święconkę. Musiał to być, zapewne, bardzo wyczerpujący spacer, bo kosze w niczym nie przypominały tych nam współczesnych. Zamiast cienkiego kabanosika niemalże pół świni, a kawałek chleba zastępowały ogromne bochenki. Skrupulatnie liczono ile z nich jest przypalonych, jeżeli ponad 24, to oznaczało, że lato będzie upalne. Przy takich sztuczkach meteorologicznych nawet szesnastodniowa prognoza pogody Zubilewicza to bułka z masłem. Ale dość już z tą *piekarniczą* retoryką. Wracam do Świąt.

Kiedyś mawiano *palma dobra na wszystko* i rzeczywiście tak było. Po święceniu palmy, bicie nią miało zapewnić dziewczynom urodę, a chłopcom odwagę. Zrobienie dużej palmy gwarantowało dzieciom konstruktora wysoki wzrost. Zwierzęta smagane nią były płodne, a wplatana w sieci rybackie odganiała czarownice, które ponoć zabierały połów. Prawdziwym szczytem możliwości wielkanocnej gałązki były jej właściwości lecznicze: aby uchronić się przed bólem gardła połykano kilka bazi (swoją drogą ciekawe, co wymyślano na późniejszą niestrawność).

W przypadku jajka historia jest podobna. Święcona pisanka przynosiła samo dobro, a odkąd znalazła się w domu, sprawadzała pod dach samo szczęście. Dzielenie się jajem umacniało więź rodzinną, dotykaniem nim zwierząt chroniło je przed urokami, parzysta liczba jajek na stole wróżyła pannie szybkie zamążpójście, a żeby jeszcze je przyspieszyć, kobiety myły się w wodzie po ugotowanym na twardo jajku, co pomagało urodzić. Inni wody tej używali do odmiennych celów: wymieszana ze skorupkami doskonale ponoć leczyła ból zębów.

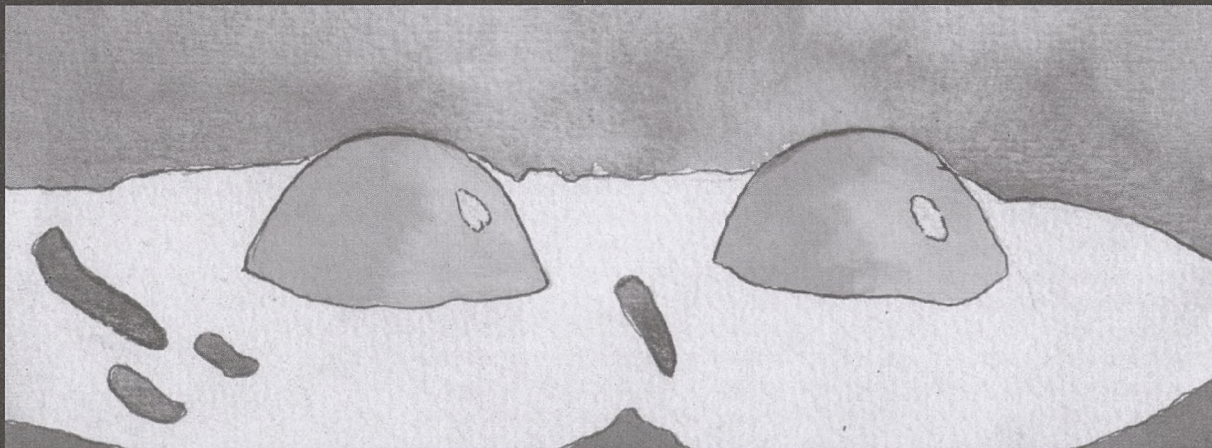
Oblewanie się nawzajem wodą w wielkanocny poniedziałek (nazywany Świętym Lejkiem), to również zwyczaj stary i wywodzący się najprawdopodobniej z wiary w dobroczynne właściwości wody. Polewano się różnie: na dworach kilkoma kroplami perfum, we wsiach wiadrami i konewkami. Wierzano że woda *przyda licu gładkości i rumieńca*, ciekawe czemu nikomu nie przyszło do głowy, że może równie dobrze *przydać płucom zapalenia*. Ale mój wywód chyba nie jest do końca trafny, bo przecież po spożyciu odrobiny palmy i kąpieli w wodzie po jajkach, żadna choroba się człowieka nie ima. Wiara w dobroczynną moc poniedziałkowego polewania była tak mocna, że dziewczyny same wylewały wodę na skrzynię ze swoim ślubnym posagiem, aby przybywało w niej dobytku.

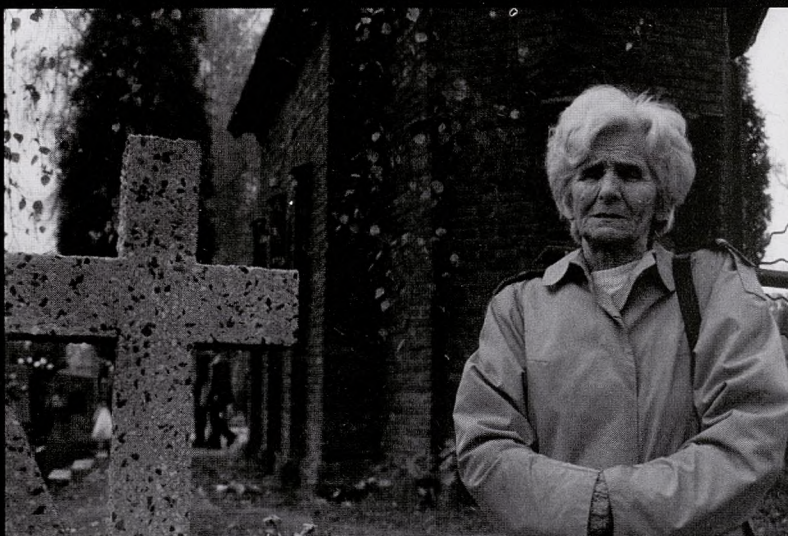
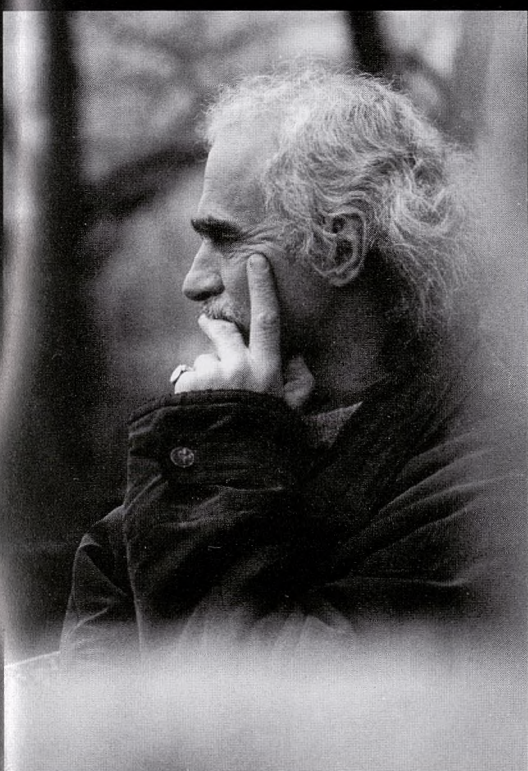
Większość przedstawionych przeze mnie pradednych tradycji jest dziś na wymarciu, a ludowe obrządki śmieszą i dziwią, ale mimo to pozwolę sobie na koniec przedstawić wielkanocny przepis na eliksir miłości, który można zrealizować własnoręcznie w domu, przy odrobinie inwencji i zachowaniu odpowiednich środków ostrożności:

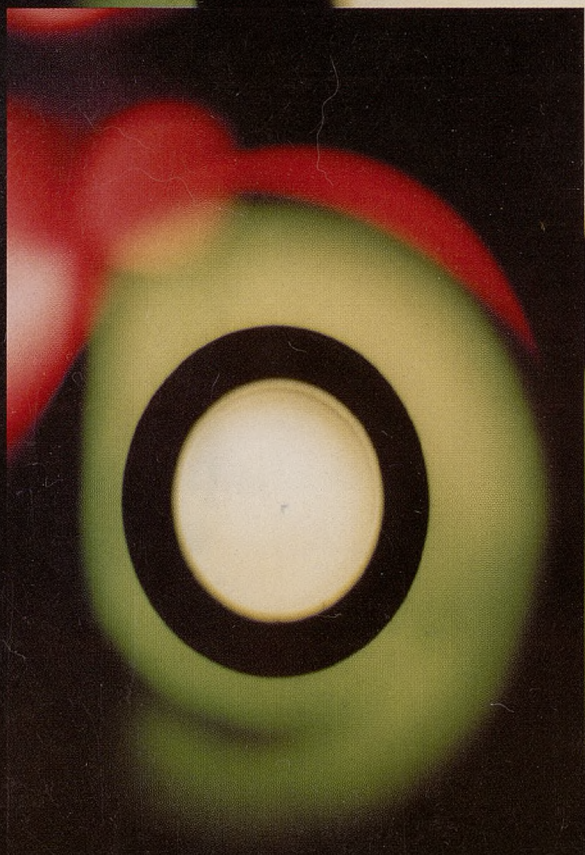
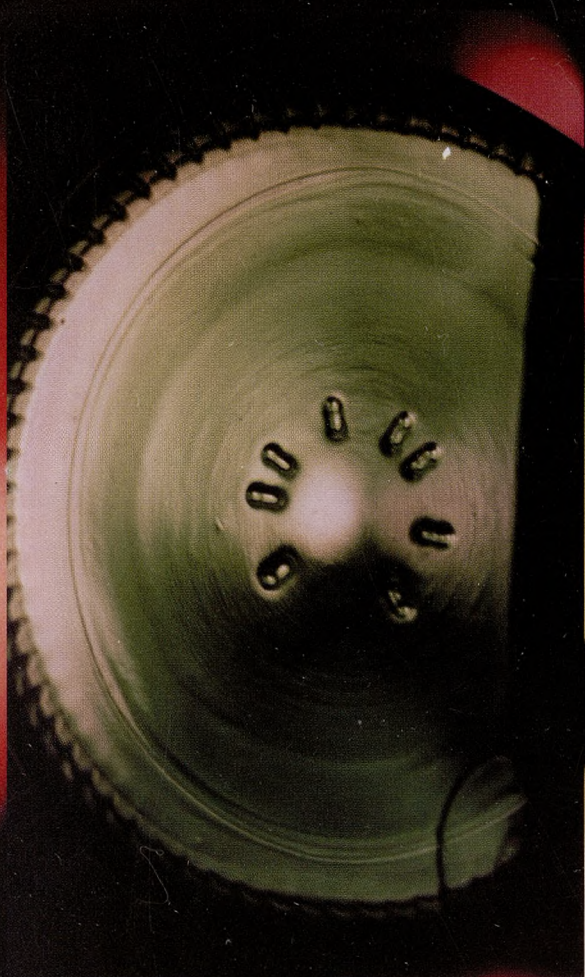
Jeżeli pragniesz zachwycić ukochanego, pocieraj jajkiem pomalowanym na czerwono części ciała, którymi chcesz go oczarować najsilniej. Potem stłucz skorupkę i jajko przelej przez ułożone na krzyż patyczki, najlepiej brzozone. Skorupkę z pisanki utrzyj na proszek i dosyp do potrawy, a zdziała cuda i wzbudzi płonne uczucia chłopaka.

Na podstawie książki D. Strukowskiej pt.: *Wróżby na trzecie tysiąclecie*.

Katarzyna Strojny







KINO PARADOX

CENTRUM MŁODZIEŻY, Krowoderska 8, I piętro
kwiecień 2003

1 IV	wt.	17 ¹⁵	WSZYSTKO ALBO NIC	128 ¹	19 ³⁰	ZIEMIA NICZYJA	98 ¹
2 IV	śr.	19 ¹⁵	WSZYSTKO ALBO NIC - M. LEIGH				128 ¹
3 IV	cz.	20 ⁰⁰	NIEPOTRZEBNI MOGĄ ODEJŚĆ				118 ¹
4 IV	pt.	16 ⁴⁵	WSZYSTKO ALBO NIC	18 ⁵⁵	ZIEMIA NICZYJA	20 ²⁵	MIEJSCE NA GÓRZE 117 ¹
5 IV	so.	18 ⁴⁵	NIEPOTRZEBNI MOGĄ ODEJŚĆ				WSZYSTKO ALBO
6 IV	nd.	15 ³⁰	MIKROKOSMOS 75 ¹	16 ⁵⁰	MIEJSCE NA GÓRZE	18 ⁵⁰	ZIEMIA NICZYJA 20 ³⁰ NIC
7 IV	pn.	16 ³⁰	PIANISTA	148 ¹	19 ⁰⁰	KANDAHAR	85 ¹ 20 ³⁰ BIEGUNY LOLA BIEGUNY 81 ¹
8 IV	wt.	19 ⁴⁵	PIANISTA				148 ¹
10 IV	cz.	19 ⁴⁵	PIANISTA				148 ¹
11 IV	pt.	16 ⁰⁰	PIANISTA	18 ³⁵	SAMOTNOŚĆ	20 ²⁵	DROGA DO ZATRACENIA
12 IV	so.	15 ³⁰	PIANISTA	18 ⁵⁵	DEŁGODYSTANSOWCA	19 ⁵⁵	DROGA DO ZATRACENIA
13 IV	nd.	15 ³⁰	DOKTOR DOLITTLE cz. 2	88 ¹	17 ⁰⁵	Z SOBOTY NA NIEDZIELĘ	18 ⁴⁰ PIANISTA
14 IV	pn.	17 ⁰⁰	ILUMINACJA	91 ¹	18 ⁵⁵	DROGA DO ZATRACENIA	20 ¹⁵
15 IV	wt.	17 ³⁰	BOŻE SKRAWKI	94 ¹	19 ¹⁰	NOSTALGIA	122 ¹
16 IV	śr.	19 ¹⁵	DROGA DO ZATRACENIA				118 ¹
17 IV	cz.	17 ⁰⁰	NOSTALGIA	19 ¹⁰	ILUMINACJA	91 ¹	
23 IV	śr.	19 ¹⁵	THE RING - KRĄG JAPONA				95 ¹
24 IV	cz.	17 ⁰⁰	PODRÓŻ DO INDII	163 ¹	20 ⁰⁵	POKÓJ Z WIDOKIEM	115 ¹
25 IV	pt.	17 ⁰⁰	THE RING	18 ⁴⁰	BRACIE, GDZIE JESTEŚ?	20 ³⁰	MASTO ZAGINIONYCH DZIECI
26 IV	so.	15 ³⁰	PODRÓŻ DO INDII	18 ⁵⁰	MASTO ZAGINIONYCH DZIECI	20 ³⁰	THE RING
27 IV	nd.	15 ³⁰	LILLO I STICH	85 ¹	17 ⁰⁰	POKÓJ Z WIDOKIEM	19 ⁰⁰ INNI
28 IV	pn.	17 ³⁰	OFFWOY FILM CZY MOŻEMY JUŻ IŚĆ?	18 ²⁵	INNI	20 ¹⁵	DRZĄCE CIAŁO
29 IV	wt.	17 ²⁵	SKOK	19 ³⁰	POKAZ FILMÓW ANIMOWANYCH J. ANTONISZA		
30 IV	śr.	19 ¹⁵	SKOK				109 ¹

DŹWIĘK STEREO DOLBY PRO LOGIC SURROUND

REZERWACJA: 430-00-25 w.44; BILETY w cenie 8-11 zł; KARNET DKS- 25 zł za 4 projekcje
ZASTRZĘGAMY SOBIE MOŻLIWOŚĆ ZMIAN W PROGRAMIE
<http://www.cmjordan.krakow.pl>

TEATR bagatela

KWIECIEŃ 2003

1.04WT	Mayday	19.15
2.04ŚR	Mayday	19.15
3.04CZ	Mayday	19.15
4.04PT	Mayday	19.15
5.04SB	Mayday	19.15
6.04ND	Mayday	19.15
7.04PN		
8.04WT		
9.04ŚR		
10.04CZ		
11.04PT		
12.04SB	Skrzypek na dachu (premiera)	19.15
13.04ND	Skrzypek na dachu	19.15
14.04PN	Złodziej – Teatr Kwadrat	
15.04WT	Skrzypek na dachu	19.15
16.04ŚR	Skrzypek na dachu	19.15
17.04CZ	Skrzypek na dachu	19.15
18.04PT		
19.04SB		
20.04ND		
21.04PN		
22.04WT		
23.04ŚR	Mayday	19.15
24.04CZ	Tajemniczy Ogród	11.00
	Mayday	19.15
25.04PT	Tajemniczy Ogród	11.00
	Mayday	19.15
26.04SB	Stosunki na szczycie	19.15
27.04ND	Stosunki na szczycie	19.15
28.04PN		
29.04WT	Stosunki na szczycie	19.15
30.04ŚR	Bez seksu proszę	19.15

APOLLO-FILM

mikro

KWIECIEŃ 2003

Dolby Stereo A Kraków, ul. J. Lea 5, ☎/fax 634 28 97

1	WT	16:00	the Ring krąg	17:40	BEZENNOŚĆ	USA 2002 115'	19:45	PIANISTA	18:00	19:45	PIANISTA
2	ŚR	16:00	the Ring krąg	17:40	BEZENNOŚĆ	USA 2002 115'	19:45	PIANISTA	18:00	19:45	PIANISTA
3	CZ	16:00	BEZENNOŚĆ	18:00	the Ring krąg	19:45	PIANISTA				
4	PT	16:00	BEZENNOŚĆ	18:00	the Ring krąg	19:45	PIANISTA				
5	SO	14:30	MIKROKOSMOS	16:00	Fanny i Aleksander	19:15	EDI	21:00	the Ring krąg 2		
6	ND	14:30	MIKROKOSMOS	16:00	Fanny i Aleksander	19:15	EDI	21:00	the Ring krąg 2		
7	PN	16:30	EDI	17:15	WSZYSTKO ALBO NIC	19:30	Fanny i Aleksander				
8	WT	16:30	EDI	17:15	WSZYSTKO ALBO NIC	19:30	Fanny i Aleksander				
9	ŚR	16:00	the Ring krąg 2	17:15	WSZYSTKO ALBO NIC	20:00	Film francuski w wersji oryginalnej				
10	CZ	15:30	the Ring krąg 2	17:15	WSZYSTKO ALBO NIC	20:30	WSZYSTKO ALBO NIC				
11	PT	15:30	POKÓJ SYNA	17:15	DZIEŃ ŚWIRA	18:45	NADZY	20:40	EKSPERYMENT		
12	SO	15:30	POKÓJ SYNA	17:15	DZIEŃ ŚWIRA	18:45	NADZY	20:40	EKSPERYMENT		
13	ND	15:30	POKÓJ SYNA	17:15	DZIEŃ ŚWIRA	18:45	NADZY	20:40	EKSPERYMENT		
14	PN	15:30	POKÓJ SYNA	17:15	DZIEŃ ŚWIRA	18:45	NADZY	20:40	EKSPERYMENT		
15	WT	16:00	Włochy/Francja 2001 98'								
16	ŚR	16:00	EKSPERYMENT	18:00	NADZY	20:00	Film francuski w wersji oryginalnej				
17	CZ	16:00	EKSPERYMENT	18:00	DRZĄCE CIAŁO	20:00	DRZĄCE CIAŁO				
18	PT	16:00	WYSOKIE OBCASY	18:00	Welcome to GOLLINWOOD	20:00	porozmawiaj z nią				
19	SO	16:00	WYSOKIE OBCASY	18:00	Welcome to GOLLINWOOD	20:00	porozmawiaj z nią				
20	ND	16:00	WYSOKIE OBCASY	18:00	Welcome to GOLLINWOOD	20:00	porozmawiaj z nią				
21	PN	16:00	WYSOKIE OBCASY	18:00	Welcome to GOLLINWOOD	20:00	porozmawiaj z nią				
22	WT	16:00	Welcome to GOLLINWOOD	18:00	porozmawiaj z nią	20:00	porozmawiaj z nią				
23	ŚR	16:00	Welcome to GOLLINWOOD	18:00	porozmawiaj z nią	20:00	porozmawiaj z nią				
24	CZ	16:00	porozmawiaj z nią	18:00	WSZYSTKO O MOJEJ MATCE	20:00	porozmawiaj z nią				
25	PT	16:00	WŁOSKI dla początkujących	18:00	ZIEMIA NICZYJA	20:00	SOLARIS				
26	SO	16:00	WŁOSKI dla początkujących	18:00	ZIEMIA NICZYJA	20:00	SOLARIS				
27	ND	16:00	WŁOSKI dla początkujących	18:00	ZIEMIA NICZYJA	20:00	SOLARIS				
28	PN	16:00	SOLARIS	18:00	Kandahar	20:00	Himalaya				
29	WT	16:00	SOLARIS	18:00	Kandahar	20:00	Himalaya				
30	ŚR	16:00	SOLARIS	18:00	SOLARIS	20:00	Film francuski w wersji oryginalnej				

STOSUNKI NA SZCZYCIE



Występują m.in.: Aleksandra Godlewska, Magdalena Walach, Dorota Pomykała (gość), Marek Litewski, Marcin Kobierski

Teatr Bagatela

ul. Karmelicka 6, 31-128 Kraków,

www.bagatela.krakow.pl

Biuro rezerwacji biletów

tel. 422-66-77 w.11, 292-72-19,

email: bilety@bagatela.pl

Kasa biletowa

tel. 422-66-77 w.12, czynna: wt – sb 9.00 – 19.15

niedziela – 3 godziny przed spektaklem, pn 10.30 – 17.00

Ceny biletów ulgowych

Parter 20 zł, I balkon 17 zł, II balkon 11 zł

Pismo Studentów

WUJ
Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

STOWARZYSZENIE „ROTUNDA”



Program DKF Rotunda KWIECIEŃ 2003

VI Festiwal Klasyki Filmowej "Film Classic 2003" ARCYDZIEŁA Z ŻELAZNEJ KURTyny

5 kwietnia /sobota/

18.00 "Anioł w Krakowie"

/Polska 2002, 89'/ reż. Artur "Baron" Więcek

Wyst.: Krzysztof Globisz, Kamil Bera, Witold Bereś

20.00 "The Ring – Krag"

/Japonia 1998, 90'/ reż. Hideo Nakata

Wyst.: Nanako Matsushima, Miki Nakatani, Hiroyuki Sanada

7 kwietnia /poniedziałek/

17.00 "Stalker"

/ZSRR 1979, 160'/ reż. Andriej Tarkowski

Wyst.: Aleksander Kajdanowski, Anatolij Sołonicyn, Nikołaj Grińko

20.00 "Szlacheckie gniazdo"

/ZSRR 1969, 105'/ reż. Andriej Konczalowski

wyst.: Leonid Kulagin, Beata Tyszkiewicz, Irina Kupczenko

17.30 "Kalina czerwona"

/ZSRR 1973, 108'/ reż. Wasilij Szukszyn

wyst.: Wasilij Szukszyn, Lidia Fiedosiejewa, Aleksiej Wanin

19.30 "Tysiącletnia pszczoła"

/Czechosłowacja, RFN 1983, 162'/ reż. Juraj Jakubisko

Wyst.: Jozef Kroner, Štefan Kvietnik, Jana Javorská

27 kwietnia /niedziela/

17.00 "Wojna i pokój"

/ZSRR, Francja 1967, 350'/ reż. Siergiej Bondarczuk

wyst.: Ludmiła Sawieljewa, Siergiej Bondarczuk

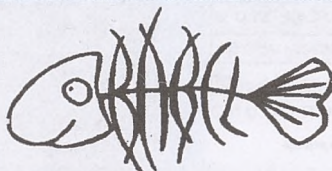
28 kwietnia /poniedziałek/

18.00 "Syberjada"

/ZSRR 1978, 210'/ reż. Andriej Michalkow-Konczalowski

wyst.: Nikita Michalkow, Inna Czurikowa

KLUB STUDENCKI W DŚ. PIĄST
RYBA BABEL



**KALENDARIUM
IMPREZ**

UL. PIĄSTOWSKA 17 KONCERTY, ŻABAWY, TURNIEJE, KONKURSY

KWIECIEŃ

3 czwartek Koncert zespołu "ZOOid"

start: 20:00 Znana kapela grająca w wielu krakowskich pubach tym razem zaszczyci naszą kawiarenkę swoją obecnością. Duża dawka dobrej muzyki na żywo, prawie za darmo. Żądnych większej ilości informacji zapraszamy na stronę: <http://www.zooid.net>

8 wtorek Klimatyczny pokaz filmowy

start: 20:00 Pewnie ostatni w Polsce sprawny projektor "Elew" pamiętający czasy Waszych mam i babć w sprawnych dłoniach chłopaków z Klubu Filmowego im. Inż. Mamonia przeniesie Was w inną epokę. Zobaczycie taki sprzęt w ruchu to prawdziwa gratka dla każdego miłośnika kina. A co wyświetlamy? NIESPODZIANKA...

10 czwartek Zagra dla Was zespół "Nervy"

start: 20:00 Grają już ze sobą 5 lat, jeśli nie słyszeliście ich do tej pory, to najwyższy czas by to zmienić. Zapraszamy serdecznie. Więcej informacji o kapeli znajdziecie w sieci na <http://www.nervy.prv.pl/>

15 wtorek Ania zaprasza na bajki

start 20:00 Dla wszystkich pragnących wrócić myślą w cudowne czasy przedśkolnej beztroski zapraszamy na kolejne klimatyczne spotkanie przy piwku i bajkach uwiecznionych na taśmach firmy ORWO. Dla odważnych lektorów piwne nagrody.

16 środa Punkowe debiuty

start 20:00 Specjalnie dla was zagrają pełne świeżości brzmienia kapela o wdzięcznych nazwach: "Myszka", "Per-wers", "Sprzeciw". Przyjdźcie bez sprzeciwu, mamy już swój ;)

24 czwartek Impreza taneczna w klimacie lat 60

Start: 20:00 Koniec Wielkiego Postu trzeba uczcić po studencku... Jak? Imprezą. Przyjdźcie koniecznie, piwo będzie się lało strumieniami. Tylko u nas będzie można potać przy największych hitach tamtych lat w towarzystwie prawdziwych gwiazd... Zapraszamy.

25 piątek III turniej SPN czyli piłkarzyków

start: 18:00 Jak zwykle – wspaniałe sportowe emocje, jeszcze wspanialsze piwne nagrody. Wpisowe 15 złotych... Dużo? Nie, bo w tym 2 piwa dla drużyny i gry, a poza tym – dziesiątki piw do wygrania... Nikt, kto grał, nie żałował...

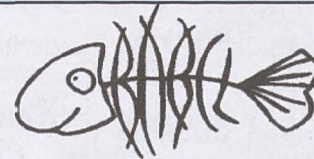
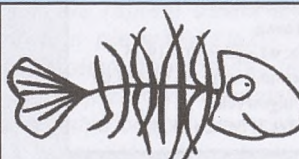
29 wtorek Pokaz filmowy

start: 20:00 Przy pomocy sprzętu z epoki będziecie mogli zobaczyć stare kroniki filmowe, etiudy... Klub Filmowy im. Inż. Mamonia zaprasza.

Na wszystkie organizowane koncerty można otrzymać bezpłatne zaproszenia w Redakcji "Wuj-a" podczas dyżurów redakcyjnych. Radzimy jednak się śpieszyć – ilość wejściówek ograniczona.

Ryba Babel jest najbliżej*

*tj. najbliższymi mieszkańcami domu studenckiego „Piast” – czas przejęcia z najdalej położonego składu (701) do nas wynosi około minuty (UWAGA! Nie jest w to wliczony czas oczekiwania na windę – niekiedy dość długi ;)





SCENA "OF" GROTESKA

Teatr GROTESKA

ul. Skarbowa 2, 31-121 Kraków

Ceny biletów:

15 zł – ulgowy, 20 zł – normalny

Bilety do kupienia w kasie Teatru, tel. (0-12) 633-37-62

rezerwacja internetowa: rezerwacja@groteska.pl lub na stronie: www.groteska.pl

KWIECIEŃ 2003

9 kwietnia, godz. 19.00

GETTO

Koncert pieśni żydowskiej

18 kwietnia, godz. 19.00

EASTER SONGS FROM MIDDLE EUROPE

Koncert polskich, cygańskich i łemkowskich pieśni pasyjnych.

25 kwietnia, godz. 19.00

Mistrzowie animacji

FRANK SOEHNLE (NIEMCY)

Flamingo Bar

Reżyser przedstawienia "Flamingo Bar" Frank Soehnle zaprasza do dziwnego, surrealistycznego świata. Na spartańsko wyposażonej scenie – Sahara, kula ziemiska, knajpiany parkiet półświatka, pomiędzy lalkarzem i jego lalkami graniczącymi pomiędzy tym co ludzkie, co zwierzęce, tworzą niezwykle relacje. Wykonane z drewna Lalki przedstawiają różne wodewilowe charaktery, od bezczelnej i flirtującej starej kobiety poprzez pełnego wdzięku tancerza, aż do miłosnej opery i wirującego psa. Spektakl stanowi swego rodzaju mozaikę – coś pomiędzy vaarietés, tańcem a teatrem.

26 kwietnia, godz. 19.00

KABARET KUZYNi

Bardzo Dobry

Jest to spektakl w formie show. Przez scenę w wykonaniu trójki aktorów, przewijają się bardzo zabawne, groteskowe i absurdalne postaci sceniczne, np. komiczny iluzjonista, tancerki, striptizerka, akrobaci, i wielu innych "artystów" prezentujących swój kunszt w krzywym zwierciadle. Akcja przedstawienia jest bardzo dynamiczna, pełna niespodziewanych zwrotów i zaskakujących point.

27 kwietnia, godz. 19.00

Mistrzowie animacji

YEUNG FAI (CHINY)

Monkey Gone Fishing & Other Stories (Chińskie opowieści)

YEUNG FAI reprezentuje piąte pokolenie lalkarzy a swe przedstawienia pokazuje już od 26 lat. Zdziwiał swą sztuką mieszkańców m.in. Hong Konku, Azji, Północnej i Południowej Ameryki, Europy, prezentując swą zręczność i pełne wdzięku lalki. Jego pokaz składa się z kilku krótkich scenek, które przemawiają wyłącznie za pomocą akcji i lalek, bez użycia słów, przy użyciu chińskich lalek ręcznych. W dłoniach Yeunga jego lalki są zdolne zarówno dowozić eilkich czynów sztuki wojennej, ajk i do komicznych szaleństw.



Stary Teatr

im. Heleny
Modrzejewskiej
w Krakowie

Biuro Obsługi Widzów

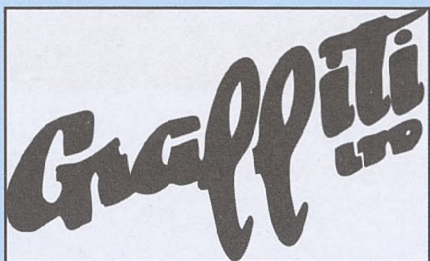
pl. Szczepański 1
tel. (12) 422 40 40
tel./fax 292 75 12
e-mail: bilety@stary-teatr.pl

www.stary-teatr.pl

PROGRAM NA KWIECIEŃ 2003

1. WT Prima Aprilis – wesołe promocje
2. ŚR Karaoke
3. CZW 18.00 Wiosenne nastroje – czytanie poezji w Klubie
4. PT Dyskoteka
5. SO 15.00 - warsztaty flamenco / 20.00 Dyskoteka
6. NI 15.00 - warsztaty flamenco
7. PN Rockowy Leniwy Poniedziałek
8. WT Wernisaż zdjęć z Rumunii – prelekcje
9. ŚR Karaoke
10. CZW 20.00 – koncert zespołu MOLD
11. PT klub zamknięty - rezerwacja
12. SO 20.00 – Euromarket – spotkanie młodzieży z całej Europy
13. NI Weekend z Towarzystwem Polsko – Irlandzkim (pokaz filmowy)
14. PN Rockowy Leniwy Poniedziałek
15. WT "Wielkanocna magiczność" – Żaczkowe Dysputy
16. ŚR Wielka Środa
17. CZW Przerwa świąteczna
18. PT
19. SO
20. NI
21. PN
22. WT Przerwa świąteczna
23. ŚR Karaoke
24. CZW Dyskoteka popostna – liczne promocje
25. PT Dyskoteka
26. SO 15.00 - warsztaty flamenco / 20.00 Dyskoteka w pianie
27. NI 15.00 - warsztaty flamenco
28. PN Leniwy Poniedziałek
29. WT "Minnesota Blues" – Pakt o Nieagresji, czyli dyskusja z zaproszonymi gośćmi na temat przestępczości, narkotyków, alkoholizmu. A wszystko zabarwione muzyką Oddziału Zamkniętego.
30. ŚR Karaoke





CENTRUM FILMOWE GRAFFITI

Tel. 421-42-94

e-mail: graffiti@graffiti.com.pl

www.graffiti.com.pl

"Atlantic" ul. Stradomska 16

"Pod Baranami" Rynek Główny 27

"Wanda" św. Gertrudy 5

"Klub filmowy" św. Gertrudy 5 (wejście od wypożyczalni kaset video)

PREMIERY:



Polowanie na króliki (Rabbit-Proof Fence) reż: Phillip Noyce

Rok 1931. Molly Craig jest aborygeńską dziewczynką, która w ramach polityki australijskiego rządu, została siłą odebrana rodzicom. Molly nie godzi się na nowe życie według norm i zaleceń białych i wraz z młodszą siostrą i kuzynką uciekają z ochronki do rodziców. Zagubione na bezkresnym bezludziu starają się odnaleźć płot na króliki – gigantyczne ogrodzenie dzielące kontynent na dwie części – ta ich jedyny drogowskaz. **dramat, Australia,**



4.04.2003

Makrokosmos - Podniebny Taniec (Le Peuple Migrateur) reż: Jacques Cluzaud, Michel Debats

Film znanego francuskiego producenta Jacquesa Perrin, którego tematem jest fascynujący świat przyrody. Film urzeka pięknymi zdjęciami, które realizowane były na wszystkich kontynentach przez ponad trzy lata. **dokumentalny, Francja,**



11.04.2003

Gerry reż: Gus Van Sant wyst: Casey Affleck, Matt Damon

Opowieść o dwójce przyjaciół, którzy w trakcie podróży przez bezkresną pustynię zagubili się. Wraz z upływem czasu, ich siły i szanse na przetrwanie maleją, a przyjaźń zostaje wystawiona na ciężką próbę. **dramat, USA,** dystrybutor: Gutek Film



18.04.2003

Full Frontal. Wszystko na wierzchu (Full Frontal) reż: Steven Soderbergh wyst: Julia Roberts, Blair Underwood, Catherine Keener

Jednego dzień z życia kilkorga bohaterów, wybierających się na przyjęcie urodzinowe do przyjaciela, ekscentrycznego, zbliżającego się do 40-tki, producenta filmowego. **komedia, USA,**



Tosca reż: Benoit Jacquot wyst: Angela Gheorghiu, Roberto Alagna, Ruggero Raimondo
W Tosce chodzi o bogactwo odcieni namiętności doprowadzającej na skraj samozniszczenia.

W Tosce wszystkie emocje, od miłości do nienawiści, grają i

karmią się jedne drugimi, aż do granicy szaleństwa - tak o filmie powiedział jego twórca. **dramat, Francja / Włochy / Niemcy / Wielka Brytania,**

WCIAŻ NA EKRANACH:

Człowiek bez przeszłości, Elling, Porozmawiaj z nią, Frida, Godziny

III TYDZIEŃ KINA HISPZAŃSKIEGO

(Organizowany przez Instytut Cervantesa i Graffiti)

4-10 kwietnia, seanse codziennie o 20.15 w kinie Atlantic

Siedem filmów – dzieło siedmiu znakomitych reżyserów, ukazujące wielką kreatywność kina hiszpańskiego. Znakomitą grę aktorską prezentują wybitni artyści, niekiedy bardzo znani, jak na przykład, wielkiej sławy aktorka Almodóvara Marisa Paredes lub Imanol Arias czy Juan Diego Botto, czy aktualnie modni Javier Cámara i Leonor Watling (znani z wspaniałych kreacji w *Porozmawiaj z nią*). Być może za sprawą przypadku, ponad połowa historii dotyczy Morza Śródziemnego. Filmy *Lucia i seks* oraz *Pieśń morza* odwołują się do śródziemnomorskiej zmysłowości, w *Dzikich morze* jest scenerią tragedii nielegalnych imigrantów, a w filmie *W budowie* występuje ono jako tło codziennego życia.

04.04.2003 - Faust 5.0 (Fausto 5.0), Hiszpania 2001, 93 min. Reżyseria: Isidro Ortiz Álex Ollé, Carlos Padrissa

05.04.2003 - W budowie (En construcción), Hiszpania 2000, 125 min. Reżyseria: José Luis Guerín

6.04.2003 - Lucia i seks (Lucía y el sexo), Hiszpania 2001, 127 min. Reżyseria: Julio Medem

07.04.2003 - Joanna Szalona (Juana la Loca), Hiszpania 2001, 117 min. Reżyseria: Vicente Aranda

08.04.2003 - Dzicy (Salvajes), Hiszpania 2001, 98 min. Reżyseria: Carlos Molinero

09.04.2003 - Złamana cisza (Silencio roto), Hiszpania 2001, 112 min - Reżyseria: Moncho Armendáriz

10.04.2003 - Pieśń morza (Son de mar), Hiszpania 2001, 102 min. Reżyseria: Bigas Luna

FESTIWAL REKLAMY KREATURA w kinie Pod Baranami 11 i 12 kwietnia.

Cenna informacja dla studentów:

W poniedziałek we wszystkich naszych kinach bilety kosztują tylko 9,90

Codziennie o 12.00 w kinie Pod Baranami SEANS Z HEJNAŁEM – bilety tylko 10 zł